SPOWIEDŹ USZNA.

Studyum historyczne.

W ostatnich dziesiątkach lat przeszłego stulecia badania naukowe zaczęły się więcej zajmować historyą spowiedzi. Akatolicy nie osiągnęli wprawdzie pod tym względem pozytywnych rezultatów a, badając dalej, odrzucają dziś starą bajkę, jakoby spowiedź uszną zaprowadził Papież Inocenty III na soborze lateraneńskim czwartym (r. 1215 [1]): przypuszczają istnienie spowiedzi pięćset lat wcześniej. W obozie uczonych katolików zdania się także nie zgadzają. Jedni utrzymują, że w pierwotnym Kościele za grzechy publiczne nakładano pokutę publiczną a z grzechów tajemnych w tajemnicy się spowiadano i pokutowano [2]). Inni twierdzą, że „trzeba było wyznać przed kapłanem na spowiedzi tajemnej wszystkie grzechy śmiertelne i za niektóre z nich, mianowicie za uczynki przeciwko wierze, życiu i czystości, choćby były tajemne, czynić pokutę publiczną" [3]); publicznie się nie spowiadano. Według innych znowu „grzechy śmiertelne, tak publiczne jak i tajemne, wyznawano tylko na spowiedzi tajemnej; pokuta i rekoncyliacya (rozgrzeszenie) we wszystkich wypadkach były publiczne" [4]). Wreszcie są i tacy, którzy

---

[1]) Protestanci angielscy jeszcze nie przyszli do takiego twierdzenia. *Deplace,* The history of auricolar confession. Americ. Eccles. Review 1899 str. 377 nn.

[2]) *Bloetzer,* Die geheimen Sünden in der altchristlichen Bussdisziplin. Zeitschrift f. kath. Theol. 1887, str. 483—506, 593—631.

[3]) *Bickell,* Zur Geschichte der Beichte im Orient... Zeitschrift f. kath. Theol. 1877 str. 410—496.

[4]) *Batifoll,* Etudes d'histoire et de théologie positive. 1904 str. 208. — *Vacandard,* La confession sacramentelle dans l'Église primitive. 1903 str. 23.

mniemają, „że nie tylko za ciężkie grzechy uczynkowe, ale i za zakazane myśli o tych uczynkach i za sekretne grzechy ciężkie nie tylko publicznie pokutowano, ale trzeba się było z nich także publicznie spowiadać...; dzisiejsza spowiedź prywatna jest tylko przemianą formy zewnętrznej“ [5]. W rzeczywistości zatem badania uczonych katolickich nie przekroczyły czasów Morinusa i Petawiusza; przyczyna tego po części zależy od okoliczności, że indywidualne pojęcia pojedynczych zagadnień starochrześcijańskiej karności, dotąd niezupełnie wyjaśnionej, wpływają na tłumaczenie świadectw patrystycznych [6].

Nie obejmując w tej pracy całego sporu, ograniczymy się tylko, na zasadzie nowszych badań katolickich i akatolickich, do odpowiedzi, odkąd historycznie da się uzasadnić spowiedź uszna czyli obowiązkowe i zarazem tajemne wyznawanie grzechów śmiertelnych przed Biskupem lub kapłanem.

1. Alkuin opowiada, że w południowym kraju franków „ludzie świeccy wzbraniali się spowiadać przed kapłanem“ [7]; na początku wieku IX panowało ogólne mniemanie, że „wystarcza wyznanie grzechów tylko przed Bogiem“ [8]. W tem zapatrywaniu niektórych kół świeckich akatolicy upatrują reakcyę pierwotnego Kościoła przeciwko nowej praktyce spowiedzi, nakazującej tajemne wyznanie grzechów ciężkich przed kapłanem. Ta „pokuta prywatna“ miała się rozpocząć „w Kościele irlandzko-szkockim,“ „bo polecono laikom spowiadać się również przed kapłanem, jako to już dawno nakazano mnichom w klasztorach;“ za wpływem misyonarzy irlandzko-szkockich „ta praktyka mnichowska od końca w. VI-go była naprzód wprowadzona do krajów frankońskich a potem powoli do Kościoła powszechnego“ [9].

---

[5]) *Kirsch*, Zur Geschichte der kath. Beichte. 1902. *Theol. Revue* 1903 str. 509.

[6]) Przedewszystkiem należy to rozumieć o pytaniu, w jakim stosunku w pierwotnym Kościele znajdowało się *forum internum* (poenitentiale) do *forum externum* (iudiciale). *Francolinus*, Clericus romanus contra nimium rigorem munitus. 1707, l. I disp. 8.

[7]) *Alcuin.*, Epist. 277. Jaffé, Bibl. Rer. Germ. VI, 849.

[8]) Concil. Cabilon. II an. 813 c. 33. Harduin Coll. concil. IV, 1037.

[9]) *Harnack*, Dogmengeschichte 1897. III, 300; *Hauck*, Kirchengeschichte

Możemy łatwo dowieść, że w klasztorach wschodnich już bardzo wcześnie odbywano spowiedź tajemną. Klasycznym świadkiem tego faktu jest św. Bazyli (Reg. brev. 229, 288, 300). Reguła św. Benedykta zna również sekretne wyznanie grzechów „przed opatem lub ojcem duchownym" (Reg. c. 46). Z powodu wielkiego znaczenia, jakie miała spowiedź w klasztorach jako środek ascetyczny (S. Basil. l. c. 26, 46), mnisi bezwątpienia rozpowszechniali częstsze używanie spowiedzi tajemnej poza klasztorem; szczególniej zaś nie jest rzeczą nieprawdopodobną, że czynna działalność zakonników wprowadziła pomiędzy duchowieństwem i wiernymi zwyczaj spowiedzi z pobożności [10]). Jeżeli z jednego wypadku wnioskować można, sądzimy, że mogło się przytrafić, iż na zasadzie przepisu reguły zakonnej zalecano także ludziom świeckim wyznawanie grzechów przed kapłanem [11]). Stąd jednak wcale nie wypływa, aby obowiązkowa spowiedź tajemna grzechów ciężkich miała zawdzięczać swój początek rozciągnięciu karności klasztornej do ludzi świeckich.

Co się tycze mnichów irlandzko-szkockich, można przypuścić, ze ich działalność na lądzie stałym nie pozostała bez wpływu na rozwój karności pokutnej, ale to nigdy nie działo się w kierunku, jaki im akatolicy nadają. Z początkiem w. VII-go zaczęły upadać pokuty publiczne [12]). W państwie franków z końcem w. VIII-go wyszła prawie powszechnie z użycia [13]). Spowiadano się sekretnie przed kapłanem; taka spowiedź obejmowała grzechy ciężkie, popełnione myślą albo uczynkiem; stosownie

---

Deutschlands 1887, II, 226, I, 253 nn.; *Hinschius,* Kirchenrecht d. Katholik. u. Protestant. 1888, IV, 616 nn., 826 nn.; *Loening,* Geschichte d. deutsch. Kirchenrechts 1878, II, 435 nn

[10]) *Frank,* Bussdisziplin der Kirche 1867 str. 297 nn. *Schanz,* Lehre v. d. Sacramenten 1893 str. 578. *Vacandard, La confession sacr.* str. 60 nn.

[11]) Pseudoizydor, w nieautentycznym liście św. Klemensa Rzymskiego do św. Jakóba W. Apostoła, słowami reguły benedyktyńskiej (c. 4) upomina św. Piotra, aby się spowiadał z grzesznych myśli przed kapłanem. Sfałszowanie listu nie zmierzało do zaprowadzenia spowiedzi usznej, ponieważ w państwie franków spowiedź prywatna już była w użyciu przed kompilacyą Pseudoizydora (Conc. Cabil. c. 32 l. c., Theodulfi Capit. c. 30 *Migne* CV, 201).

[12]) *Bloetzer,* l. c.—*Grisar,* Gesch. Roms u. d. Päpste im Mittelalter n. 516

[13]) *Conc. Cabilon.* II c. 25 l. c.

do popełnionych grzechów (iuxta modum facti) nakładano pokutę i udzielano rozgrzeszenie [14]). W pierwszej połowie w. IX-go kuszono się zaprowadzić znowu pokutę publiczną za występki powszechnie znane (de periuriis, de adulteriis, de fornicatione et de caeteris criminalibus vitiis) [15]). Przeciwnie zaś, za grzechy tajemne ani wprzód ani teraz nie nakładano pokuty publicznej, ne infirmi in ecclesia scandalisentur, videntes eorum poenas, quorum penitus ignorant causas [16]). Taki kierunek, o ile dotyczył usunięcia pokut publicznych, mnisi irlandzcy i anglosaksońscy mogli przyspieszyć swoją działalnością w państwie franków; odpowiadał bowiem praktyce i pojęciom, jakie z ojczyzny wynieśli, ponieważ pokuty publiczne nigdy nie były w użyciu u anglosasów [17]). Wszystkie inne kombinacye o irlandzko-szkockim wpływie na zmianę praktyki spowiedzi w Kościele powszechnym tem samem upadają, że spowiedź prywatna ustala się w krajach, zupełnie zamkniętych dla wpływu tych zakonników.

2. W niektórych kościołach hiszpańskich w wieku VI-tym rozpowszechnił się zwyczaj, że penitenci otrzymywali rozgrzeszenie bez zachowania rozporządzeń karności pokutnej. Spowiadali się z grzechów, ponieważ bez spowiedzi nie było odpuszczenia grzechów śmiertelnych: Confessio antecedit, remissio sequitur. Caeterum autem extra veniam est, qui peccatum cognoscit nec cognitum confitetur (*Isidor.*, Etym. VI, 19). Spowiadającym się nie przeznaczano w kościele miejsca pomiędzy pokutnikami; nie wykluczano ich nawet chwilowo od przyjmowania Komunii św., ale raczej gdy zgrzeszyli i prosili kapłana o odpuszczenie, dawano im rozgrzeszenie,—zatem spowiedź, pokuta i rozgrzeszenie były tajemne [18]). Synod toletański trzeci (w r. 589) odrzuca tę

---

[14]) Statuta Bonifacii c. 31: Curet unusquisque presbyter statim post acceptam confessionem poenitentium singulos data oratione reconciliare. *Harduin* l. c. III, 1944. *Alcuini* Epist. 154, 217 l. c. 6, 574 n., 717. *Theodulfi* Capitula c. 30 nn. l. c. 200 nn. *Concil. Cabilon.* c. 32 l. c.

[15]) *Theodulfi* Capitula c. 26 l. c.

[16]) *Raban. Maur.*, De institut. cleric. l. 2 c. 30 ed. Knoepfler str. 117. *Hludowici* Capitul. a. 850 c. 30 nn. l. c. 200 nn. *Conc. Cabil.* c. 32 l. c.

[17]) Theodori Cantuarien. Poenitentiale 1, 13 § 4. — *Schmitz,* Bussbücher u. Bussdisziplin I. 535. [18]) Conc. Tolet. III an. 589 c. 11. *Harduin* III, 481.

praktykę, polecając, aby przestrzegano wszędzie pierwotnej karności pokutnej: „secundum formam antiquorum canonum trzeba naprzód żałującego pokutnika wyłączyć od przyjmowania Komunii św. Potem powinien się często znajdować pomiędzy innymi pokutnikami do wkładania rąk kapłańskich; dopiero po upływie czasu pokuty będzie dopuszczony do Komunii św." (Tamże). Pokuta publiczna za grzechy tajemne nie była obowiązkowa: pokutę można było w ten sposób odprawić, że penitent wyznawał, iż jest tylko grzesznikiem (...poenitentiam accipiunt nulla manifesta scelera confitentes, sed tantum peccatores se praedicantes) [19]). Ponieważ uważano zawsze spowiedź jako warunek do otrzymania rozgrzeszenia z grzechów ciężkich, nie można więc odrzucić wniosku, że spowiadano się sekretnie z grzechów przed Biskupem lub kapłanem, który dopuścił grzesznika do pokuty [20]).

Nie mamy świadectwa pewnego [21]) co do państwa franków przed rozpoczęciem w niem pracy misyjnej przez mnichów irlandzkich i anglosaksońskich, zasługuje jednak na uwagę opowiadanie Wenancyusza Fortunatusa. W żywocie św. Marcella paryskiego († 436) opowiada zdarzenie, które naszem zdaniem podaje bliższe wiadomości o karności pokutnej swego czasu: „Gdy laik chciał pójść do Komunii św., stawał nagle jako słup z rękoma, z tyłu złożonemi; jak wierni przechodzili i Komunię otrzymywali, on wyglądał nie jakby przyszedł do Komunii, ale raczej iżby lud rachował." Wtedy Biskup pytał, w czemby wykroczył; respondit, peccasse se. Cuius confessionem agnoscens, dicit ei (Marcellus): Veni, accede et ultra non pecces. Qua iussione absolutus ad Communionem accessit, duplici beneficio remuneratus, de praeterita culpa veniam consecutus, de futura vita correctus [22]). Grzesznik czyni wyznanie; Biskup udziela rozgrzeszenia i dopuszcza go zaraz—na co należy zwrócić uwagę—do Komunii św., chociaż tu idzie napewno o grzechy ciężkie; nie

---

[19]) *Concil. Tolet.* IV an. 633 c. 54. *Harduin* III, 589.

[20]) *Concil. Tolet.* III c. 12 l. c.

[21]) *Vacandard,* La pénitence publique dans l'Église primitive 1903 str. 33.

[22]) *Venant. Fort.,* Vita S. Marcelli s. q. Mon. Germ. Hist. Auct. antiq. IV, 2, 53.

zobowiązuje go do pokuty publicznej, bo przy niej pokutnik nigdy nie mógł przystępować do Stołu Pańskiego. Jakkolwiek żywot św. Marcella nie jest oparty na źródłach historycznych, bo napisano go według podania ustnego [23]), jednakże opowiadanie Wenancyusza zdaje się być zupełnie prawdopodobne: autor podał praktykę, zachowywaną w Poitiers co do karności pokutnej. Wnioskujemy zatem, że już za czasów Wenancyusza czyli w drugiej połowie wieku VI-go była w użyciu pokuta tajemna ze spowiedzią sekretną. Gdyby wtedy istniała tylko pokuta publiczna, praktyka, którą Wenancyusz przypisuje św. Marcellemu, byłaby rzeczą nieznaną; nadto, autor oskarżałby św. Biskupa o przekroczenie kanonu pokutnego, który obowiązywał.

W Rzymie w wieku V-ym pokuta publiczna była w użyciu; pokutników rozgrzeszano w wielki czwartek. Pokucie publicznej podlegały grzechy bałwochwalstwa, zabójstwa i nieczystości; występki tajemne nie były karane taką pokutą. Święty Leon W. (440—461) zabronił wyznawania publicznego grzechów tajemnych, ponieważ „przez nieodpowiednie użycie tego środka niektórzy będą się zdala trzymali od pokuty z obawy, aby uczynki nie stały się wiadome nieprzyjaciołom, którzyby mogli nakłonić sądy państwowe do ich ukarania“ [24]). Te trzy występki podpadały właśnie pod państwowe prawo karne. Obok pokuty publicznej była także pokuta prywatna. Św. Leon Papież poleca, aby ci, którzy w niewoli pogańskiej zgrzeszyli bałwochwalstwem, zabójstwem lub nieczystością, poddali się pokucie publicznej (ad Communionem nisi per poenitentiam publicam non oportet admitti). Penitentów zaś, którzy brali udział w ucztach ofiarnych i jedli mięso z ofiar, nie zaliczano do pokutników publicznych, bo „mogli się oczyścić przez post i wkładanie rąk i stać się uczestnikami tajemnic Chrystusowych (sacramentorum Christi), byleby trzymali się zdala od ofiar, składanych bałwanom“ [25]). Tym więc penitentom po spowiedzi naznaczano post za pokutę, przy wkładaniu rąk dawano rozgrzeszenie i pozwalano przystępować do

---

[23]) L. c. c. 2. Ibid. 50. Żywot był napisany przed r. 576 (Ibid. XX).

[24]) *S. Leo I,* Epist. 168. — *Migne* LIV, 1209.

[25]) *S. Leo I,* Epist. 167 l. c.

Komunii św. [26]). Nadto, „ze zwyczaju kościelnego“ z grzechów tajemnych oskarżano się na spowiedzi sekretnej. W niektórych miejscowościach Italii, Biskupi pozwalali publicznie odczytywać grzechy, które były już wyznane na spowiedzi tajemnej. Papież zakazuje tego zwyczaju jako nowość, sprzeciwiającą się zwyczajowi kościelnemu (illam contra regulam apostolicam praesumptionem), bo wystarcza oskarżyć się z grzechów na spowiedzi tajemnej przed kapłanem (sacerdotibus); wreszcie, wyraźnie mówi: sufficit enim illa confessio, quae primum Deo offertur, tum etiam sacerdoti [27]). Ponieważ św. Leon nazywa spowiedź prywatną zwyczajem kościelnym, więc kościół rzymski musiał się trzymać tej praktyki w wieku VI-ym. Zresztą, już w tymże wieku była w Rzymie instytucya penitencyaryuszów, którzy z obowiązku swego słuchali spowiedzi pokutników; penitencyarzy miał już zaprowadzić św. Marcel Pap. (304—309) [28]).

O istnieniu spowiedzi i pokuty prywatnej w kościele afrykańskim świadczy św. Augustyn. „Grzechy, zawarte w dekalogu, o których Apostoł mówi, że, którzy je popełniają, nie osiągną królestwa Bożego“ — więc wszystkie grzechy śmiertelne — należało „poddawać pod klucze Kościoła, przez które grzesznik na ziemi jest rozwiązany, aby i w niebie był rozwiązany.“ Iudicet ergo seipsum homo in istis voluntate (dobrowolnie, ochotnie)... veniat ad antistites, per quos illi in Ecclesia claves ministrantur... a propositis sacramentorum accipit satisfactionis suae modum... si peccatum eius non solum in gravi eius malo, sed etiam in tanto scandalo aliorum est atque hoc expedire utilitati Ecclesiae videtur antistiti, in notitia aliorum vel etiam totius plebis agere poenitentiam non recuset [29]). Więc grzechy ciężkie wyznawano przed „przełożonymi,“ którzy mieli władzę odpuszczania z warunkiem, aby grzechy „poddawano pod klucze Kościoła,“ t. j. aby się z nich spowiadano. „Przełożony“ stosownie do grzechów (satisfactionis suae modum) nakładał pokutę. Była

---

[26]) *Koch,* Büsserplatz im Abendland. Tübing. Quartalschr. 1903 str. 263 n.

[27]) *S. Leo I,* Epist. 168 l. c.

[28]) *Schmitz,* Bussbücher u. kanon. Bussverfahren II, 68. *Batifoll,* Etudes d'histoire str. 160 nn.

[29]) *S. August.,* Serm. 351 — *Migne* XXXIX, 1542 nn.

zatem spowiedź tajemna. Domagano się spowiedzi publicznej tylko wówczas, gdy grzech był publicznem „zgorszeniem.“ Za grzechy tajemne, choćby występki ciężkie, „nie można było zmuszać penitentów, nawet po spowiedzi, do pokuty publicznej (ad poenitentiam luctuosam et lamentabilem) [30]). Trzymano się prawidła, że za grzechy tajemne była pokuta również tajemna a za grzechy publicznie wiadome—pokuta publiczna. In secreto peccant (adulteri, homicidae)... secreto arguimus. Ubi contigit malum, ibi moriatur malum [31]). Rekoncyliacya czyli rozgrzeszenie odbywało się przy wkładaniu rąk, i to przy tajemnej pokucie przez presbytera a przy publicznej przez Biskupa ante absidem wobec zgromadzonych wiernych. Przy wykroczeniach notorycznych znaglano do odprawienia pokuty publicznej, ponieważ bez niej nie dopuszczano pokutnika do Komunii św. [32]). Zdaje się, że takiej praktyki trzymano się również w południowej Gallii: Gennadyusz w Marsylii (w drugiej połowie w. V-go) i Cezary w Arles († 542) za wszystkie grzechy ciężkie przepisują spowiedź i za „grzechy bardzo ciężkie“ pokutę publiczną albo tajemną [33]).

Jak na Zachodzie, tak i na Wschodzie spowiedź sekretna już w wieku V-ym była w użyciu. Pismo Pseudodyonizego Areopagity do Terapeuty Demofilosa opowiada sposób, w jaki spowiedź odbywano. Wszystko działo się w tajemnicy; spowiadano się nie w miejscu, przeznaczonem dla wiernych w kościele, ale w presbyteryum, oddzielonem zasłoną. Według opisu Areopagity „kapłan i penitent byli bez świadków. Kapłan już postanowił dać usprawiedliwienie (rozgrzeszenie) i penitent poczyna oczy zwracać znowu do światła. Wtedy mnich Demofilos wpadł samowolnie do presbyteryum. Lęka się, że penitent za łatwą cenę (łatwym sposobem) pojedna się z Bogiem za pośrednictwem dobrodusznego kapłana. Powodowany zbytnią gorliwością pragnie ochronić Sakrament od zbezczeszczenia. Gwałtem odłącza penitenta od kapłana, wypędzając obudwóch ze

---

[30]) *S. August.*, De divers. quaest. 83, qu. 26 l. c. XL, 17.

[31]) *S. August.*, Serm. 82 l. c. XXXVIII, 511.

[32]) *Schanz*, Lehre des hl. Augustin über die Busse. Tüb. Quartalschr. 1895 str. 448 nn. 598 nn. [33]) Tamże, str. 481 nn.

świątyni słowami obelżywemi i kopaniem“ [34]). Więc spowiedź i rozgrzeszenie były tajemne, podobnież i pokuta. Przy końcu w. V-go pokuta publiczna nie była jeszcze całkowicie usunięta; Pseudodyonizy wie jeszcze o tem, że przed rozpoczęciem Missae fidelium wydalano z kościoła pokutników razem z katechumenami i energumenami [35]), chociaż od końca wieku czwartego nikogo nie zmuszano do przyjmowania pokuty publicznej.

Spowiedzi sekretnej w w. IV-ym na Wschodzie dowodzi również instytucya penitencyarzy. Do penitencyarza należał nadzór nad karnością kościelną: on był instancyą do przyjmowania oskarżeń na tych, którzy należeli do gminy; on wyznaczał pokutę i nad jej wykonaniem czuwał. Penitencyarz jednak nie ograniczał się do wykroczeń notorycznych albo do tych, których świadkowie dowiedli, bo słuchał jeszcze spowiedzi sekretnych. O tem właśnie mówi zdarzenie, znajdujące się w związku ze zniesieniem instytucyi penitencyarzy przez Nektaryusza, patryarchę konstantynopolitańskiego (381 — 398). Pewna penitentka spowiadała się przed penitencyarzem „ze wszystkich grzechów, od Chrztu popełnionych,“ więc i z grzechów tajemnych; za pokutę miała wyznaczony post i modlitwę. Nie była zobowiązana do wypełnienia pokuty publicznej, więc i nie spowiadała się z grzechów publicznie wiadomych, podlegających kanonom pokutnym. Spowiedź była sekretna, bo na penitencyarzy wolno było wybierać tylko „mężów dochowujących tajemnicy.“ Po nałożeniu pokuty penitencyarz udzielał rozgrzeszenia [36]). Zaprowadzenie penitencyarzy było prawie powszechne w Kościele greckim i w Azyi Mniejszej. Czy Orygenes znał już instytucyę penitencyarzy, napewno powiedzieć nie można. Jak na Zachodzie, tak zapewne i na Wschodzie odbywało się publiczne wyznanie grzechów tajemnych. Rozpowszechnienie jednak instytucyi pe-

---

[34]) *Stiglmayer,* Ein interessanter Brief aus dem kirchlichen Alterthume. Zeitschr. f. kath. Theologie 1900 str. 656—671. *Koch,* Zur Geschichte der Bussdisziplin, Hist. Jahrb. 1900 str. 71—75.

[35]) *Rauschen,* Grundriss der Patrologie str. 191.

[36]) *Batifoll,* l. c. str. 155 nn. *Funk,* Kirchengeschichte 1902 str. 60.—*Holl,* Enthusiasmus und Bussgewalt beim griech. Mönchsthume str. 249 nn. — Batifoll mniema — niesłusznie, — że penitencyarz rozgrzeszenia nie dawał.

nitencyarzy w kościołach wschodnich dowodzi, że publiczna spowiedź grzechów tajemnych była obca przepisom, obowiązującym wszystkich wiernych, bo w przeciwnym razie wyznanie grzechów tajemne ze wszystkiemi jego częściami (spowiedź, pokuta i rozgrzeszenie) wszędzieby się nie rozpowszechniło. Zresztą, niema też żadnego dowodu ani na Wschodzie ani w Kościele zachodnim, aby potępiano publiczną spowiedź grzechów tajemnych. Na sto lat przed św. Leonem W. syryjczyk Affraates (ok. 330) żąda, aby nie stawiano przed wiernymi penitenta, który przed kapłanem spowiadał się z grzechów tajemnych [37]).

Przytoczone dotąd dowody świadczą, że spowiedź uszna była praktykowana w główniejszych kościołach Wschodu i Zachodu przynajmniej w drugiej połowie wieku czwartego. Co prawda, w niektórych kościołach, jak się pokazuje z wystąpienia św. Leona W. przeciwko Biskupom w Samnium, Picenum i Kampanii, sprawa odbywania pokuty weszła na inne tory. Przy wielkim wpływie, jaki Kościół rzymski właśnie od czwartego wieku wywierał na Wschodzie i Zachodzie [38]), można bez obawy przypuszczać, że rzymska praktyka spowiedzi objęła większe kręgi, niż to poznajemy ze źródeł historycznych tembardziej, iż w tym okresie z różnych stron udawano się do Rzymu z prośbą o wyjaśnienie rzeczy, dotyczących karności kościelnej co do pokuty [39]).

(C. d. n.)

---

[37]) Aphraates, Ueber die Busse. *Bickell,* Ausgewählte Schriften der syrischen Kirchenväter str. 87.

[38]) *Grisar,* Geschichte Roms und der Päpste im Mittelalter str. 251 nn.

[39]) Siricii Epist. decret. c. 3. 5. Harduin 1, 848. Innocent. Epist. 1 c. 7. Epist. 3 c. 2. Epist. 22 c. 5 l. c. 998 nn. Leo I Epist. 167, 168 l. c.

Katechetyka Katolicka.

HISTORYA KOŚCIELNEGO URZĘDU KATECHETY.

OKRES TRZECI.

ROZDZIAŁ SIEDMNASTY.

Nauczanie katechetyczne od początku wieku XIX aż do naszych czasów.

B. Dzieła katechetyczne.

(Ciąg dalszy).

16. *Galicz J.* ks., *Pytania katechizmowe, na które każdy chrześcijanin-katolik z łatwością odpowiedzieć powinien* (Wilno 1884).

17. *Gaume Jan Józef* (ur. 1802 r.), kanonik w Nevers i płodny pisarz duchowny, napisał między wielu dziełami, tłumaczonemi na język polski: *Zasady i całość wiary katolickiej, czyli wykład jej historyczny, dogmatyczny* i t. d. (Warszawa 1852—55 w 8 tom., 1857 w 8 t., Kraków 1870 — 71 w 9 t.; *Mały katechizm matek* (Warszawa 1868) dla dzieci od 6 do 10 lat; *Krótki katechizm wytrwałości* (Warszawa 1851 w 2 tom.), który wyszedł już poprzednio przy pierwszem wydaniu dzieła *Zasady i całość wiary kat.* To samo dzieło drukowane w drugiem wydaniu p. t. *Mały katechizm, ułożony podług dzieła „Zasady i całość wiary kat.“* (Warszawa 1858 w 2 tomach). Dzieła ks. Gaume'a odznaczają się czystością kierunku, ale grzeszą niekiedy brakiem dokładności teologicznej i gadatliwością.

18. *Gawroński Konstanty, Prosty wykład nauki Kościoła świętego rzymsko-katolickiego dla użytku młodzieży wiejskiej* (Lwów 1849 in 4° str. 233, Kraków 1859), prowadzony sposobem opowiadającym i podzielony na pięć części: o prawdach, w które trzeba wierzyć pod utratą zbawienia, — o wierze, nadziei, miłości i Sakramentach, — o grzechach, o cnotach, o radach ewangelicznych, darach Ducha Św., błogosławieństwach i rzeczach ostatecznych. Katechizm ten jest raczej przeznaczony dla osób dorosłych, którzy nie mieli sposobności oświecić się za młodu w nauce chrześcijańskiej; pożytecznym jest także dla katechetów. — Tenże autor wydał również *Zbiór krótki ka-*

techizmu według nauki Kościoła św. rz.-kat. dla łatwiejszego wyuczenia dzieci po wsiach (Kraków 1865, 1898).

19. *Gobinet Karol* ks., *Przewodnik młodzieży chrześcijańskiej czyli nauka moralna na Piśmie św. i Ojcach Kościoła ugruntowana* (Warszawa 1829 in 8⁰, 2 tomy str. 297 i 266).

20. *Golański Filip Neryusz,* pijar, ur. 1753 w województwie Krakowskiem, był nauczycielem jako pijar w Międzyrzeczu, Złoczowie, Chełmie, Rawie, Piotrkowie i Warszawie a od 1803 profesorem Pisma św. w uniwersytecie wileńskim; umarł 1824 r. w Duksztach. Golański między innemi dziełami napisał: *Katechizm* czyli krótszy wykład pacierza (Wilno 1809 in 8⁰ str. 67). *Pacierz wedle swego porządku, w objęciu wielkiej treści nauki chrześcijańskiej* (Wilno 1808, 2 tomy). Na początku mówi o sposobie uczenia się i nauczania Religii, często też w samym wykładzie zwraca się do nauczycieli, jak mają wykładać naukę moralności.

21. *Gorzelański M.* ks., *Katechizm większy* (Warszawa 1888).

22. *Grabowski K.* ks., proboszcz w Moskorzewie, *Katechizm rzymsko-katolicki dla dzieci,* przygotowujących się do pierwszej spowiedzi i Komunii świętej (Warszawa 1893 in 16⁰). Należy do lepszych katechizmów mniejszych.

23. *Grodzicki Tomasz* (1718 † 1802), jezuita. Napisał *Nauki chrześcijańskie katechizmowe,* z różnych pism gruntownych zebrane (Warszawa 1798—99), przedrukowane w Krakowie 1887 in 8⁰ str. 430.

24. *Gryglewski Franciszek Justyn* (ur. 1829), dominikanin i nauczyciel religii w szkole powiatowej a obecnie proboszcz w Siemkowicach, *Mały katechizm katolicki* (Warszawa 1862) niedokładny pod względem treści i formy; najlepiej względnie jest tu wyłożona nauka o Bogu jak również o przykazaniach Boskich i kościelnych (Cf. *Przegląd Kat.* 1863 str. 132, 376, 391 i 408).

25. *Guillois Ambroży* (1796 † 1856), proboszcz w Mans we Francyi, *Wykład historyczny, dogmatyczny, moralny, liturgiczny i kanoniczny wiary katolickiej* w tłum. Leona Rogalskiego (Warszawa 1857, Wilno 1863 w 4 tom., Warszawa 1866, 1891). Dzieło to, podobnie jak i katechizm Gaume'a i katechizm historyczny Schmidta, jest bogatym materyałem do oświecenia się i utwierdzenia w wierze dla młodzieży i osób wszelkiego stanu. W niektórych seminaryach wykład ks. Guillois'a był używany jako podręcznik w celu przygotowania kleryków do słuchania nauk teologicznych. Tegoż *Mały katechizm* (Warszawa 1886 in 16⁰).

26. *Henry P. J.* ks., *Nauki dogmatyczno-moralne o czterech częściach katechizmu chrześcijańskiego* (Wilno bez roku in 8⁰ w 4 tomach str. 401, 318, 316 i 218; Warszawa p. t. *Nauki dogmatyczne i moralne dla plebanów* 1861, 2 tomy in 8⁰ str. 400 i 384). Pożyteczne to dzieło było wielokrotnie przedrukowane.

27. *Humbert Piotr* ks., *Główne prawdy wiary oraz obowiązki chrześcijanina* (Warszawa 1842 in 8⁰ str. 512, wyd. 2-gie 1859).

28. *Jaczewski Franciszek* (ur. 1832), proboszcz a od r. 1889 biskup lubelski, *Katechizm parafialny rzymsko-katolicki* (Warszawa 1875).

29. *Janikowski Stanisław* ks., prefekt szkoły w Wąchocku, *Nauka chrześc. moralności* (Warszawa 1839), nie obejmuje całego wykładu religii; napisana sposobem ciągłym — bez pytań.

30. *Jaskulski*, ks. licencyat, *Przygotowanie do pierwszej spowiedzi i Komunii św.* (Poznań 1882 wyd. drugie in 8⁰ str. 94). Podzielone na dwie części: przygotowanie dalsze i bliższe. W pierwszej części po pacierzu autor mówi w 33 lekcyach: o wierze, o Panu Bogu, o stworzeniu świata, aniołów i ludzi, o upadku pierwszych rodziców, o Panu Jezusie, o Kościele, o przykazaniach Boskich i kościelnych, o grzechu i cnocie, o łasce Boskiej, o Sakramentach, o sakramentaliach, modlitwie, nadziei i o bractwach; druga część zawiera nauki i modlitwy przy przyjęciu Sakramentów pokuty i Komunii św. Doskonały podręcznik dla katechety i dla dzieci.

31. *Jełowicki Aleksander* (ur. 1804), zmartwychwstaniec i przełożony misyi polskiej przy kościele Wnieb. Najśw. Maryi Panny w Paryżu, wydał w tłum. polskiem kard. Bellarmina: *Katechizm mniejszy*, *Katechizm większy* i *Katechizm pośredni* do wykładania nauki chrześcijańskiej z rozkazu Piusa IX Pap. ułożony i książkę do nabożeństwa, obejmującą najpotrzebniejsze rady, rozmyślania, modlitwy i pieśni (Berlin 1855).

32. *Kamocka Józefa*, *Krótki wykład katechizmu jako podręcznik dla matek* według planu i wskazówek ks. Kazimierza Wnorowskiego, prałata scholastyka kolegiaty kieleckiej (Warszawa 1880 in 8⁰ str. III i 129). Katechizm bez podziału na części podaje naukę katolicką tylko w rozdziałach, co jest błędem przeciw systematyczności. W samym wykładzie nauki znajduje się wiele rzeczy, zasługujących na pochwałę, gdyż objaśnione są przystępnie i gruntownie. Nie brak w nim atoli mniejszych usterek pedagogicznych i teologicznych.

33. *Katechizm do użycia wszystkim kościołom państwa francuskiego* (Łowicz 1809). Na żądanie Ferd. Ciechanowskiego, bpa chełmskiego

obrz. gr., został dla jego dyecezyi przedrukowany w Warszawie 1811 r. a następnie przez dyrekcyę naukową szkołom krajowym do użycia wskazany i w Łowiczu 1819 r. znowu wydany. Arcybp Ignacy Raczyński, przeznaczając ten katechizm na archidyecezyę gnieźnieńską i dyecezyę warszawską, której to ostatniej był wówczas administratorem, w rozporządzeniu swojem z d. 26 stycznia 1809 w ten sposób uzasadnia to polecenie: „zgromadzeni na synodzie prowincyonalnym pod prezydencyą naszego poprzednika Jana Wężyka roku 1628, przyjąwszy za ustawę dla całego duchowieństwa polskiego list pasterski ś. p. Bernarda Maciejowskiego kardynała także poprzednika naszego, katechizm powagą zboru Trydenckiego ułożony z postyllami XX. Wujka i Skargi, nietylko końcem czerpania z nich rzeczy samej, ale też i co do sposobu nauczania, zalecili; atoli mimo to, że dzieła wspomnione i obszerniejsze są i rzadko już gdzie znaleść się mogą, z czasem różnych i tyle namnożyło się katechizmowych edycyów, że już ledwie nie co parafia to inny katechizm a te, lubo co do istoty rzeczy jednakowe, przecież co do osnowy i sposobu różne, wielu trudności i nieprzyzwoitości są skutkiem, dlatego postarawszy się o przetłómaczenie dokładne edycyi Francuzkiey na Polski język Katechizmu do użycia wszystkim kościołom państwa francuzkiego napisanego, powagą Św. Stolicy Apostolskiej stwierdzonego i wyrokiem Cesarskim Napoleona W. za powszechny na całe państwo francuzkie naznaczonego, tenże katechizm z rozkazu naszego w drukarni naszey łowickiey roku bieżącego 1809 w polskim języku wydrukowany za powszechny w archidyecezyi naszey gnieźnieńskiey i dyecezyi warszawskiey mieć chcemy. Nakazujemy więc ichmć XX. plebanom i pod iakimkolwiek tytułem staranie dusz mającym kapłanom, ażeby w szkołach swych parafialnych, kościołach i missyach edycyi katechizmu teraz przez nas zaleconey używali, podług niey lud wszystek a mianowicie dziatki nauczali i do niey się we wszystkiem stosowali, aby iak iedna tylko iest Wiara, tak ieden tylko był sposób iey nauczania.“

34. *Katechizm moralny chrześciańskiey katolickiey nauki*, przez W. S. (Warszawa 1811 in 12°) z podziałem na pytania i krótkie odpowiedzi.

35. *Katechizm krótki* (Wilno 1846, Kijów 1861 str. 61), ułożony z polecenia władzy rządowej.

36. *Katechizm religii katolickiej dla dyecezyi chełmińskiej* (Pelplin 1870 wyd. 2-gie).

37. *Katechizm rzym.-katolicki większy* (Gniezno 1870).

38. *Katechizm katolicki* dla pożytku wszystkich, zwłaszcza dzieci krótko zebrany (Połock 1826 in 8° str. 44).

39. *Katechizm dogmatyczny o religii w powszechności i różnych jej prawidłach* (Wilno w druk. kks. Misyonarzy 1809/10, 2 tomy in 8° str. 298 i 182), dedykowany Cieciszowskiemu, bpowi łuckiemu i żytomierskiemu.

40. *Katechizm średni dla archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej* (Gniezno 1869), opracowany na podstawie katechizmu Deharba przez ks. Edwarda Likowskiego (dzisiejszego biskupa sufragana poznańskiego) z rozkazu władzy dyecezalnej.

41. *Kateizm* (sic) *rzymsko-katolicki za pozwoleniem zwierzchności duchowney na szkoły w. księstwa Poznań. przyjęty* (Poznań 1821), po polsku i po niemiecku; później pod tymże tytułem, bez podania roku, tamże przedrukowany.

42. *Kaszewski Leon* ks., proboszcz w Kazimierzu nad Wisłą, *Mały katechizm dla młodzieży rzymsko-katolickiej* (Lublin 1883 in 16° str. 78).

43. *Kawiński F.* ks., *Katechizm większy* dla użytku kapłanów i osób dorosłych (Warszawa 1892, zeszyt I i II). Opracowany według dziełka francuskiego: Abrégé de l'explication historique, dogmatique, morale et liturgique p. l'abbé A. Guillois i według teologii Gury'ego, Varceno i innych.

44. K(egel) T(eofil) ks., proboszcz z Gąsawy, *Wykład Składu Apostolskiego* — ułamek z mów i kazań św. Tomasza z Akwinu (Poznań 1884 in 16° str. 64). Krótki i treściwy wykład artykułów Wiary. Autor wydał go jako wstęp do dalszych katechizacyj, aby zwrócić uwagę na jędrność, zwięzłość i prostotę w wysłowieniu przy głoszeniu nauk katechizmowych.

45. *K. J.* ks., *Katechizm rzymsko-katolicki treściwie wyłożony i Pismem św. objaśniony* (Warszawa 1889, część pierwsza), przeznaczony dla wiernych, aby go sobie w domu odczytywali. Pożyteczna ta książeczka, nawet dla katechetów, pełna jest mniejszych niedokładności, — ustępów zawiłych, niejasnych a także wątpliwych.

46. *Koch Rajmund, Krótki katechizm nauki katolickiej* (Warszawa 1868) w tłum. ks. Floryana Kosińskiego, kanonika włocławskiego. Dziełko ułożone systematycznie z krótkiemi i dokładnemi odpowiedziami.

47. *Königsdorfer Marcin* ks., *Nauki katolickie* (Warszawa 1843 in 8° 2 tomy str. 301 i 397).

48. *Korczyński Michał*, urodzony 1784 r. w Tarnowcu, w Ga-

licyi. Początkowe nauki odebrał w Tarnowie i Sanoku, kształcił się następnie w Przemyślu i Lwowie, gdzie ukończył filozofię. Wstąpiwszy do stanu duchownego, nauki pobierał w Wiedniu i tam 1806 r. otrzymał stopień doktora teologii. Zanim został biskupem przemyskim 1834 r., spełniał rozmaite obowiązki a między innymi plebana w Zgórsku (1812 — 1818), gdzie ułożył *Katechizm dla dzieci wiejskich, ku parochów wygodzie spisany* (Lwów 1822, 1829 i 1841 w 2 tomach). Dzieło to dla katechetów jest bardzo przystępne.

49. *Kosiński K.* ks., proboszcz grodziski, *Mały katechizm dla ludu i dzieci* (Warszawa 1874, wyd. trzecie powiększone tamże 1882).

50. *Kostka Jan Nep.*, *Mały katechizm* (Bochnia 1849).

51. *Kowalewski Tomasz*, kanonik katedralny i nauczyciel religii w Płocku, *Katechizm rzymsko-katolicki większy dla użytku szkolnego i domowego* (Warszawa 1900 in 8⁰ str. 68) dzieli się na 3 części: o wierze, o przykazaniach Boskich i kościelnych, o Sakramentach i modlitwie. Ułożony przez pytania i odpowiedzi, pytania jednak są umieszczone z boku tekstu przy odpowiednich ustępach każdego paragrafu. Katechizm odznacza się jasnością, jest ścisły i rozwija się konsekwentnie. Autor nie ustrzegł się mniejszych usterek rzeczowych i językowych omyłek.— *Krótka historya święta Starego i Nowego Testamentu oraz Mały katechizm* (Płock 1901) składa się z 2-ch części: pierwsza historyczna (10—73 str.) obejmuje historyę biblijną a druga (74—104 str.) zawiera wykład Składu apostolskiego, przykazań Boskich i kościelnych, naukę o Sakramentach i modlitwie. Naukę katechizmu autor nawiązuje do opowiadania historyi św.; pytania katechizmowe, wplatane do historyi biblijnej, nie są ze sobą systematycznie połączone, dlatego autor to samo pytanie, w kursie historyi już poruszane i wyuczone, powtarza drugi raz na końcu książeczki w porządku logicznym i rzeczowym. O takiej metodzie historycznej katechizowania rzadko się u nas słyszy, chociaż gdzieindziej jest oddawna w użyciu.

52. *Kozłowski Szymon* (ur. 1819), rektor akademii w Petersburgu a później (od 1883 bp łucko - żytomierski i od 1891) arcybp mohylowski, wydał następujące dziełka katechizmowe: *Elementarz czyli nauka czytania pisma polskiego z krótkim katechizmem dla małych dzieci* (Wilno 1894), *Historya święta i katechizm dla dzieci w skróceniu* (Wilno 1896 wyd. 20-ste), *Katechizm dla dzieci i modlitwy codzienne* (Wilno 1896), *Katechizm dla dzieci* (Wilno 1894), *Wykład nauki chrześcijańskiej rzymsko-katolickiego Kościoła* (Warszawa 1887).

53. *Krótki wykład nauki chrześcijańskiej* dla użytku młodzieży i dla ludu katolickiego z dodaniem modlitw pobożnych (Petersburg 1860).

54. *Krummacher F. A., Katechizm biblijny, to jest krótka i wyraźna nauka o tem, co Pismo św. w sobie zawiera*, tłum. z niemieckiego (Wrocław 1827), mieści w sobie historyę świętą i naukę religii przez pytania.

55. *Krukowski Józef* (1828 † 1900) ks., profesor uniwersytetu jagiellońskiego a następnie proboszcz u św. Floryana w Krakowie napisał następujące dzieła katechetyczne: 1) *Przewodnik teoretyczny* dla katechetów czyli katechetyka katolicka (Kraków 1877). 2) *Nauki katechizmowe na całość prawd wiary św. katolickiej* (Kraków 1880 in 8° str. 585 wyd. 3-cie). Dzieło zawiera 118 nauk katechizmowych, krótko i popularnie wyłożonych a podzielonych na 3 części: w pierwszej wyłożył autor znaczenie modlitwy, Ojcze nasz, Zdrowaś Marya i Wierzę w Boga; w drugiej — przykazania Boskie i kościelne, Mszę św. i Sakramenta i w trzeciej — sprawiedliwość chrześcijańską czyli różne rodzaje grzechów, cnót i dobrych uczynków. 3) *Przewodnik praktyczny do nauczania katechizmu w klasie I szkół ludowych* (Kraków 1883 wyd. drugie poprawione). Podręcznik ten przydać się może do wykładu historyi świętej i nauki katechizmowej. Uczy przemawiać do dziecka jego językiem i przypomina, że niejedno trzeba mu wytłumaczyć, co zdaje się być na pierwszy rzut oka jasnem i zrozumiałem. 4) *Przewodnik praktyczny do nauczania katechizmu dzieci III i IV klasy szkół ludowych* (Kraków 1883 in 8° str. 389) ułatwia katechecie wykład za pomocą dobranego materyału teologicznego i wskazówek metodologicznych. Autor posługiwał się tu głównie pracą ks. Jakóba Schmitta (Erklärung des mittleren Deharbeschen Katechismus).

56. *Kubicki Paweł* ks., nauczyciel religii w Radomiu, *Katechizm dla uczącej się młodzieży katolickiej* (Radom 1900), ścisły, logicznie ułożony, jasny i przystępny i zawiera wiele praktycznych uwag.

57. *Kulikowski Jan*, kanonik łucki i kaznodzieja, ostatni nauczyciel religii katolickiej w liceum krzemienieckiem a po r. 1832 nauczyciel religii w gimnazyum żytomierskiem i regens seminaryum dyecezalnego. Wydał *Katechizm początkowy dla młodzi chrześcijańskiej rzymsko-katolickiego Kościoła* (Poczajów 1828).

(C. d. n.)

Dekalog w kazaniach katechetycznych do ludu.

Kazanie Katechetyczne

VI.

O czci świętych.

Ks. Józef Koterbski.

Nikogo z was pewne nie zdziwi, że nieraz uzdrowieni przez Pana Jezusa, padali na oblicze przed Zbawicielem i oddawali Mu cześć. Bogu cześć się należy, bo jest Bogiem. Ale w Kościele katolickim czcimy oprócz Boga jeszcze kogoś więcej, oddajemy jeszcze komu innemu cześć, modlimy się jeszcze do kogoś innego. Tym zaś, którym tę cześć oddajemy jest Matka Boska, Aniołowie i Święci Pańscy. O nich to Kościół nasz święty uczy wyraźnie, że słuszną i zbawienną jest rzeczą czcić Świętych i wzywać ich w potrzebach naszych. Czyż jednak przez to, że czcimy Świętych, ubliżamy Panu Bogu, ujmujemy Mu czci, jaka się Mu należy? Czy ta cześć Świętych nie jest jakąś rzeczą niepotrzebną? Niech nas Pan Bóg uchowa od takich myśli.

Jeżeli Kościół św. nakazuje czcić i wzywać Świętych, jeżeli dalej obchodzi codziennie pamiątkę ich śmierci, jeżeli nawet obchodzi święta na cześć Świętych Pańskich, to musi w tem być wielka racya, musi to być rzeczą potrzebną i dobrą. Kościół bowiem czego uczy, w tem mylić się nie może. To też nie tylko należy słuchać nauki, jaką nam Kościół św. co do czci Świętych podaje, ale jest to rzeczą konieczną czcić Świętych, gdyż Sobór Trydencki wyraźnie rzuca klątwę na tych, którzy Świętych nie uznają. Aby więc cześć Świętych dobrze zrozumieć, rozważmy co to są Święci, co znaczy czcić Świętych; następnie zastanowimy się, jak ich czcić należy i jakie z tej czci płyną dla nas

pożytki. Oświeć nas Duchu św. swą łaską, byśmy do czci Twych Świętych zachęcić się mogli, o co Cię błagamy za przyczyną Królowej Wszystkich Świętych, mówiąc pobożnie:

Zdrowaś Marya.

I.

Co to są Święci? Święci — to byli ludzie, którzy na świecie żyli według praw Bożych, żyli pobożnie i uczciwie i dla miłości Bożej starali się o cnoty, które też wykonywali. Takimi Świętymi byli w Starym Zakonie pobożni Patryarchowie, Prorocy, niektórzy królowie i inni cnotliwi mężowie. W Nowym Zakonie Świętymi są wszyscy dobrzy chrześcijanie, którzy w życiu swem odznaczali się cnotami chrześcijańskiemi, a których po śmierci Kościół za Świętych uznał.

A kogoż to Kościół Świętym uznaje? Czy każdego, który żyje uczciwie? Czy Kościół łatwo zdobi czoła chrześcijan koroną świętości? Nie! Aby kogoś Kościół uznał za Świętego, musi ów chrześcijanin posiadać w życiu cnoty nie w zwyczajnym, ale nadzwyczajnym stopniu. Nie wystarczy np. że ktoś za życia był pokorny. Aby ta cnota wystarczała do świętości, musi się pokazać, że ów człowiek nie tylko nigdy nie wykroczył przeciw pokorze i że uznawał się za nic, ale potrzeba, by wyszło na jaw, że on tę pokorę miał bardzo wielką, że upokarzał się z miłości dla Pana Boga tak, iż jego pokora każdego zadziwiała. Nadto, by uznano kogo Świętym, powinno być dowiedzionem, że od czasu, kiedy zaczął służyć Panu Bogu, nie miał żadnej w sobie grzesznej wady, żadnego najmniejszego nawet zamiłowania grzechu, że nawet nie miał żadnej dobrowolnej niedoskonałości. Nadto, by uznano kogo za Świętego, potrzebne są dowody, iż za jego wstawiennictwem, czy za życia, czy po śmierci tegoż działy się cuda stwierdzone przez władze duchowne i przez lekarzy. Gdy to wszystko już jest gotowe, rozpoczyna się proces w Rzymie, gdzie najmniejsze szczegóły z życia takiego człowieka pobożnego gromadzą i skoro wszystko zbadają, dopiero wtedy, gdy dowody świętości i cudów są wiarogodne, Ojciec święty ogłasza go błogosławionym, a dopiero później, później, i to nie

zawsze Świętym. Święci więc są to ludzie, których życiu nic zarzucić nie było można, których cuda muszą być prawdziwe, którzy za swe życie, prawdziwie pobożne, na cześć zasługują.

Dlaczego jednak należy czcić Świętych? Na to nietrudno odpowiedzieć. Jeżeli kto jest piękny, mądry, zacny, pobożny, natenczas czcimy go, szanujemy, do niego w potrzebie udajemy się po radę i pomoc. O ileż bardziej należy czcić Świętych, którzy za życia byli pełni cnót, pełni piękności duszy, mądrości Bożej? O ileż więcej powinno się czcić i prosić o pomoc tych, którzy są w niebie, którzy są w chwale i jasności, mają wielkie zasługi u Pana Boga, wielkie znaczenie u Niego, a wskutek tego wielką moc, wiele pomódz nam mogą. To też powiada katechizm, że słuszną i zbawienną rzeczą jest czcić Świętych.

Słuszną rzeczą jest czcić Świętych—bo tego przedewszystkiem uczy nas Pismo święte. Prorok Dawid śpiewa w psalmach: *Chwalcie Pana w Świętych Jego* [1]). A Pismo święte Starego Zakonu wiele nam przytacza przykładów czci Świętych. Tak np. oddawał cześć Jakób Aniołowi, który się z nim pasował. Tak np. kobieta, której syna Prorok Elizeusz wskrzesił, uczciła go, jako Świętego. W Nowym Zakonie św. Elżbieta uczciła Najświętszą Maryę, gdy ta Ją nawiedziła. Św. Jan pisze w Objawieniu, jak padł na oblicze przed Aniołem, który mu się okazał.

Nadto podanie nas uczy, że zawsze w Kościele katolickim czczono Świętych. Tak św. Justyn Męczennik, który żył w pierwszych wiekach chrześcijańskich mówi wyraźnie w jednem miejscu: „Czcimy i wzywamy zastępów Aniołów, duchów i Proroków i uczymy innych, jak nas samych nauczono.“ Podobnie mówią św. Cyryl z Aleksandryi, św. Jan Chryzostom i inni. Zresztą zawsze obchodzono święta śmierci Męczenników, a na ich grobach budowano kościoły i stawiano ołtarze. Słuszną przeto rzeczą jest czcić Świętych.

Że zbawienną rzeczą jest cześć Świętych, to o tem także wątpić nie można. Iluż to bowiem ludzi wskutek tego, że czcili Maryę, czy Świętych stali się również Świętymi? A co najwa-

---

[1]) Ps. CL, 1.

żniejsza, że Święci mogą nam bardzo dużo pomódz. Że tak jest, sam rozum to dyktuje. Na świecie, gdy chce ktoś jakąś łaskę u cesarza albo u jakiegoś wielkiego pana uzyskać, chce dostać np. jakąś służbę, nie rachuje na to, że samego cesarza lub pana uprosi, ale idzie do jego przyjaciół, do tych, których ten pan lubi i prosi ich, by się za nim wstawili. Tak do Pana Jezusa wstawiali się za życia żydzi za jednym rzymskim setnikiem, który chciał uzyskać łaskę u Zbawiciela. Tak też rzecz się ma ze Świętymi. Ich Pan Bóg dla ich cnót za życia, dla ich cierpień, jakie dla Chrystusa Pana ponosili, szczególnie miłuje. Oni są potężnymi u Boga i o co Go proszą, prędzej uproszą, niż my pełni grzechów i nieprawości. Jeżeli, gdy się chrześcijanin za chrześcijaninem modli, Pan Bóg prędzej czasem wysłucha, to ileż bardziej wysłucha swych Świętych w niebie. Jeżeli zaś często do Świętych się modlimy, natenczas łatwiej przychodzą nam na myśl ich cnoty, ich życie pełne zaparcia się siebie, ich miłość Pana Boga, wskutek czego łatwiej zachęcamy się do dobrego, co dla nas jest bardzo zbawiennem.

II.

Jakże jednak mamy czcić Świętych? Przecież pierwsze przykazanie Boskie mówi: „Nie będziesz miał bogów cudzych przedemną.“ Gdy więc czcimy Świętych, czy nie czynimy sobie jakich bogów przez to? Czy Świętym mamy taką samą cześć oddawać jak Panu Bogu? Jakaż ma być różnica między czcią Pana Boga, a czcią Świętych? — Nad temi pytaniami zastanowimy się chwilkę.

Pierwsze przykazanie zakazuje wprawdzie czcić kogo innego, jak tylko Boga, ale jak zakazuje? Zakazuje tak czcić kogo innego, jak czcimy Pana Boga. My zaś Świętych nie czcimy tak, jak Pana Boga. — Pana Boga czcimy jako naszego najwyższego Pana, Świętych zaś czcimy jako sługi i przyjaciół Pana Boga. Pana Boga czcimy dla Niego samego, dlatego że jest Bogiem; Świętych zaś czcimy dla tych łask i darów, jakimi ich Pan Bóg obdarzył.

Tak np. Pana Boga czcimy dlatego, że On jest wszechmogący, święty, dobry zawsze z siebie. To też wołamy do Niego: „Boże ratuj, Boże odpuść grzechy, Boże tyś nas stworzył, zmiłuj się nad nami!“ Świętych czcimy, bo w nich sobie Pan Bóg upodobał, bo im dał więcej łaski, więcej im udzielił pomocy do dobrego, bo oni są sługami Bożymi. To też nikt nie mówi: „Matko Boska odpuść mi grzechy!“ albo: „Św. Józefie, mój wszechmocny Panie!“ Jak nie ubliża cesarzowi, że się jego posłowi kłaniają, że tego posła proszą, by się za nimi wstawił do cesarza, tak Panu Bogu nie ubliża, że się do Świętych modlimy, że ich czcimy. Pamiętać przeto należy, że my Świętych inaczej czcimy jak Pana Boga, i Świętym czci Boskiej nie oddajemy.

A jakaż różnica między modlitwą do Pana Boga a modlitwą do Świętych? Do Pana Boga modlimy się, aby nam pomógł swą własną mocą, aby nas obdarzył swą łaską, aby zlitował się nad nami. Swiętych zaś prosimy, aby oni nie swą mocą nam pomogli, ale aby swą prośbą, swem wstawiennictwem uprosili nam u Pana Boga potrzebne łaski. Widzimy więc, że Panu Bogu ubliżać to wcale nie może, jeżeli do Świętych się modlimy. Owszem jest to bardzo miłem dla Pana Boga, że my Jego sługi tak miłujemy, iż sami swym modłom nie ufamy, ale do Świętych o wstawiennictwo się uciekamy. Najlepszy dowód że miłe są Panu Bogu modlitwy nasze do Świętych, to mamy w cudach, jakie dzieją się często przez modlitwy Świętych. Gdyby Panu Bogu nasze modlitwy sie nie podobały, to z pewnością nie wysłuchiwałby ich i nie czynił cudów za wstawieniem Świętych. Ileż bowiem łask nieraz wyprosili sobie ludzie przez Świętych? Iluż za wstawieniem św. Józefa znaleźli śmierć spokojną a szczęśliwą? Ilu za przykładem i prośbą św. Magdaleny, albo św. Augustyna stało się ze złych pobożnymi pokutnikami? Iluż przez prośbę do św. Antoniego znalazło rzeczy stracone?

Tak np. do pewnego misyonarza w puszczach amerykańskich zgłosili się raz pewni podróżni. Byli to uczeni protestanci, którzy dla naukowych celów zwiedzali te okolice. Prosili oni misyonarza, by im udzielił wiadomości o owych stronach, o tamtejszych Indyanach, o ich zwyczajach i t. d. Misyonarz chciał im usłużyć, ale nie mógł, bo notatki, w których owe rzeczy za-

pisywał, gdzieś mu w puszczy zginęły. Prosił jednak by zaczekali dziewięć dni, wśród których on odprawi nowennę do św. Antoniego, a z pewnością będzie im mógł swoje notatki ofiarować. Protestanci z niedowiarzaniem zatrzymali się, naturalnie nie myśląc, by nowenna misyonarza dużo pomogła. Aż tu dziewiątego dnia nadchodzi jakaś gromada Indyan, która szła z puszczy i wstąpiła do tej osady, w której uczeni owi się zatrzymali. Ojciec misyonarz ujrzawszy ich, idzie do nich i pyta, czy który z nich nie znalazł czego w puszczy. „Oto znalazłem jakąś książeczkę i mam ją ze sobą“ — zawołał jeden z Indyan. Gdy ją pokazał misyonarzowi, poznał on w niej książeczkę, którą zgubił w puszczy. „Widzicie panowie—rzekł misyonarz, zwracając się do zdziwionych, tym prawie cudem, protestantów—św. Antoni mię wysłuchał. Oto notatki, które zginęły, a które panom wielką wyświadczą usługę w ich badaniach naukowych.“ Protestanci przyjęli z podziękowaniem notatkę misyonarza, a jeden z nich powiedział: „Gdybym kiedy chciał jaką religię naprawdę wyznawać, zostałbym tylko katolikiem.“ Taka jest moc modlitwy Świętych.

Ale czy tylko modlitwą czcimy Świętych? Niedostatecznemby to było. Przedewszystkiem powinniśmy czcić Świętych naszem życiem, naszemi czynami, powinniśmy ich naśladować w swem życiu. Na to właśnie nosimy imiona Świętych, na to mamy Patronów i Patronki na chrzcie nam nadane, abyśmy się od nich uczyli, jak żyć, by się Panu Bogu podobać, abyśmy tak czynili, jak oni. Nikt nie żąda, byśmy tak się biczowali, jak oni, takie posty sobie nadawali, jak oni, bo to nie dla każdego i nie każdego Bóg do tak wysokiej powołuje świętości, ale winniśmy o tyle, o ile jest w naszej mocy, naśladować owe cnoty Świętych.

Ale powie ktoś: „Pocóż mi Świętych naśladować, przecież myśmy powinni naśladować Pana Jezusa?“ A na to zapytać się możemy: „A kogoż Święci naśladowali? Czy nie Pana Jezusa?“ Pan Jezus był szczytem wszystkich cnót i gdyby Świętych nie było, powiedziałby niejeden: „Takie cnoty to tylko Chrystus Pan potrafił wykonywać.“ Ale oto Święci byli tylko ludźmi, jak my, i Święci byli tak ułomni, jak my, a przecież umieli naśladować Syna Bożego. Łatwiej nam, jako słabym naśladować ich życie,

jak życie samego Zbawiciela. Zresztą, jak wspomniałem, kto naśladuje życie Świętych, ten naśladuje życie Pana Jezusa.

Bracia i siostry w Chrystusie! Bardzo to dla nas chrześcijan katolików powinno być pocieszające, że Kościół pozwoli nam czcić Świętych, że Kościół daje nam świętych Opiekunów, święte wzory, które naśladować mamy. Cieszy się ten, kto ma dużo znajomych książąt, ministrów, osób znakomitych, gdyż tych osób opieka i znajomość przynosi mu chlubę, a w razie gdy potrzebowałby łaski u monarchy, zapewnia mu ta znajomość uzyskanie tej łaski. Tak też i my cieszyć się powinniśmy, że mamy w niebie Orędowników i Orędowniczki, że mamy Opiekunów u Boga, naszych świętych Patronów i Patronki. Oni nam wszystko mogą uprosić u Boga i jeśli sami nie śmiemy wskutek naszych grzechów ufać w nasze modlitwy, to z pewnością przy ich pomocy możemy być pewni miłosierdzia Bożego.

Starajmyż się tedy czcić Świętych Pańskich. Pamiętajmy, że przez to wypełniamy pierwsze przykazanie Boże: „Nie będziesz miał cudzych bogów przedemną“ czyli inaczej: „Będziesz czcił jednego Boga.“ A kiedyż bardziej czcimy Boga, jak gdy nieufni w nasze siły błagamy o wstawiennictwo u Jego Świętych? Uciekajmy się często w potrzebach do tych niebieskich Przyjaciół Boga i naszych. Naśladujmy ich życie i cnoty, i zawsze i wszędzie brońmy ich, chwalmy ich, rozszerzajmy ich cześć. Sami przedewszystkiem czcijmy Świętych, osobliwie tych, których imiona nosimy. Imieniny nasze, dzień naszego Patrona nie obchodźmy pijaństwem i obrazą Boską, ale obchodźmy go spowiedzią, Komunią św. i jakimś dobrym uczynkiem. A gdy w ten sposób czcić będziemy Świętych, a przez Świętych Pana Jezusa, to ten Zbawiciel nasz udzieli nam za wstawiennictwem swoich niebiańskich sług dużo łask już tu na tej ziemi i uczyni nas także Świętymi, co nam daj wszystkim Boże. Amen.

Kazanie Katechetyczne

VII.

O CZCI OBRAZÓW I RELIKWII Ś. Ś.

Ks. Józef Koterbski.

Mocą swą nieskończoną, mocą Bożą, wskrzeszał Pan Jezus nieraz ludzi za swego życia na ziemi. A kiedy wstąpił na niebiosa, tych samych cudów, tego samego wskrzeszania zmarłych dokonywali Święci Pańscy. A działali wiele cudów, nie tylko za życia, ale nawet po swojej śmierci. Kto bowiem z silną wiarą dotykał się ich kości albo rzeczy nawet, których Święci używali, kto pobożnie modlił się przed ich obrazami, ten niejednokrotnie tysiącznych łask doznawał. To też ufni, że za przyczyną Świętych, którzy wielkie łaski od Boga mieli, wiele u Boga uprosić będziemy mogli, powinniśmy wszelkimi sposobami ich czcić i wzywać. Cześć naszą dla Świętych okazujemy nie tylko naszą modlitwą do nich, ale także czcią ich obrazów, czcią ich relikwii, czyli pozostałości. Oprócz obrazów i relikwii należy również czcić wszystko to, co w jakąkolwiek bliższą styczność wchodzi z Bogiem, co nas do Boga zbliża. Takiemi są rzeczy święte na służbę Bożą lub do modlitwy przeznaczone, jak np. kielichy, mszały, ornaty i t. p., również medaliki, woda święcona i t. d. Abyśmy się do tej czci prawdziwej obrazów i przedmiotów świętych należycie zachęcali, musimy lepiej nad tem się zastanowić. Dlatego rozważymy dzisiaj, czemu należy czcić obrazy, relikwie i rzeczy święte, jak je czcić należy, a wreszcie ile z tej czci płynie dla nas pożytku. Zwróćmy się do Ducha św. i prośmy Go o pomoc za przyczyną Maryi Dziewicy, mówiąc pobożnie:

Zdrowaś Marya.

I.

Cóż to są obrazy Świętych? — Obrazy Świętych są to malowidła, które nam przedstawiają w sposób oczom przystępny już to twarze albo osoby Świętych, już to wypadki z ich życia. Kiedy mowa o obrazach, musimy tu wspomnieć także o figurach i krzyżach, którym równie jak obrazom cześć się należy. Tak obrazom Pana Jezusa, Matki Bożej, Aniołów i Świętych, jak i figurom ich, należy się cześć, szacunek z naszej strony. Dlaczego?—Bo obrazy i figury Świętych, przedstawiają nam osoby Świętych. A ponieważ osoby Świętych czcimy, więc też słuszną jest rzeczą, byśmy i ich podobizny na płótnie czy na drzewie, kamieniu i t. p. czcili.

Cóż jednak wspólnego ma obraz z osobą? Czyż mam się kłaniać, klękać, modlić do kawałka płótna, drzewa lub kamienia?—powie ktoś. Posłuchajcie. Dwom braciom umarła matka. Obaj mają jej fotografie. Jeden weźmie fotografię matki i rzuci ją w kąt na śmieci, a drugi umieści tę fotografię w ramkę, postawi w honorowem miejscu i często będzie patrzał na tę fotografię. Kto z nich więcej czcił matkę? Czy uwierzyłby kto owemu, co fotografię matki rzucił na śmieci, że on czci swoją matkę? Jak więc czcimy portrety osób nam drogich i gdy ich czcimy, nikt nie myśli o tem, żeby szanował kawałek papieru albo płótna, albo kamienia, ale czci tę osobę, którą to płótno, papier czy kamień przedstawia, — tak, kto czci obrazy, ten nie oddaje uszanowania płótnu albo kamieniom, albo wreszcie papierom, ale czci osoby, czci Świętych, których to płótno, papier czy kamień przedstawia.

Pięknie wytłumaczył tę cześć jeden pobożny zakonnik Stefan, greckiemu cesarzowi Konstantynowi Kopronimowi, który chciał zniszczyć cześć obrazów i kazał w całem państwie palić i rąbać obrazy, figury i krzyże. Gdy tego Stefana spotkał raz cesarz, chciał go namówić do swego błędu i rzekł mu: „Czy się depce nogami Pana Jezusa, kiedy się depce Jego krucyfiks?“ — Zamiast odpowiedzi, wziął Stefan monetę, na której był obraz cesarza i zapytał: „Czyj to jest obraz?“ — „Cesarza“—brzmiała

odpowiedź. Teraz rzucił opat Stefan ów pieniądz do błota i zaczął deptać po nim nogami. Dworzanie cesarscy rzucili się na świątobliwego męża. Ale Stefan rzekł spokojnie: „Jeżeli zasługuję na karę za to, że tratuję nogami obraz cesarza, czy nie zasługuje na karę bardziej ten, kto obraz cesarza niebieskiego depce nogami?“ Nikt mu na to nie śmiał odpowiedzieć. Cesarz jednak kazał owego dzielnego zakonnika zamordować.

Na tym przykładzie widzimy jasno, że kiedy czcimy obrazy, czcimy przez to tych, których one przedstawiają. Ale czyż to nie jest zakazane? Przecież wyraźnie zakazuje Pismo święte Starego Zakonu czcić obrazy, rzeczy rzeźbione, figury i t. d.

Pismo św. Starego Testamentu dlatego nie pozwalało żydom czcić obrazów, aby nie popadli w bałwochwalstwo. Wszędzie wtedy czczono bałwany, więc żydzi mogli łatwo przekręcić należytą cześć i popaść w błędy pogaństwa. Zresztą nawet u żydów były posągi jak np. dwu Aniołów nad Arką Przymierza, albo wąż miedziany Mojżesza. Atoli Kościół katolicki zawsze od początku używał obrazów. Już w pierwszych czasach chrześcijaństwa widzimy w podziemnych chodnikach obrazy Najśw. Maryi Panny, Pana Jezusa pod postacią dobrego pasterza. Zresztą z początku nie mogły być obrazy i posągi tak używane, jak teraz, by poganie i żydzi, którzy się nawracali, nie myśleli, że chrześcijanie także są bałwochwalcami, albo w bałwochwalstwo nie popadli. Że Kościół czcił zawsze obrazy, poznajemy nadto z tego, co mówią o czci obrazów wielcy mężowie Kościoła, jak patryarcha Therasius, św. Grzegorz i inni. Nadto Sobór Trydencki nie zakazuje, ale owszem potwierdza cześć obrazów.

Czy mamy się modlić do nich z tem przekonaniem, że ten obraz nam to uczyni, o co się przed nim modlimy? Nie! Gdyby tak się kto modlił, to modliłby się do obrazu, do płótna, albo kamienia, a nie do Świętych. Tak modlili się bałwochwalcy, poganie, do swych bałwanów. Oni wierzyli, że w tem kamieniu, w tem malowidle siedzi jakiś bożek, który i słyszy i zrobi, co oni zechcą. Nas wiara inaczej uczy o czci obrazów. My się modlimy nie do kamienia, nie do papieru czy płótna, ale do Świętego. Wiemy, że nie to malowidło, nie ta obrobiona bryła nam pomoże, ale Święty, którego przedstawia obraz lub figura.

Kto się modli przed obrazem Pana Jezusa, czy Matki Boskiej, czy Świętych, powinien zawsze myśleć o Panu Jezusie w niebie, o Matce Boskiej w niebie, o Świętych w niebie.

Na co więc są obrazy, kiedy mamy myśleć o tej osobie, która jest w niebie, a obraz nam wcale nie pomoże? Wprawdzie możemy się modlić bez obrazu, ale wtedy trudniej nam się jest modlić. Zaczniemy modlitwę np. do Pana Jezusa ukrzyżowanego a nie mamy przed sobą krzyża; cóż się dzieje? Z początku myślimy o Panu Jezusie, wnet jednak myśl nasza zajmuje się czem innem i o Panu Jezusie myśleć nie będziemy. A gdy mamy przed sobą obraz i na niego patrzymy, to czy chcemy, czy nie, musimy myśleć o tem, co on przedstawia. Zresztą człowiekowi trudno sobie wyobrazić w myśli Zbawiciela, Matkę Najświętszą czy Świętych. Malarz czy rzeźbiarz, który ma większą od nas wyobraźnię, ładniej nam przedstawia Chrystusa Pana, Matkę Boską czy Świętych, niż my potrafilibyśmy to naszą myślą uczynić. Obrazy więc pomagają nam dużo do skupienia w modlitwie. To też czcijmy Świętych należycie a modlitwa nasza będzie dobra, gdy modląc się wpatrujemy się w obraz, i przez cały czas modlitwy oczy nasze w obrazie utkwione trzymamy.

II.

Oprócz obrazów mamy jeszcze czcić relikwie Świętych i rzeczy święte. Cóż to są relikwie Świętych? Relikwie — to wyraz łaciński i znaczy tyle, co pozostałości. Takimi relikwiami są przedewszystkiem ciała i kości Świętych. Do relikwii w dalszem rozumieniu zalicza się wszystko to, czego Święci podczas swego życia na ziemi używali, czego się dotykali, jak np. ich ubranie, ich sprzęty, ich książki i t. d. Takie relikwie można widzieć po kościołach większych, np. w Krakowie jest na środku kościoła katedralnego na Wawelu trumna z ciałem św. Stanisława, albo np. w mieście niemieckiem Trewirze jest sukienka Pana Jezusa. Nadto w kościele są relikwie w każdym ołtarzu wmurowane w kamień ołtarzowy, na którym odprawia się Msza św.

Dlaczego mamy czcić relikwie? Wiemy, iż w człowieku pobożnym mieszka sam Bóg. Toć już św. Paweł pisze: *Nie wie-*

cie, iż członki wasze są kościołem Ducha świętego? [1]) Jeżeli w kim, to przedewszystkiem w Świętych mieszkał Bóg, mieszkał Duch święty. A jak kościół czcimy, bo w nim mieszka na ołtarzu Jezus Chrystus w Najśw. Sakramencie, tak czcić winniśmy ciała Świętych. Nadto ciała Świętych zmartwychwstaną kiedyś w chwale i będą w niebie jaśniały. Słuszna więc rzecz, by te ciała czczono.

Że cześć relikwii nie jest niemiłą Panu Bogu, uczy nas tego Pismo św., które opowiada jak *nielada cuda czynił Bóg przez rękę Pawłową: tak iż na chore przynoszono chustki albo pasy od ciała jego, i odchodziły od nich choroby i duchowie źli wychodzili* [2]). A dziś też wiele cudów dzieje się przez relikwie Świętych. Zresztą ta cześć relikwii była od najdawniejszych czasów w Kościele katolickim. Czytamy w żywotach Świętych, że nieraz zbierano kości śś. Męczenników i ze czcią je przechowywano.

Sam rozum nareszcie wskazuje, że słuszną rzeczą jest czcić relikwie Świętych. Jak dobry syn chowa pozostałe po ojcu rzeczy, które rodzic lubił, gdyż rzeczy te przypominają mu ojca, tak chrześcijanin kochający Świętych, czci ich relikwie.

Oprócz relikwii należy mieć w szacunku także rzeczy święte jak kielichy, ornaty, mszały, księgi Pisma św., książki do modlenia, różańce, szkaplerze, medaliki, wodę święconą, krzyżyki, obrazki małe i t. d. Te rzeczy są bowiem albo wprost przeznaczone do służby Bożej i stykają się z Ciałem Chrystusa Pana, jak kielich, patena, albo są przez Kościół poświęcone i przeznaczone do pobożnego użytku. Nie wolno ich przeto używać do zabawy, do różnych zamówień zabobonnych, nie wolno z nich urządzać sobie żartów, poniewierać niemi, ale gdy się zepsują, stargają, należy je spalić a nie obracać ich do innego użytku. Masz stary szkaplerz, potargał ci się obraz, spal go, a nie rzucaj do kąta, na śmiecie, bo to nieuszanowanie dla rzeczy świętych.

Nakoniec dołączyć tu muszę, jakich obrazów i figur należy używać do czci, a jakich nie należy. Przedewszystkiem nie powinno się nigdy kupować obrazów u żydów, bo żydzi każą nie-

---

[1]) I Kor. VI, 19.

[2]) Dz. Ap. XIX, 12.

raz malować rzeczy śmieszne, głupie, naumyślnie, by naszą wiarę wyszydzić; potem śmieją się z tych obrazów i z katolików, którzy je u nich kupują. Dalej, gdy kupujesz obraz, przypatrz się mu dobrze. Nie wszystkie obrazki Świętych są święte. Czasem malują te obrazy ludzie albo zepsuci, albo niedołężni bazgracze. Takich nagich obrazów jak Adama, Ewy, albo Magdaleny, nie wolno kupować, ani trzymać w domu, bo te obrazy nie są święte, ale tylko pobudki do grzechu. Kto ma taki obraz, niech go zaraz spali. Również nie należy kupować bohomazów, jakichś niezgrabnych bazgranin. Ni to człowiek, ni to postać;—i to ma być Święty! Twarz nieraz jakaś dzika, albo szkaradna, ręce jakieś powykrzywiane, niezgrabne, lub znowu jakieś modne sukienki na Matce Boskiej, albo jakieś inne śmieszności. Takich rzeczy nie kupować! Przytem wystrzegajcie się obrazów z obcojęzycznymi podpisami. Mamy obrazki z polskimi podpisami i modlitwami, te kupujcie. Oprócz obrazów zwracam waszą uwagę na figury przydrożne. Miejcie litość nad Zbawicielem, nad Matką Boską i nad Świętymi, miejcie litość nad wiarą katolicką, nad sobą, a nie stawiajcie po drogach zamiast figur Świętych — jakichś dziwolągów! Wszak żydzi i niedowiarkowie tylko śmieją się z tego! Nieraz widziałem przy drogach figury nibyto Chrystusa Pana albo Świętych. Pożal się Boże! Jakiś samouk, który ledwie strugać umie, wydłubie w drzewie albo w kamieniu jakąś szkaradną osobę i każe się przed nią modlić! Nie róbcie ze siebie śmiechu! Macie ochotę postawić krzyż, figurę—dajcie ją zrobić u porządnego rzeźbiarza lub kamieniarza, a nie u partaczy niezdarnych, bo z takich powykrzywianych, pucołowatych rzeźb zamiast nabożeństwa, jest tylko zgorszenie.

III.

Bracia i siostry w Chrystusie! Widzieliśmy, że cześć obrazów, relikwii i rzeczy świętych przez Boga, przez Kościół, przez rozum jest nakazane. Gdy nadto wspomnimy, jak Pan Bóg karze tych, którzy gardzą obrazami, a jak nagradza tych, którzy je czczą, gdy rozważymy, ile z nich płynie korzyści, natenczas poznamy, jak wielce dobrą i zbawienną rzeczą jest ta cześć.

Że za nieuszanowanie obrazów i figur świętych Pan Bóg karze, niech wam posłuży zdarzenie, które mi mój ojciec opowiadał. W Krakowie, kilkanaście lat temu, była obok toru kolejowego figura męki Pańskiej. Koło tej figury naturalnie przechodził pociąg. W tym czasie był w Krakowie jeden luter maszynista i palacz. Obaj oni jeździli koło owej figury i zawsze kpili z niej. Kpili z niej nawet przed swemi kolegami, którzy choć nie bardzo pobożni, upominali ich, żeby tego nie czynili, bo ich Pan Bóg skarać może. Ale oni dalej tak postępowali. Razu jednego, kiedy pociąg nadjeżdżał w miejsce owej figury, znów rozpoczęły się kpiny. Nagle kocioł pękł i tak maszynista, jak ów palacz zostali poszarpani na miejscu, a w parę minut wyzionęli pod ową figurą ducha. Wszyscy uznawali w tem palec Boży. Tak Pan Bóg karze za kpiny z rzeczy świętych.

Przeciwnie, kto czci obrazy i rzeczy święte, ten wielkie z tego odnosi korzyści. Jak to człowiekowi lżej w cierpieniach, gdy spojrzy na Ukrzyżowanego Jezusa! Jak to zachęcamy się do czystości, gdy zobaczymy piękny obraz Dziewicy Maryi! Ileż to razy obraz Świętych, jak obraz Dawida, Magdaleny nawrócił do Boga, nakłonił do pokuty? Wszakże obrazy—to żywe książki cnoty, pobożności i dziejów Kościoła św. dla tych, którzy czytać nie umieją. To też św. Grzegorz mówi, że „obrazy są na to w kościele, aby którzy czytać nie umieją, przynajmniej na ścianach na obrazie czytali, czego w książkach wyczytać nie mogą.“ Przez obrazy poznajemy różnych Świętych, poznajemy ich dzieje, ich życie, ich cnoty, ich męczeństwo, poznajemy ile to Kościół wycierpiał i w ten sposób wiele rzeczy dobrych się uczymy. Nadto przez niektóre obrazy, zwłaszcza cudowne obrazy Pana Jezusa i Matki Boskiej, wiele łask u Boga sobie łatwiej uprosić możemy, bo Pan Bóg w tych właśnie miejscach i przed tymi właśnie obrazami większych łask udziela.

Czcijmy tedy z całego serca obrazy, relikwie, figury i rzeczy święte. Szanujmy je i nie pozwalajmy z nich kpić ani pomiatać nimi. Ozdabiajmy chętnie nasze domy uczciwemi a ładnemi podobiznami obrazkami świętych; a unikajmy tych bohomazów, które naszą wiarę na śmiech narażają! Stawiajmy przy drogach, w polach figury i krzyże, a stare i upadłe naprawiaj-

my, aby obcy z nas się nie śmiali i nie mówili: „Ci ludzie tutejsi, to obojętni chrześcijanie, bo figury, kaplice i krzyże w tej parafii się obalają.“ A jak będziecie czcili Świętych i szanowali ich w ich obrazach, natenczas oni wam też wyproszą nieskończone łaski u Boga. Amen.

Kazanie Katechetyczne

VIII.

O CZCI NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY.

Ks. Józef Koterbski.

Jeżeli pierwsze przykazanie Boskie oprócz Boga nakazuje nam czcić Świętych Pańskich, to w pierwszym rzędzie czcić powinniśmy Tę, która jest Królową i Panią Wszystkich Świętych, Matką Pana naszego Jezusa Chrystusa, Najświętszą Maryę Pannę.

Bez Niej Pan Bóg byłby już może świat dawno zniszczył za nasze grzechy, bez Niej ziemia, jeśli nie zniszczona pomstą Bożą, byłaby tonęła w strasznej ciemności, byłaby błądziła po bezdrożach i walała się w brudach różnych zbrodni. Marya jest ową lilią, której woń miała napełnić niebo i ziemię. Marya jest tą zorzą niebieską, która swym orzeźwiającym chłodem, swą wytrwałością w dobrem, a ucieczką od złego miała świat orzeźwić wśród skwaru występków i rozpusty. Marya — to ta lampa jaśniejąca, której blask wśród cieniów niewiary i złości prowadzi do pałacu prawdziwej wiary, gdzie płonie światło prawdy, światło Ewangelii. Ona — to Matka nasza najukochańsza, najmiłosierniejsza. Bez Niej nie byłby przyszedł na ziemię Odkupiciel, bez Niej bylibyśmy dalej tonęli w ciemnościach pogaństwa. To też największą czcią po Bogu otaczać Ją powinniśmy i aby się do tej czci zachęcić, rozważymy, dlaczego należy cześć oddawać Najświętszej Maryi Pannie i czem Jej cześć ma się różnić od czci Świętych. Zastanowimy się również nad tem, jak Najśw. Ma-

ryę Pannę czcić należy, jakie pożytki z tej czci płyną dla nas. Nadto wspomnimy o czci obrazów Najśw. Maryi Panny.—Teraz zaś zwróćmy się o pomoc dla tej nauki z prośbą do Ducha św. błagając Go o światło za przyczyną Tej, do której czci teraz zachęcić się mamy, mówiąc pobożnie:

Zdrowaś Marya.

Któż to jest Najśw. Marya Panna?—Niema zapewne nikogo między wami, ktoby nie wiedział, kim jest Najśw. Marya Panna. Każdy z was mówi codziennie „Zdrowaś Marya;“ każdy z was w pokusach i strapieniach wzywa Maryi. Zresztą chcąc określić, czem jest Najśw. Marya Panna, wystarczyłoby nam powiedzieć: Najśw. Marya Panna jest Matką Syna Bożego, Jezusa Chrystusa, czyli Najśw. Marya Panna jest Matką Boga samego, Boga rodzicielką, Bogarodzicą. To jedno słowo Bogarodzica daje Najśw. Dziewicy zupełne prawo, by Ją nazywać Najświętszą. Czyż bowiem można przypuścić, by ktoś w niebie, czy na ziemi był po Bogu świętszym od Jego własnej Matki? Czyż można przypuścić, by komu bardziej ten tytuł przysługiwał? To też gdyby Matka Najświętsza nic nie zdziałała dla nas, już to samo, że Panu Bogu podobało się obrać Ją za Matkę swego Najświętszego Syna i że nam tego Syna, Jezusa Chrystusa zrodziła, już to samo uczyniłoby Ją Najświętszą i słusznie od nas należałaby się Jej cześć, i to cześć największa po Bogu.

Gdy jednak weźmiemy pod uwagę, że pierwsze przykazanie Boskie zakazuje nam czcić obcych bogów czyli nakazuje czcić jednego prawdziwego Boga, gdy przez to, że to pierwsze przykazanie nakazuje nam czcić Boga, przez to nakazuje nam czcić Świętych, w których objawia się potęga i moc łaski Bożej, natenczas tembardziej pierwsze przykazanie nakazuje nam czcić Królowę Wszystkich Świętych — Najśw. Maryę Pannę. A nie tylko, że pierwsze przykazanie żąda, byśmy Ją czcili, ale żąda dla Niej czci szczególniejszej, innej, głębszej, niż dla wszystkich Świętych i Aniołów w niebie. A czemu?

Świętych mamy czcić, bo cześć Świętych jest nakazana przez Boga, przez Pismo św. i przez Kościół św. Jeżeli zaś mowa

o czci Najśw. Maryi Panny, to oddawać Jej cześć przedewszystkiem nakazuje nam Pan Bóg. Bo oto, że tak się wyrażę, sam Stwórca czci Najśw. Dziewicę, gdy wysyła do Niej z nieba Archanioła Gabryela. Sam Bóg Ją czci, gdy przez usta Gabryela wita Ją i nazywa „łaski pełną.“ To też Kościół św. na cześć żadnego Świętego nie ustanowił tyle świąt, tyle uroczystości, co na cześć Najśw. Maryi Panny. Od pierwszych czasów chrześcijaństwa szerzył Kościół św. tę cześć i nikt prawie tej czci Najświętszej Maryi Pannie nie odmawiał, chyba heretycy, a zwłaszcza Luter i inni, którzy Bogarodzicą wzgardzili i czci Jej u siebie zakazali.

Świętych mamy czcić dla ich godności, dlatego, że byli za życia i są do dziś dnia przyjaciółmi Bożymi i wiele nam wyprosić mogą. Ale kimże jest Najśw. Marya Panna? Czy może przyjaciółką Boga, tak jak każda Święta? Czy nie więcej znaczy u Boga, jak np. św. Agata, Jadwiga i inne Święte? „Nic niema równego Maryi, nikt nie jest większy od Maryi, chyba Bóg“ — powiada św. Anzelm. Wszakże Marya jest Matką Boga, Matką Syna Bożego. Czyż Matka to samo znaczy, co przyjaciel? Wiele łask mogą nam Święci u Boga uprosić, ale Matka Najświętsza, jako Matka, daleko więcej może dla nas uzyskać u Niego. Czegóż bowiem dobry syn nie uczyni dla swej najukochańszej matki? Czegóż nie uczyni Jezus Chrystus dla Tej, która jest Jego rodzicielką? Maryi godność jest tak wielka, że przewyższa wszelką godność, oprócz Bożej. Wyższa Marya nad Świętych, wyższa nad Anioły, wyższa nad wszystko, co na ziemi i niebie, oprócz Pana Boga. Bóg sam czcił Maryę, uznał tę godność Maryi, bo jak już wspomniałem Bóg Ojciec obrał Ją za Matkę Synowi Najświętszemu, posłał do Niej swego Anioła. Bóg Syn, Jezus Chrystus zamieszkał w ciele Najśw. Maryi Panny, wziął z Niej Ciało i był Synem Najśw. Dziewicy. Bóg Duch święty uczynił duszę Najśw. Maryi Panny najcudniejszem swem dziełem, i duszę tę, duszę swej Oblubienicy przyozdobił najświetniejszemi cnotami. Czyż jest więc kto, kogo bardziej jak Maryę oprócz Boga czcićby należało?

Świętych czcimy dla ich cnót, dla świętości ich życia. Jeśli jednak mowa o Maryi — to Jej przedewszystkiem nad wszyst-

kich Świętych ta cześć się należy; któż bowiem od Niej świętsze prowadził życie? Kto miał taką obfitość cnót, że sam Anioł nazwał Ją łaski pełną? Czyja dusza była tak czysta, tak pozbawiona wszelkiej zmazy grzechowej? Wszakże Marya szczególnym przywilejem Bożym wolną była nawet od zmazy grzechu pierworodnego, gdy bowiem wszyscy inni ludzie rodzą się z grzechem pierworodnym, Najśw. Marya Panna bez niego przyszła na świat. Wszakże Pismo św. mówi, że *stworzył Ją Bóg w Duchu świętym* [1]). „Wypadało, powiada św. Anzelm, by owa Dziewica jaśniała czystością, jakiej oprócz u Boga, u nikogo pomyśleć nie można.“ A nie tylko że Najśw. Marya Panna była wolną od grzechu pierworodnego, ale nawet od najmniejszego grzechu uczynkowego. Nigdy przez całe życie Bogarodzica niczem Pana Boga nie obraziła. Nigdy Ona o nic się nie gniewała, nigdy nikogo nie zgorszyła, nigdy Jej usteczka nie wypowiedziały jakiegoś słowa nieodpowiedniego, nigdy w Jej ślicznej głowie nie powstała jakaś myśl niewłaściwa. Czysta i święta do tego stopnia na zewnątrz jaśniała za życia świętością, że nawet Ojcowie święci twierdzą, iż widok Jej nie tylko nic złego nikomu nigdy na myśl nie nasunął, ale owszem jeszcze przywodził do dobrego. Św. Józef swą czystość po Bogu miał zawdzięczać przedewszystkiem pożyciu i widokowi Najśw. Maryi Panny.

Maryi należy się cześć największa, bo Ona nie tylko jest Matką Bożą, ale w życiu swem świętem zjednała sobie największe zasługi u Pana Boga. Któż bowiem tyle uczynił dla Pana Boga, co Matka Boska, która nosiła Go w swem łonie, a kiedy się urodził, pielęgnowała Go, pieściła? Któż tyle poniósł zmartwień i strapień jak Ona, kiedy widziała swego Najdroższego Syna niewinnie biczowanego, cierniem koronowanego, ukrzyżowanego? Któż wycierpiał kiedy więcej od Najśw. Maryi Panny stojącej pod krzyżem? To też któż nam może większe łaski uprosić jak nie Ona?

Zresztą któż nas tak kocha, kto dla nas więcej uczynił, do kogo możemy mieć więcej śmiałości, jak do Najśw. Maryi Panny? Wszakże Ona naszą Matką, wszakże Ona nas kocha jak

---

[1]) Ekkli. I, 9.

dzieci,--wszakże Ona nie opuszcza nas nigdy. Czyż dziecko nie woli prosić o co matki swej, niż krewnych albo znajomych swego ojca? Czyż dziecko ma do kogo większą ufność i może od kogo większej spodziewać się łaski, jak od matki swej? A przecież Marya jest naszą Matką Najukochańszą! Nakoniec Pan Bóg sam chce, by łaski jakie daje światu, przechodziły przez ręce Jego Najśw. Matki.

Maryę więc należy czcić. Ale czy tak samo, jak Świętych? Nie! Maryę należy czcić bardziej, czcić goręcej. A dlaczego? Przedewszystkiem dlatego, że Marya jest Matką Pana Boga. Jak bardziej czcilibyśmy matkę np. cesarza, niż jakiego sługi cesarskiego, tak bardziej winniśmy czcić Maryę, Matkę Bożą, niż sługi Boże, Świętych. Następnie czcić bardziej winniśmy Maryę dlatego, iż jest naszą Królową. Żaden Święty, ani żadna Święta niema takiego prawa do władzy nad wszelkimi stworzeniami, jak Marya.

Wreszcie Jej szczególna, największa świętość, powinna nas nakłaniać do szczególnej, największej czci.

A jakże mamy okazywać tę większą cześć Najśw. Maryi Pannie? Przedewszystkiem tem, że bardziej Ją w duszy naszej będziemy szanowali, niż wszystkich Świętych. Następnie przez to tę szczególną cześć objawiamy, że będziemy słowami i różnemi innemi zewnętrznemi oznakami uwydatniali naszą miłość dla Najśw. Dziewicy. I tak okazać to możemy, że dnie Jej poświęcone uroczyściej obchodzić będziemy, że przed Jej świętami wigilie pościć będziemy, że nabożeństwa na Jej cześć urządzonego nigdy nie opuścimy, że się do różańca i do szkaplerza wpiszemy. Przedewszystkiem tę cześć szczególną okażemy Jej, że się gorąco a często do Niej modlić będziemy, i nigdy modlitwy do Niej wieczornej i porannej, nigdy „Anioł Pański" nie opuścimy, ale zawsze i wszędzie, osobliwie w pokusach i strapieniach i niebezpieczeństwach Jej wzywać będziemy.

Nadto okazujemy tę szczególną cześć dla Najśw. Maryi Panny, gdy w szczególniejszy sposób czcić będziemy Jej figury i obrazy. Jeżeli Świętych Pańskich czcimy, bo w nich przez łaskę mieszkał Duch św., bo ich ciała kiedyś z grobu wstaną i będą jaśnieli w chwale niebieskiej, to tem bardziej czcić mamy

Najświętszą Pannę, w której mieszkał osobiście sam Pan Jezus. Wprawdzie ciała Maryi niema na ziemi, bo je Aniołowie w dzień Wniebowzięcia Matki Bożej zabrali do nieba, a relikwie po Niej też nie istnieją, za to tem większą czcią mamy otaczać figury i obrazy Najświętszej Maryi Panny. Naród nasz polski kocha Bogarodzicę; to też wszędzie dużo znajduje się Jej figur i malowideł. Nawet wiele jest cudownych obrazów Najśw. Maryi Panny, a zwłaszcza obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, Ostrobramskiej, Kalwaryjskiej. Widocznie Panu Bogu podoba się ta cześć, kiedy tyle łask daje tym, którzy o te łaski błagają za przyczyną Maryi Dziewicy przed Jej wizerunkami.

A czy Panu Bogu ta szczególniejsza cześć dla Maryi nie będzie się sprzeciwiała? Przecież my Pana Boga szczególniej czcić mamy? Tak! Pana Boga mamy czcić czcią Boską, a Maryę mamy czcić nie jako boginię jaką, ale jako najświętsze, najwspanialsze stworzenie Boże. Cześć Jej nie obraża Stwórcę, ale owszem jest Mu miłą. Każdy bowiem rozumie, że jeżeli ktoś czci matkę, to przez to czci także syna jej. Gdy czcimy Maryę, to przez to samo czcimy także Zbawiciela, czcimy Pana Boga, który tyloma łaskami i tak cudownie ozdobił duszę i ciało Najświętszej Maryi Panny.

Drodzy chrześcijanie! Z tego, co wam mówiłem, choć słabo może, ale przecież poznać musieliście, że Matka Boża godną jest czci i że Jej się należy szczególna cześć. To też Pan Bóg nie może znieść, gdy kto pogardza Jego Matką, gdy ktoś nie chce, jak lutrzy, oddawać Jej czci należytej. Wiele, bardzo wiele było wypadków, że Pan Bóg karał za zniewagę swej Najśw. Matki. Jeden z nich opowiem wam krótko.

Było to w uroczystość Narodzenia Najśw. Maryi Panny. Pewien protestancki pastor nauczał w swym zborze i w kazaniu swem zaczął najobelżywiej mówić o Matce Najświętszej. Na zakończenie dodał: „Jeżeli tak nie jest, jakem wam powiedział, bodajem jeszcze dziś żywcem się spalił. Amen.“ Skoro skończył, poszedł na obiad, a po obiedzie położył się spać. Naraz słyszy krzyk przeraźliwy: „Panie pastorze, prędko, prędko, bo się pali!“ „Gdzie?“ — spytał przerażony i nie potrzebował odpowiedzi, bo gęste kłęby dymu cisnęły się do otwartego pokoju. Naprędce

zebrał, co miał kosztowniejszego i wybiegł. Cała wioska była w ruchu. Chciano ogień ugasić, ale daremnie. Wtem pastor wspomina sobie o szkatułce, w której miał srebro. Wpada bez namysłu do palącego się domu, chwycił szkatułkę i chciał wybiedz. Lecz nagle spadła belka gorejąca na nieszczęsnego pastora. Upadł i więcej się nie pokazał. Ogień, którego wzywał, spalił go żywcem.

Tak strasznie Bóg karze za znieważenie swej Matki. Przeciwnie tych co Maryę uwielbiają, jakże On hojnie nagradza! Ileż to łask zlewa Pan Bóg na ludzi przez ręce tej Niepokalanej Dziewicy? Iluż to ludzi wyprosiło sobie za wstawiennictwem tej Maryi nawrócenie, ilu uprosiło sobie śmierć szczęśliwą, ilu zdrowie, ilu uwolnienie od nieszczęść, ilu ratunek od niebezpieczeństw? Do Niej każdy z całą ufnością powinien się uciekać, bo Ona nikomu pomocy nie odmówi. Powiadają Ojcowie święci, że nie może iść do piekła taki człowiek, który kocha Maryę i do Niej się modli. Choćby kto był największym grzesznikiem, najgorszym człowiekiem, jeżeli tylko modli się do Maryi, Ona mu wyprosi nawrócenie i niebo. Przeciwnie kto się nie modli do Maryi, o tym należy wątpić, czy się dostanie do nieba. Sam człowiek bez pomocy wyższej osiągnąć chwały wiekuistej nie może. A więc sercem gorącem, sercem pełnem ufności uciekajmy się zawsze do Maryi, do tej naszej Matki najdroższej. Ona nas nie odepchnie, Ona się nami nie będzie brzydziła, ale przytuli do siebie, ulituje się nad nami, jak najukochańsza Matka. Amen.

Kazanie

NA NIEDZIELĘ XIII-tą PO ŚWIĄTKACH

O wdzięczności dla Pana Jezusa.

(SZKIC).

Treść: Wstęp. Obowiązek wdzięczności. I. Jezus oswobodził nas z trądu grzechowego przez swą mękę i śmierć; zbawienie to największe dobrodziejstwo. II. W jaki sposób wdzięczność okazać mamy? Jaka wdzięczność nasza. Skarga Jezusowa.

Zaż nie dziesięć jest oczyszczonych? a dziewięć kędy są?
Łuk. XVII, 17.

Pomiędzy obowiązkami, które Bóg nałożył na nas, byśmy je myślą, słowem lub czynem spełniali, niepoślednie miejsce zajmuje: uczucie wdzięczności.

„Nie zapominaj o dobroczyńcach, wynagradzaj ich wedle możności"—woła na nas prawo przyrodzone, i najzimniejsze serce ludzkie nie zaprzeczy, że żyje w jego głębi jakaś niepohamowana siła okazania wdzięczności swym dobroczyńcom. W pierwszych wiekach ludzi niewdzięcznych karano śmiercią. Rzeczywiście, jak wstrętne i oburzające jest, gdy za dobre płacimy szyderstwem, dokuczaniem i niewdzięcznością.

A jednak wielu bywa takich, którzy lekkomyślnością i złośliwością ranią naszych dobroczyńców.

Dzisiejsza Ewangelia św. stawia nam podobny przykład.

Dziesięciu trędowatych oczyścił Pan Jezus, oswobodził od strasznej plagi i bolów, a tylko jeden okazał Mu swą wdzięczność. Dziewięciu pozostałych cieszyło się z daru Bożego, ale nie myśleli o dawcy; jeden tylko Samarytanin powrócił, pokłonił się i przypadł do stóp Chrystusowych. *Zaż nie dziesięć jest oczy-*

szczonych, pyta Jezus z żalem, *a dziewięć kędy są?* [1]) Dlaczego pytasz miłosierny Panie o tych dziewięciu? Tam poszli, dokąd niewdzięczność prowadzi, zdala od Ciebie, zdala od Twego uwielbienia, Twej czci — tam, gdzie i my niestety stoimy.

Drodzy bracia, wielu z nas należy do grona tych dziewięciu, którzy otrzymawszy niezliczone dobrodziejstwa, nie idą do Pana Jezusa, by Mu podziękować.

Myśmy wszyscy oswobodzeni zostali z brzydkiej choroby grzechu, winniśmy wdzięczność Jezusowi, a czyż Mu ją oddajemy.

Dusza nasza oswobodzona jest z trądu, a jakże mało jest tych prawdziwie wdzięcznych?

Dziś mówić będziemy o wdzięczności dla Pana Jezusa i w tym celu odpowiemy na dwa pytania: I. za co wdzięczność winniśmy Chrystusowi Panu; II. na czem polega ta wdzięczność?

Zdrowaś Marya.

I. Ojcowie Kościoła porównują grzech do trądu, gdyż jak trąd ciało, tak grzech duszę oszpeca i do upadku prowadzi.

Jako Chrystus Pan uzdrowił trędowatych w Ewangelii dzisiejszej, tak też jako prawdziwy lekarz i pasterz, uzdrowił dusze nasze przez swe cierpienia i śmierć męczeńską od trądu grzechu, i tym sposobem zaskarbił sobie wdzięczność nieskończoną u ludzi, jako owych dziesięciu w dzisiejszej Ewangelii św.

Bo jako dusza stokroć ma większą wartość aniżeli ciało, to też uzdrowienie jej na większą wdzięczność zasługuje, aniżeli oswobodzenie z choroby ciała.

Mało ludzi uznaje to, ubolewają nad cielesnem cierpieniem ludzi, pragniemy się od niego uwolnić, wdzięczni jesteśmy lekarzowi, gdy nam dopomoże; ale gdy chodzi o cierpienia i bóle duszy, o jej leczenie i obmycie z brudu i występku, rzadko kiedy jesteśmy gorliwi! O czem to świadczy? O niczem innem, jak mówi św. Paweł, tylko że dużo jest jeszcze zaślepionych uciechami świata, którzy nie poznali światła Ewangelii i nie przejęli się jej duchem.

---

[1]) Łuk. XVII, 17.

Niezaprzeczoną zawsze pozostanie prawdą, że grzech jedynem prawdziwem jest cierpieniem, bo potępienie i przekleństwo na ludzkość z sobą przynosi i do *wiecznej* śmierci prowadzi.

Drodzy w Chrystusie! Jeżeli tak jest, a Pismo św. i rozum nasz wskazuje o prawdzie tych słów, jakież dobrodziejstwo jest większe: uzdrowienie ciała czy duszy? oswobodzenie z trądu ciała czy z choroby duszy? Któżby się zawahał z odpowiedzią! Czyż Chrystus sam będąc *drogą, prawdą i życiem*, mówiąc o sobie: *Jam jest światło światłości, które rozprasza ciemności*, nie wskazuje nam wielkości uczynionego miłosierdzia: *Większą nad tę miłości żaden niema, aby kto duszę swą położył za przyjacioły swoje* [2]). Jezus dał życie swe w ofierze, nie tylko za przyjaciół, ale za nieprzyjaciół, nawet za prześladowców! Cóż to za miłosierdzie i łaska! „Drogi Jezu! nie mogłeś lepiej okazać swą miłość ku nam, jak przez ofiarę krzyża, bo poszedłeś na śmierć nie dlatego, żeś w nas miał przyjaciół, ale żeś w nas miał wrogów. Uznajemy, żeś złożył największy zadatek Twej miłości dla nas przez wylanie na krzyżu Twej Krwi Przenajświętszej."

Jakiż byłby nasz los gdyby Krew Jezusa nie przelała się na krzyżu i nie zmazała trądu duszy naszej?

Przypatrz się bracie w Chrystusie, że jesteś podobny owym trędowatym. Masz tego samego lekarza, Jezusa Chrystusa, jesteś tak samo uzdrowiony na duszy, jak trędowaty na ciele, przez śmierć Zbawiciela. A jednak zachodzi różnica. Ten sam lekarz, ta sama choroba, a jednak miłosierdzie okazane nam jest stokroć wyższe, bo jest dobrodziejstwem dla naszej duszy, a wszystko co do duszy się odnosi, ma większą cenę. Powtóre uzdrowienie trędowatych nie kosztowało Jezusa, wyrzekł słowo — i uzdrowieni zostali, a cóż za kosztowne było uzdrowienie dusz naszych, jeżeli ofiary samego Boga potrzeba było? *Wiedząc, iż nieskazitelnemi złotem abo srebrem jesteście wykupieni od próżnego obcowania waszego ojcowskiego podania, ale drogą krwią jako baranka niezmazanego i niepokalanego Chrystusa* [3]).

Jezus zapragnął, i uzdrowieni zostali, nie tak się działo przy uzdrowieniu dusz naszych. Jezusa wydano prześladowcom, mę-

[2]) Jan XV, 13. [3]) Piotr I, 18, 19.

czono i ukrzyżowano za nas. Wystawiony na pośmiewisko, plwany i biczowany, w rękach swych katów, cierpiał jako Bóg-Człowiek najsroższe męki i umarł haniebną śmiercią pomiędzy łotrami.

Drodzy bracia! Sposób, przez jaki zbawieni zostaliśmy, to nie czcze słowo, to Krew Syna Bożego, to śmierć krzyżowa. Podziwiajcie i módlcie się do Boga za ofiarę jedynego Syna, *który też własnemu Synowi swemu nie przepuścił, ale go za nas wszystkie wydał* [4]. *Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby wszelki który wierzy weń nie zginął, ale miał żywot wieczny* [5].

O drodzy bracia, czyż mógł P. Jezus większą nam miłość wyświadczyć, jak umierając i poświęcając się za nas? Czyż wylewając Krew Przenajświętszą, nie wyświadczył nam dobrodziejstwa największego, czyż nie uratował dusz naszych?

Rozszerzcie wasze serca, pisze Paweł święty do Koryntyan, *rozszerzajcie wasze serca*, aby prawdziwa wdzięczność miejsce znaleźć mogła. Pokażcie nie tylko w słowach, ale w czynach i postępowaniu waszem. Bądźcie podobni do owego trędowatego, który dziękował Jezusowi—okażcie mu swą miłość i oddanie się, uczcijcie godnie dobroć i miłosierdzie Boże.

II. W jaki sposób okazywać mamy Panu Jezusowi naszą wdzięczność?

Apostoł Paweł pisze do Koryntyan: *A za wszystkie umarł Chrystus, aby i którzy żywią już nie sami sobie żyli, ale temu, który za nie umarł i zmartwychwstał* [6].

Według słów tego Apostoła przez odkupienie t. j. przez Krew Chrystusową umocniliśmy się na duszy, i nie żyjemy dla siebie, lecz dla Boga. O kimże mówimy: „ten żyje dla świata,“ jeżeli nie o człowieku, którego tylko ziemskie sprawy zajmują, który omija co niemiłe, by dogodzić swemu ciału, który szuka pochwał i chwały ludzkiej. Kto żyje dla sławy? — ten, dla którego sława, szacunek, głośne imię—jest wszystkiem, który lekceważy przepisy i ustawy wiary św., byle ziemskie zdobyć zaszczyty. Kto żyje dla siebie? Samolubny, który o sobie tylko myśli, sie-

---

[4]) Rzym. VIII, 32. [5]) Jan III, 16. [6]) II Kor. V, 15.

bie ma na celu, który zazdrosnem okiem patrzy na działalność innych, który bliźnich jako cel i środek do urzeczywistnienia swych planów używa, by jemu dobrze było na świecie.

Ale kto, drodzy bracia, chce żyć nie dla świata, nie dla sławy, lub dla siebie, tylko dla Jezusa? Ten, który według słów św. Pawła „nie chce się ludziom podobać,“ *a żywię już nie ja, ale żywie we mnie Chrystus* [7]), tylko Bogu, gdyż nie nazywałby się uczniem i dzieckiem Boga. Chrystus Pan mieszka we mnie, w moich myślach, czynach i słowach, z swemi życzeniami i upodobaniami, Chrystus mieszka z miłością i z dziełami swej miłości. Dobry katolik nie żyje dla siebie, tylko dla Jezusa, który za nas umarł i zmartwychwstał.

Kto żyje dla Jezusa, ubiega się o to tylko, co Bogu się podoba, i czego Bóg odeń żąda. Pochwała lub nagana jest mu obojętna, czy wobec świata uchodzi za głupca, obłudnika lub pobożnisia, skoro sumienie jego jest czyste, więcej mu o nie chodzi, niż o pochwały i sąd ludzki. Kto dla Jezusa żyje, chowa przykazania Jego, nie tylko owe dziesięć na górze Synai, ale przykazania kościelne, Bóg bowiem chce, byśmy słuchali: *A jeśliby ich nie usłuchał, powiedz Kościołowi, a jeżeliby Kościoła nie usłuchał, niechci będzie jako poganin i celnik* [8]). Kto dla Jezusa żyje, nie czyni tego co świat i czart chce, lecz to, czego życzy sobie Jezus przez Kościół katolicki.

Żyjąc według Pana Jezusa, składamy Mu podziękowania i uznanie za Jego krwawe Odkupienie na krzyżu, za oczyszczenie duszy z trądu grzechu.

Kto to czyni, kto nie miłuje siebie, ale Chrystusa nadewszystko, tego zaliczyć nie można do niewdzięcznych z dzisiejszej Ewangelii, lecz do dobrego Samarytanina.

Oswobodzeni jesteśmy wszyscy z trądu. Wiemy, jakim sposobem wdzięczność naszą wyrazić, to jest przez życie dla Jezusa. Zapytajmy w sumieniu naszem, czy należymy do tych dziewięciu niewdzięcznych, czy do *jednego* wdzięcznego? Czy wniknąwszy w siebie, jesteśmy z postępków własnych zadowoleni? Czyż braliśmy Chrystusa za wzór sobie? Czyż w mowie i czynach je-

---

[7]) Gal. II, 20. [8]) Mat. XVIII, 17.

steśmy jako Chrystus: *nie ja żyję, ale Chrystus we mnie?* Dałby Bóg, aby tak było, abyśmy na końcu dni naszych z św. Pawłem zawołać mogli: *Odłożon mi jest wieniec sprawiedliwości, który mi odda Pan sędzia sprawiedliwości, wiarym dochował, zawodum dokonał* [9]).

Ale jakże bardzo obawiać się musimy, by Chrystus P. nie zarzucił nam, że oczyścił nas wszystkich swoją Krwią i Ciałem Najświętszem, że uwolnił nas od trądu: a wy mi nie dziękujecie — zdala odemnie, żyjecie dla siebie, nie według przykazań mych, ale według namiętności i żądz waszych. Czyż nie umarłem za miliony? Gdzież one? Czemu mi dziękczynienia nie składają? Czemuż mi czci należnej nie oddają?

O dobry Jezu, głęboko Twe skargi czujemy w sercach naszych, jako miecze przenikają nas. Niestety, drogi Jezu, należymy do tych niewdzięcznych. Czyż nas odrzucisz, gdy wyrzeczemy się świata i chociaż tak późno do Ciebie przyjdziemy? Czy odepchniesz Ty, który pełen jesteś miłosierdzia i dobroci, i pokutującemu łotrowi przebaczyłeś? O dobry Jezu, tego nie uczynisz, tego nie zechcesz! Ufni w Twe wieczne miłosierdzie składamy Ci resztę dni życia naszego w ofierze. Żyliśmy dla świata, lecz odtąd żyć będziemy dla Ciebie. Oderwani od niego, chcemy żyć z Tobą, o Panie, Tobie dziękować, Ciebie czcić, wielbić wraz z Bogiem Ojcem. Dodaj nam siły, bo bez Ciebie nic nie możemy dobrego uczynić. Daj nam pomoc i siłę, pociągnij nas miłością do siebie, a wtedy dla Ciebie i w Tobie żyć będziemy, teraz i w wieczności. Amen.

---

[9]) II Tym. IV, 7, 8.

Kazanie

NA NIEDZIELĘ XIV-tą PO SWIĄTKACH.

(SZKIC).

O Boskiej Opatrzności.

Treść: Wstęp. Bieda ludzka, Opatrzność Boska. I. Bóg czuwa nad nami — tego wymaga Jego dobroć i to nam zapewnia Jego Ojcowskie serce. II. Z Bożą Opatrznością łączyć się powinna ludzka troska: oszczędność, praca i modlitwa.

Szukajcież tedy naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie wam przydano. Mat. VI, 33.

Ewangelia dzisiejsza jest prawdziwie radosną nowiną dla zbolałej ludzkości. Tak mało jest ludzi na ziemi szczęśliwych, że cisną się na usta słowa dzisiejszej Ewangelii: *Cóż będziem jeść, albo co będziem pić, albo czem się będziem przyodziewać?* [1]) Przeważna część ludzi jest w biedzie, pracuje w pocie czoła, nie wiedząc co im jutro przyniesie. Jak promień z jasnego nieba błyszczą nam słowa Ewangelisty: *Albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie* [2]). Jest nad nami Boska Opatrzność, która czuwa i nie pozwala nam zginąć: *Nie troszczcież się tedy o jutro, albowiem jutrzejszy dzień sam o się troskać się będzie. Szukajcie tedy naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano* [3]).

Drodzy bracia! Poganie nie znali tej nauki, sądzili, że człowiek wystawiony na nędzę i biedę, niema się gdzie udać o pomoc, dlatego w nieszczęściu zewsząd słyszano skargi i żale, roz-

[1]) Mat. VI, 31. [2]) Tamże 32. [3]) Tamże 34, 33.

pacz i zwątpienie. Chrystus Pan przyszedłszy na ziemię, pouczył nas, że nic bez woli Boga się nie dzieje, że Bóg, który ptaki niebieskie żywi, i o trawkę w polu się troszczy, jest dla ludzi nieustającą pomocą.

Jak wzniosłą, jak kojącą bóle jest ta nauka dla biednych tego świata! Chcę dziś pomówić o *Opatrzności Boskiej* względem nas i wyłożyć, że: I. *Opatrzność Boska nad nami czuwa,* II. że *ludzka współpraca z nią połączyć się musi.*

Zdrowaś Marya.

I. Oko Boskie strzeże nas, my zaś stworzeni na obraz i podobieństwo Boga, wierzyć musimy, że o nas Bóg radzi i nami rządzi. Bóg nie zapomina o tych, którzy na ziemi pierwsze między stworzeniami zajmują miejsce, tych, którzy nie tylko mają pięknie zbudowane ciało, lecz kryją w niem duszę nieśmiertelną, ten wizerunek samego Boga. Jesteśmy dziećmi Boga, a stąd podlegamy Jego dobroci i mądrości.

Czyż rzeźbiarz rozbije swoje arcydzieło, lub budowniczy zburzy gmach dopiero co ukończony? Z pewnością nie. Każdy mistrz strzeże pracy swej od szkody; a Bóg, ten Mistrz nad mistrze, którego dzieło t. j. człowiek, nie ma sobie równego, miałby o nas zapomnieć?

Dawid w swych psalmach śpiewa: *Cóż jest człowiek iże nań pamiętasz? albo syn człowieczy iże go nawiedzasz? I postanowiłeś go nad dziełami rąk Twoich* [4]). Mądrość i dobroć Boga wymaga, aby się troszczył o ludzi.

Najlepszy dowód pieczy nad nami daje Pan Jezus, gdy upomina Apostołów, by się ludzi nie bali, *którzy zabijają ciało, a dusze zabić nie mogą* [5]), i pyta uczniów: *Izali dwu wróblów za pieniądz nie przedają, a jeden z nich nie spadnie na ziemię bez Ojca waszego. A wasze włosy wszystkie na głowie są policzone, nie bójcie się tedy: lepszyście wy niż wiele wróblów* [6]). Temi słowami uczy nas Chrystus Pan, że Ten, który o wróblach pamięta, tem więcej o królu stworzeń—człowieku—pamiętać będzie. To

---

[4]) Ps. VIII, 5—7. [5]) Mat. X, 28. [6]) Tamże 29—31.

też gani Pan Jezus w dzisiejszej Ewangelii św. nieufność, opieszałość, troskę i bojaźń tych, którzy o dobra doczesne zanadto się troszczą, nie pokładając ufności w Bogu, który dosyć hojnym i możnym jest, by nasze potrzeby zaspokoić. I znów wskazuje nam Zbawiciel na owe ptaszyny: *Nie troszczcie się o duszę waszą cobyście jedli, ani o ciało wasze czembyście się przyodziali, wejrzyjcie na ptaki niebieskie, iż nie sieją ani żną, ani zbierają do gumien, a Ojciec wasz niebieski żywi je. Azażcie wy nie daleko ważniejszy, niż oni? A o odzienie precz się troszczycie? Przypatrzcie się liliom polnym jako rosną, nie pracują ani przędą. A powiadam wam, iż ani Salomon we wszystkiej chwale swej nie był odziany, jako jedna z tych. A jeśliż trawę polną, która dziś jest a jutro będzie w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa, jakoż daleko więcej was małej wiary?* [7])

Rozważcie te słowa, kochani bracia! Czy nie są one dosyć jasne? Czyż nie mówią nam wyraźnie, iż Bóg radzi o nas jak prawdziwy ojciec, bo w końcu swego upomnienia mówi: *Albowiem wie Ojciec wasz, czego potrzebujecie* [8]).

Znana nam jest Modlitwa Pańska, tak ją nazywamy, bo jej sam Zbawiciel nas nauczył, a którą codziennie odmawiacie. Mówimy: *Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech,* nazywamy więc Boga naszym Ojcem, jeżeli zaś jest Ojcem, to my Jego dziećmi, a czyż dobry ojciec nie dba o dziatki swoje? Odpowiecie może: „znamy takich ojców, którzy nie zawsze, troszczą się o dziatki swoje!“ Zdarza się to, drodzy bracia, lecz tylko na ziemi, tu bywają ojcowie dosyć niesumienni, którzy nie dbają o synów i córki, pozostawiając ich na łasce losu, lecz moi drodzy, byłby to straszny upadek, straszna lekkomyślność, gdybyśmy Ojca niebieskiego takim zarzutem dotknęli, tego Boga, do którego za Jezusem Panem wołamy codziennie: *Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech.* Nie, przenigdy! nasz Bóg nie nosi tylko imienia „Ojca,“ On nim jest prawdziwie, On posiada serce ojcowskie! On kocha ludzi, On ukochał ludzkość! Słuchajcie tych słodkich słów: *Izali może zapomnieć niewiasta niemowlęcia swego, aby się nie zlitowała nad synem żywota swego? a choćby ona zapomniała,*

---

[7]) Mat. VI, 25—30. [8]) Mat. VI, 8.

wszakże ja niezapomnę ciebie. Oto na rękach moich napisałem cię [9]).

Drodzy bracia, wszelką nieufność wyrzućcie z serc waszych, wierzcie w Opatrzność Bożą, pokładajcie w niej nadzieję; Jego ramię jest dość silne, by was wesprzeć; zaufajcie waszemu Chlebodawcy: *Wszystko troskanie wasze składając nań, gdyż on ma pieczę o was* [10]), mówi Piotr św. Tak jest, jako skała stoi słowo Boże, ta prawda pocieszająca, że Ojciec niebieski o nas się troszczy.

II. Jednakowo z Boską Opatrznością łączyć się powinna ludzka współpraca. Jeżeli nie chcesz popaść w nędzę, nie chcesz głodu znosić, jeżeli prace twoje błogosławieństwo przynieść ci mają, musisz i ty dobrze czynić. To jest trzy rzeczy wypełniać: po pierwsze pracować według sił swoich, by zasłużyć na chleb powszedni. Ludzie, których Bóg nakarmił w cudowny sposób dwiema rybami i pięciorgiem chleba, nie byli próżniakami, bo Jezus nie byłby się o nich troszczył, *iż jeśli kto nie chce robić, niech też nie je* [11]).

Praca nie hańbi, lecz uszlachetnia, pracować powinni nie tylko ubodzy, ale każdy człowiek. Matka cesarza Ferdynanda II, z książęcego domu, pracowała wraz z córkami nadzwyczaj pilnie, szyjąc i przędąc dla biednych. Czyż to nie lepiej i zbawienniej zająć się pracą, aniżeli godzinami trawić przed lustrem, lub po wizytach, obgadując bliźnich. Praca zdobi mężczyznę i kobietę, syna i córkę. Słyszymy mówiących: „nie mogę znaleźć pracy.“ Nie znajdujesz, bo nie szukasz, i tu zastosować można słowa Ewangelii: *A który szuka, znajduje* [12]). Przyznajemy, że w obecnych czasach trudno po miastach znaleźć pracę, lecz czemu nie pozostajecie na wsiach, właściciele często się skarżą na brak sił roboczych. Pozostajcie w rodzinnych miejscach, a pracę znajdziecie.

Jeżeli chcemy zaoszczędzić cokolwiek z naszej pracy, to przedewszystkiem nie można lekkomyślnie wydawać zarobionego

---

9) Izaj. XLIX, 15.
10) Piotr V, 7.
11) II Tes. III, 10.
12) Łuk. XI, 10.

grosza, lecz myśleć trzeba o przyszłości. Jezus upomina uczniów: *Zbierzcie, które zbyły ułomki, aby nie zginęły* [13]). I do nas tak samo woła: *Nie troszczcież się tedy o jutrze: albowiem jutrzejszy dzień sam o się troskać się będzie, dosyć ci ma dzień na swej nędzy* [14]). Chowajcie oszczędności wasze, ta złota rada tak mało w życiu zastosowywaną bywa. Dlatego nędza i bieda zagląda w późniejszych latach do chat waszych; to co zaoszczędzono przez rok, roztrwaniacie w jednym dniu. A potem skargi do Boga i wyrzekania na Boga, nie składacie winy na siebie, lecz na wyroki Opatrzności. Słyszeliście zapewne, że za czasów Józefa, syna Jakóbowego, który panował w Egipcie, nastały siedm lat żyznych, a potem siedm lat nieurodzaju i głodu. Cóż poczęliby mieszkańcy Egiptu, gdyby się nie byli zaopatrzyli w liczne zapasy? Marnotrawstwo mści się później nędzą, dlatego oszczędzajmy zawczasu.

Oszczędność jest cnotą, lecz skąpstwo grzechem. Skąpy nie udziela nic drugim, a żałuje dla siebie. Skąpy mrze głodem, wobec bogactw swych, oszczędny używa swych dóbr oględnie i myśli o jutrze, o starości swej, rodzinie i użyczeniu chleba bliźnim. Zna różnicę między codziennymi wydatkami, a życiem zbytkownem: nie zamyka serca na prośby biednych; i oszczędny może być dobroczynnym, i będzie nim coraz więcej, jeżeli pamięta, że to co posiada, od Boga ma. Smutno powiedzieć, że dużo ludzi zapomina dziękować Stwórcy za ten chleb, który pożywa.

Ale jeszcze trzecia łaska jest nam potrzebna. Człowiek ma się modlić, t. j. modlić się i dziękować, gdy używa darów Bożych. *Wszelki datek dobry... z wysocza jest* [15]). Chcąc otrzymywać dary Boże, trzeba o nie prosić, gdy się otrzyma — za nie dziękować. Jakże często zapominamy o tem! Czyż siadamy lub wstajemy od stołu z modlitwą na ustach? Kto spożywa suchy kawał chleba i wodą go popija, może jeszcze ofiaruje i dziękuje zań Bogu, lecz kto zasiadł do biesiady obfitej i wybrednej, ten z pewnością zapomniał podziękować Bogu.

---

[13]) Jan VI, 12.

[14]) Mat. VI, 34.

[15]) Jak. I, 17.

Kto w pocie czoła uzyskał trochę posiłku, dziękuje Opatrzności, kto bez ofiar i trosk zasiadł do stołu, zapewne podzięki nie złożył. Kto otoczony na wzór faryzeuszów wszelkiemi dobrami doczesnemi, nie raz do roku, lecz codzień opływa w dobrobycie i zbytku, może nie dziękuje Bogu. O drodzy w Chrystusie, bądźcie przekonani, że Bóg za swą dobroć, a ludzką niewdzięczność, srogo ukarze.

O dzieci Boże, nie zapominajcie, że o chleb codzienny macie się zawsze modlić. Bóg nie zaciągnął żadnego długu wobec nas. Pamiętajcie, że i głód należy do kar Bożych, przez które Bóg chce ukarać niegodny rodzaj ludzki. Trzy prośby zanosimy do Boga, by od nas odwrócić raczył głód, mór i wojnę. Modlitwą przed i po jedzeniu uprosimy odwrócenie od nas głodu, bo mówi Paweł św.: *Chociaż tedy jecie, choć pijecie, choć co innego czynicie, wszystko ku chwale Bożej czyńcie* [16]).

Modlitwą przy jedzeniu odróżniać się mamy od zwierząt. Opowiem wam zdarzenie, które słyszałem. Wieśniak pewien udał się w drogę do dużego miasta; wstąpiwszy do oberży, gdzie już wiele gości siedziało, zażądał obiadu. Wieśniak, zanim usiadł do stołu, zmówił krótką modlitwę. Zadziwiło to obecnych, a jeden, więcej ciekawy, zapytał: „Czy wszyscy u was na wsi modlą się przed jedzeniem?“—„Nie wszyscy, odpowiedział wieśniak, trzoda nie modli się ani przed, ani po jedzeniu.“ Mieszczanin zadowolił się tą nauczką, może trochę prostą, lecz prawdziwą.

Więc nie zaniedbujmy modlitwy dziękczynnej, bo wiemy dobrze, że wszystko od Boga mamy, i że Bóg żąda naszej wdzięczności. Jeżeli dziecko rodziców prosi, a otrzymawszy, dziękuje, cóż my naszemu Ojcu niebieskiemu winni jesteśmy?

Poznaliśmy już, że na dwojaką opatrzność zważać musimy, wiemy, że Stwórca i Pan nasz dba i stara się o nasze ciało i duszę, lecz do Boskiej Opatrzności trzeba i ludzką przyłączyć, aby bieda i nędza nie zawitały w nasze progi. *Módl się i pracuj,* tego uczyli nas przodkowie nasi. Módlmy się, by Opatrzność czuwała nad nami, ale pracujmy i oszczędzajmy na przyszłość. Módlmy się o chleb powszedni, ale starajmy się za-

---

[16]) I Kor. X, 31.

pracować i zdobyć ten kęs chleba. Módlmy się do Opatrzności, by nas nie opuściła, ale pamiętajmy, że siły od Boga nam dane, używać mamy na cześć Jego, a nasze zbawienie. Wtedy z jasnem obliczem spoglądać możemy w przyszłość, bo gdzie Boska i ludzka Opatrzność działają, tam są bogactwa tu i w wieczności. Amen.

Kazanie
NA NIEDZIELĘ XV-tą PO ŚWIĄTKACH
(SZKIC)

Zachowanie się wiernych przy umarłych i pogrzebach.

Treść: Wstęp. Obrzęd pogrzebu. Obowiązek modlitwy. Współczucie dla bolejącej rodziny. Placz szczery i obłudny. Cześć dla ciała zmarłych. Obowiązek uczciwego pogrzebu. Nadzieja zmartwychwstania. Upomnienie.

A gdy się przybliżył ku bramie miejskiej, oto wynoszono umarłego, syna jedynego matki jego.

Łuk. VII, 12.

Ewangelia dzisiejsza przedstawia nam pogrzeb — cóż zwyczajniejszego, jak widok idącego pogrzebu? szczególniej po wielkich miastach; tu pogrzeb bogacza, tam ubogiego, tu młodego chłopca, tam starej kobiety, a wszystkich niosą na miejsce wiecznego spoczynku. Oczy nasze tak przywykły do tych pochodów, że nie zdajemy sobie sprawy, jakie w owej chwili myśli nasunąć nam się powinny. Każdy umarły do grobu niesiony, jest jakby znakiem przypominającym nam tę wielką jedyną prawdę, że umierać musimy, że nieznana jest godzina, w której Bóg powoła nas do siebie, że i my na tych marach spoczywać będziemy, a robak zgnilizny wkrótce toczyć nas zacznie.

Skoro Ewangelia dzisiejsza opowiada nam o umarłym, zastanówmy się uważnie, czego nauczyć się można z tego pogrzebu.

Zdrowaś Marya.

Chrystus Pan, jak nam opowiada Ewangelia, poszedł z uczniami do miasteczka Naim, a gdy zbliżał się do bram miasta, wynoszono umarłego. Wynoszono go z miasta, jak i teraz to jest zwyczajem, by go w niejakiem oddaleniu pogrzebać. Mówię pogrzebać, a nie „spalić.“ Palenia ciał nienawidzili żydzi. Wiedzieli z Boskiego objawienia, że ciało ludzkie z ziemi było wzięte i do ziemi ma powrócić. Wiedzieli oni, co Bóg pierwszemu człowiekowi Adamowi po grzechu powiedział: *W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba, aż się wrócisz do ziemie, z którejżeś wzięty, boś jest proch i w proch się obrócisz* [1]). Żydzi, będąc narodem wybranym, wiedzieli o tem i kładli umarłych do grobów w ziemi, bo widocznie Bóg sobie tak życzył.

Tak i chrześcijanie postępowali z umarłymi, grzebiąc ich a nie paląc, a Karol Wielki, nie tylko wielki wojownik, lecz i dobry chrześcijanin, zakazał pod karą śmierci palenia umarłych.

Za pogrzebem młodzieńca z Naim szła wielka rzesza ludzi. I dziś jest zwyczaj, że oprócz rodziny i obcy idą za trumną, by oddać cześć umarłemu, lub co chwalebniejszem jest, pomodlić się za jego duszę. *A tak święta i zbawienna jest myśl modlić się za umarłe, aby byli od grzechów rozwiązani* [2]). Pamiętajcie o tem, drodzy bracia, gdy odprowadzacie umarłego na cmentarz, okażcie mu swe przywiązanie, polecając jego duszę Bogu. Lecz często bywa, że idący za trumną nie szanują uroczystej chwili, śmieją się, rozmawiają, opowiadają błędy lub zalety nieboszczyka, ale nikt nie zmówi pacierza za jego duszę. Modlitwa, to rzecz niemodna, można się narazić na śmiech znajomych. O drodzy bracia, to najlepszy znak obojętności w rzeczach wiary i braku miłości bliźniego. Chrześcijanin wierzący ma przed sobą obraz sądu, który go po śmierci czeka, a miłość bliźniego powoduje go do gorącej prośby: O Panie, zmiłuj się nad jego biedną duszą! Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie!

Kochani w Chrystusie! Są uczynki miłosierne, które zobo wiązuje nas religia wypełniać, a do tych należy „grzebanie umarłych“ Czynią to za nas grabarze, chyba w czasie wojny mógłby ten i ów bliźniego własnoręcznie pogrzebać, ale zasługą jest

---

[1]) Rodz. III. 19. [2]) Mach. XII. 46.

równie odprowadzić umarłego do grobu, z intencyą pomodlenia się za umarłego i pocieszenia pozostałej rodziny.

Pan Jezus okazał miłosierdzie nadm atką młodzieńca, czyli jak mówi Ewangelia św., *ulitował się nad nią* [3]), i nie dziwmy się temu. Czyż Pan Jezus nie posiadał najczulszego i najlepszego serca? To serce spowodowało Go do przemienienia w Kanan wody w wino, to serce nakarmiło pięć tysięcy ludzi w pustyni, aby z głodu nie zginęli. To serce przebaczyło pokutującej Magdalenie i łotrowi na krzyżu. To serce najmiłosierniejsze, kochające zasmuciło się widokiem płaczącej matki i postanowiło wskrzesić jej syna, a matkę koiło słowy: *nie płacz* [4]).

Nie sądzimy z tych słów, że nam umarłych opłakiwać nie wolno; któżby dziwił się tej niewieście ewangelicznej, że przy zwłokach jedynego syna płakała? *Oto wynoszono umarłego, syna jedynego matki jego, a ta była wdowa* [5]). O co za strata, co za boleść stracić jedynego dobrego syna, który godzien był, że całe rzesze szły za pogrzebem i opłakiwały zgon jego. Jezus słowy *nie płacz*, nie karcił zbolałej matki, lecz chciał ją pocieszyć. Przy naszych pogrzebach trzebaby rzeczywiście upomnienie dać płaczącym—jakże często ich płacz nie jest szczerym, pokryty maską obłudy. Jęczą i płaczą, a w duszy cieszą się ze śmierci — mąż lub żona udają stroskanych. Nie upłynie tygodnia od śmierci żony, a już mąż szuka innej towarzyszki życia. Nawet dzieci nie zawsze szczerze opłakują rodziców, taki żal nieszczery musimy ostro karcić. Niektórzy znowu po stracie drogiej osoby szemrzą i wyrzekają przeciw Bogu. To nie chrześcijański żal, przecież wierzymy w życie pozagrobowe, — że wyprzedzili nas tylko w swej pielgrzymce, dokąd i my prędzej lub później podążymy — *iżbyście się nie smucili, jako i drudzy, którzy nadzieję nie mają* [6]).

Pismo św. przedstawia zmarłych jako śpiących, sen jako śmierć. Dlaczego? Bo tak zmartwychwstaną umarli, jako śpiący się obudzi.

Często ludzie płaczą nie nad tem, nad czem powinni pła-

---

[3]) Łuk. VII, 13.
[4]) Tamże.
[5]) Łuk. VII, 12.
[6]) Tes. IV, 12.

kać. Płakać trzeba nad zmarłym, gdy zachodzi obawa, że zmarły nie był należycie przygotowany na drogę wieczności, lub umarł w grzechu śmiertelnym; płakać mamy nad człowiekiem, który nie przyjął śś. Sakramentów, umarł bez spowiedzi, bez Ostatniego olejem św. namaszczenia. Gdy kogo nagle śmierć zaskoczy, o wtedy mamy powód płakać — a zdarza się to dosyć często. Tu wiernych upominać należy, aby szli za głosem św. Jakóba: *Choruje kto między wami, niech powiedzie kapłany kościelne* [7]. O ważnej tej chwili rozstrzygającej o wieczności szczęśliwej lub nieszczęśliwej, domownicy i rodzina powinni pamiętać. Grzeszą, jeśli wzywają kapłana do chorego wtedy, kiedy chory przytomność tracić poczyna.

O wierni w Chrystusie, miejcie miłosierdzie nad duszami waszemi, nie pozwólcie, by umierano bez śś. Sakramentów. Kto nieopatrzony śś. Sakramentami umiera, nad tym płaczcie. Jednem słowem myślmy więcej o duszy zmarłego, niż o jego ciele. Śmierć ciała — to śmierć doczesna, śmierć duszy — to wieczna śmierć, a ta dotyka tych, którzy w grzechu śmiertelnym umierają.

Powiedzieliśmy, że śmierć ciała jest to śmierć doczesna, bo ma swój koniec. Jak zmarły młodzieniec w Ewangelii św. nie umarł, tylko przez Jezusa Chrystusa wskrzeszonym został, tak i ciała nasze zmartwychwstaną. *Nie dziwujcież się temu, boć przychodzi godzina, w którą wszyscy co są w grobiech, usłyszą głos Syna Bożego i wynijdą, którzy dobrze czynili na zmartwychwstanie żywota, a którzy źle czynili na zmartwychwstanie sądu* [8], tak mówi Jan św. Ciało ludzkie powstanie, aby jak za życia było towarzyszem duszy, brało też udział i w losach duszy. Dusza rządziła na ziemi przez ciało i w tem ciele działała dobrze lub źle, dlatego ciało porówno z duszą ma być nagrodzone lub potępione.

Pamiętajmy przy pogrzebach o tej wielkiej prawdzie, ona pociechą dla nas, ale i napełnia trwogą.

Św. Paweł w liście do Koryntyan pisze [9]: *Prędziuchno we*

---

[7] Jak. V, 14.

[8] Jan V, 28, 29.

[9] I Kor. XV, 52—57.

mgnieniu oka na trąbę ostateczną (albowiem zatrąbi trąba) a umarli powstaną nieskażonymi, a my będziemy przemienieni. Bo musi to skazitelne przyoblec nieskazitelność i to śmiertelne przyoblec nieśmiertelność... tedy się stanie mowa, która jest napisana, pożarta jest śmierć w zwycięstwie. Lecz dzięka Bogu, który nam dał zwycięstwo przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Ale Apostoł mówi dalej: *Wszyscy wprawdzie zmartwychwstaniemy, ale nie wszyscy odmienieni będziemy* [10]).

Zmartwychwstaniemy z ciałem, bo do nieśmiertelności jesteśmy przeznaczeni, dlatego zachowajmy ciała nasze w czystości, chrońmy od brudu grzechu, nie miejmy go za narzędzie grzechu. Ale uczcijmy też i bezduszne ciało, ubierzmy je jak na święto zmartwychwstania. Nie skąpmy na pogrzeb i ubranie, niech dzieci nie odmawiają rodzicom uczciwego pogrzebu, bo przecież ci rodzice swą pracą i skrzętnością zasłużyli sobie na tę chrześcijańską ostatnią posługę. Chlebodawcy niech też uszanują zmarłe swe sługi i pogrzeb im uczciwy sprawiają.

„Zmarłych grzebać,“ to znak miłosierdzia ale i sprawiedliwości, szczególnie dla tych, co zaciągnęli wobec umarłego dług wdzięczności. Więc uszanujmy ciała zmarłych, bo do zmartwychwstania są przeznaczone, to siew Boży, który nie idzie na zagładę.

Módlmy się za zmarłych, aby według słów Apostoła *odmienieni* powstali. Biada tym, którzy dla piekła zmartwychpowstaną, biada tym duszom, które przywdzieją ciało, aby z niem na wieczne męki być skazane. Zaprawdę biada im, gdy ogień piekielny zewsząd ich ogarnie.

O chrześcijanie, myślmy często o zmartwychwstaniu zmarłych i pytajmy siebie: czy ciało nasze nieśmiertelne wyjdzie z grobu, by pójść do nieba na wieczną radość? Kto będzie sobie stawiał często to pytanie, ten uchroni ciało i duszę od grzechu, pokus i śmierci wiecznej.

Przypomniałem wam, drodzy bracia, o powinnościach waszych względem umarłych. Smućcie się nad śmiercią waszych ukochanych, lecz na wzór katolicki. Płaczcie, lecz nie jak poganie, którym nie błyszczy nadzieja zmartwychwstania, albo obłu-

---

[10]) Tamże 51.

dnicy, lub też ci, którzy szemrzą przeciw Bogu. Czcijcie ciała umarłych, bo one zmartwychwstaną, a przedewszystkiem módlcie się za nich, aby spełniły się słowa Pańskie: *Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.* Amen.

GŁOS DO MŁODZIEŻY.

X. Arcybiskup Józef Bilczewski.

Siej rano nasienie twoje, a w wieczór niech nie odpoczywa ręka twoja, bo nie wiesz, które lepiej zejdzie, to albo owo, a jeśli oboje społem, lepiej będzie.

Ekklezyastes XI, 6.

Młodości! ty nad poziomy, wylatuj!

Mickiewicz, Oda do młodości.

W czasach kiedy Grecya chyliła się już do upadku, zebrało się w Atenach kilku mężów i radziło, jak uratować ojczyznę od ostatecznej zguby. Różni, różne podawali lekarstwa. Jeden z nich, starzec siwowłosy, który lepsze pamiętał czasy, milczał. Naglony aby swoje wypowiedział zdanie, rzucił na ziemię jabłko nadpsute, które się rozbiło. Co to ma znaczyć? — pytali zebrani. Chcecie wiedzieć, co to ma znaczyć? — odrzekł starzec. Oto patrzcie! To jabłko ma jeszcze zdrowe ziarna. Zasadźcie je, pielęgnujcie troskliwie, a wyrosną w wielkie, silne drzewo, pełne owoców. Podobnie rzecz się ma z ojczyzną. Ziarnem, z którego może dla niej wyrość lepsza przyszłość, to nasza młodzież. Wychowajmy ją zdrową fizycznie i moralnie, a Grecya wyzdrowieje.

*
* *

Młodzi moi przyjaciele!

Chciałbym z każdym z was pomówić z osobna, jak ojciec, jak przyjaciel, boście wy kwiatem i szlachetną dumą Kościoła, jak powiada św. Augustyn, zarazem i całą nadzieją narodu. W was — aby użyć słów jednego z naszych wieszczów, w was ojczyzna, skołatana burzami, chciałaby nagrodzić sobie dawne nieszczęścia i błędy! Od was wyczekuje przypływu nowych a zdrowych sił.

O szczęście wasze mi chodzi, młodzi przyjaciele! O to, aby każdy z was od młodości nauczył się nosić swą godność ludzką szlachetnie i dostojnie i żaden później nie wybuchnął spóźnioną skargą: „zmarnowałem życie!“

O zdrowie naszego tu narodu idzie, bo całość dobra, tylko z dobrych części może się złożyć!

Czemże tedy jest życie i jakie nasze zadanie na ziemi?

I.

Fałszywe teorye życia.

Epikureizm. Zdaniem dawnych i nowszych epikurejczyków człowiek jest dzieckiem przypadku. Jak z obracania kół u wozu powstaje proch, aby za chwilę zaginąć, tak z obrotów wszechświata powstają te miliony proszków, które zowiemy ludźmi. Po co je natura wydaje, nikt nie wie, bo ona ślepa, bez świadomości. Boga niema, duszy różnej od ciała niema, nikt tem samem nie ma odpowiedzialności moralnej za swoje czyny. Życie kończy się tu na ziemi. Stąd też jedyną troską człowieka być powinno, aby z niego wycisnąć jak najwięcej rozkoszy. Rozkosz jest wszystkiem, uczy cynik francuski. Kto ją uchwyci, zbawion jest.

Znał dokładnie zwolenników tej teoryi natchniony pisarz księgi Mądrości i te wkłada im w usta słowa: *Popiołem będzie ciało nasze, a duch rozwionie się jako miękkie powietrze... Pójdźcież tedy, a używajmy dóbr niniejszych. Winem drogiem i olej-*

kami się napełniajmy, a niech nas nie mija kwiat czasu. Chodźmy w wieńcach różanych, póki nie zwiędną, żadna łąka niech nie będzie, którejby nie miała przejść rozpusta nasza... Wszędzie zostawiajmy znaki rozkoszy, gdyż to jest cząstka nasza i ten jest dział [1]).

W świecie przekwitłej cywilizacyi rzymskiej kazali sobie ci epikurejczycy pisać na nagrobkach: urodziłem się, nie wiem po co; żyłem, nie wiem na co; umarłem, nie wiem dlaczego. Tyle tylko mego, co zjadłem i wypiłem—*quod edi, bibi—mecum habeo.*

A skąd brać pieniądze na ciągłe orgie? Skąd je brać? Z radą spieszy znowu dawny rozpustnik żydowski, wołając: *Uciśnijmy ubogiego sprawiedliwego, a nie przepuśćmy wdowie... a moc nasza niech będzie za prawo!* [2]) Znaczy to innemi słowy: jeśli nie masz własnych pieniędzy, to ukradnij, zdefrauduj!

* * *

Pesymizm. Obok sybarytów, przechodzących przez życie z okrzykiem: *euhoe Bacche!* — niech żyje wino, niech żyją karty, niech żyje rozpusta,—obok nich, a raczej pomieszani z nimi, idą inni, którzy złorzeczą życiu, przeklinają życie. Są to tak zwani p e s y m i ś c i. Według nich nie warto żyć. Życie jest złem i tylko złem. Dwa są bowiem główne jego składniki: bezcelowe ciągłe cierpienie i straszna nuda. I na to tylko jesteśmy na świecie, aby być pożarci przez cierpienie i przez nudę tak, jak komary są na to, aby służyły na żer pająkom. Stąd też najlepiej wrócić czem prędzej do nirwany, do nicości, do niebytu. A gdyby lampka życia, pomimo naszej chęci tliła się za długo, to ją gwałtownie zagasić!

Nirwana jest więc jedynem bóstwem, jedynem pragnieniem tych desperatów. Do niej modlą się filozofowie i poeci pesymizmu, do niej układają hymny, jej przyzywają jako jedynego wybawienia. Święć się imię twoje, nirwano, wołają; przyjdź królestwo twoje! Krew ścina się na samą myśl, że są i tacy, którzy z nienawiści ku Bogu wznoszą sztandar szatana i publicznie zapisują się mu w służbę.

---

[1]) Mądr. II, 3—9. [2]) Mądr. II, 10, 11.

Jeśli pesymistów porównamy z epikurejczykami, to znajdziemy, że ci ostatni potrafią nawet być skromniejsi w ocenianiu swojej wartości, bo już poeta pogański nazwał ich bydlętami w słowach, w których sam się do nich zalicza.

Me pinguem et nitidum bene curata cute vises,
Cum ridere voles, Epicuri de grege porcum [3]).

Przewódcy zaś pesymistów dają sobie nazwę nadludzi. Dlaczego? Czy oni może gardzą cielesną rozkoszą? Bynajmniej. Cechą wielu z nich także najwyuzdańsza rozpusta myśli i ciała. Nadludźmi mają być dlatego, że nie krępują się dotychczasową etyką, która ma być dobra tylko dla niewolników, dla szarego tłumu. Oni wyżsi są ponad wszelkie przesądy religijne, ponad dobre i złe. Ich mają obowiązywać tylko prawidła tak zwanej etyki estetycznej. Sami sobie są prawem. Każda ich namiętność jest święta i każda winna znaleźć zaspokojenie, choćby kosztem łez i zniszczeniem życia własnego i cudzego. Grzech w ich oczach to nawet pierwsze znamię genialności. Przeklinają zaś życie, kiedy przedwcześnie wyczerpali jego kapitał, kiedy już używać nie mogą.

* * *

Agnostycyzm. Wymienię jeszcze trzeci rodzaj ludzi. Są to tak zwani agnostycy (ἀ — γνῶσις). Nie mają także żadnej religii. Zwyczajnie nie są oni jednak wrogo usposobieni względem religii. Spytasz agnostyka: czy jest Bóg? Odpowiada — nie wiem, bo nie może być naukowo dowiedziony, a człowiek powinien to tylko przyjąć za prawdziwe i rzeczywiste, co może być stwierdzone zmysłami. Czy jest dusza nieśmiertelna — i czy człowiek znajdzie poza grobem zapłatę za trudy życia?—Nie wiem. A co jest obowiązek, powinność moralna, cnota, występek, dobre i złe? Nie wiem. — *Ignoramus, ignorabimus!* Mamy zresztą ważniejsze zadania do spełnienia, niż zatapiać się w jałowych spekulacyach scholastycznych!

Jakież to są te ważniejsze zadania? Uprawianie nauki, sztuki, filantropii, szerzenie oświaty i uświadamianie polityczne

---

[3]) Horacy, Epist. I, 4, 15—16.

ludu. Prawidłem działania dla agnostyków, to etyka niezależna od religii, czyli wywiedziona z samego rozumu i poczucia honoru. Bodźcem — to sława, utrwalenie swego imienia w historyi, czyli nieśmiertelność w rodzaju ludzkim.

* * *

Źródła i ocena systemów. Młodzieży ty moja serdeczna! Na co ja tobie to wszystko mówię i w jakim celu roztaczam te tak ubogie w treść i na tak kruchych podstawach spoczywające teorye życia?

Pewien pielgrzym rzymski wybrał się raz w śliczny ranek sierpniowy do Ostyi. Spodziewał się tam znaleźć roślinność bujną i ludność tryskającą zdrowiem, boć przecież po zdrowie ludzie jeżdżą nad morze. Tymczasem ziemia popękana od żaru słońca, tylko gdzieniegdzie zieleniła się lichą trawką, zresztą wszędzie rosły dzikie chwasty, między którymi błąkały się chude owce i bawoły. Mieszkańcy uciekli z miasta. Kościół był zamknięty. Po długiem szukaniu przewodnika, któryby go do dawnych ruin zaprowadził, pielgrzym znalazł chłopca bladego, który pomimo ognia, jakim słońce prażyło z nieba, trząsł się cały od zimna. Zapytany, co mu dolega, wyszeptał ze spiekłych ust tylko słowa: *La mala aria.* Zaraźliwe miazmaty, które podnoszą się w lecie z tych napływowych ziem, zatruwają powietrze do tego stopnia, iż nie dają nikomu oddychać bezkarnie.

O, ta *mala aria* jest i u nas. I u nas atmosfera moralna jest zatruta. Pełno w niej zarazków, które wniosły w dusze, w organizm młodzieży straszny rozstrój i spustoszenie. W wielu rodzinach wkradł się przedział między dzieci a rodziców tak, że najbliżsi sobie nie mogą się zrozumieć. To samo daje się nieraz spostrzedz w szkole, gdzie uczniowie nie dosyć odnoszą się z zaufaniem do swych nauczycieli. Wogóle pokolenie młodsze nie może się porozumieć ze starszem. *Tantillus puer*, mówią też o niejednym studencie, *tantillus puer et iam tantus peccator!* Lat ma dopiero czternaście, piętnaście, a grzeszy, a bluźni, jak stary grzesznik. Ale też patrz, jak wygląda! Lica jego blade, twarz zwiędła, oczy podsiniałe, krok chwiejny. Śledząc takiego zgrzybiałego młodzieńca, ma się wrażenie, iż słyszy się za nim

kroki grabarza, spieszącego unieść żywego trupa. Prosisz go, zaklinasz go, żeby nawrócił na lepszą drogę, odpowiada: nie mogę, nie mam sił!

Niektórzy z nich mają nawet starożytne, rozpaczne *taedium vitae* na ustach. Ledwie żyć zaczęli, a już stracili, wyczerpali i stłumili w sobie chęć, energię i odwagę życia! *Is life worth living*, czy życie warte życia?—pytają raz po raz za sceptykiem angielskim. I jak nowi Werterzy, z bólem wszechświatowym, prawdziwym czy udanym w duszy, uciekają z placówki życia tylnemi drzwiczkami samobójstwa.

Jakie przyczyny wytworzyły u nas tę bolesną rozterkę w duszach młodzieńczych, a u wielu nawet zupełny rozkład moralny?

Przyczyny są liczne, ale jedną z głównych to ten odłam literatury, tak przeciwny naszej tradycyi narodowej i wszystkiemu, co przywykliśmy byli kochać, czcić, wielbić,—odłam literatury, który zwie się dekadentyzmem, a także poezyą nagiej duszy. Widać, jeszcze za mało u nas złego i nieszczęścia, kiedy niektórym przedstawicielom tej literatury zdaje się, iż mogą spowiadać się przed społeczeństwem, przed dziećmi szkolnemi, z neurastenicznych swych majaczeń, uwielbiać nierząd, przekręcać prawdy wiary katolickiej, urągać Bogu, szydzić z katechizmu, zwać go zbiorem idyotyzmów i kłamstw religijnych. Na nikogo nie myślę tutaj rzucać kamieniem potępienia. Nie z ludźmi walczę, jeno z błędami. Każdy sam za siebie i swoją robotę przed Bogiem odpowie. Ale kto kocha młodzież, musi głośno zawołać: *Quousque tandem!* Musi młodzież ostrzedz przed tymi chorobliwymi prądami, jeśli nie chce dopuścić do tego, żeby ona w końcu uwierzyła, iż człowiek nie ma istotnie do spełnienia ważniejszego zadania nad brzęczenie na chwilę jak truteń po brukach ulic, po kawiarniach, teatrach—i że głównymi etapami życia to: tingle, knajpy, szpital, cmentarz,

Ukochani moi!—Wy sami osądzić potraficie, że teorye epikureizmu i pesymizmu, to teorye fałszywe, brutalne, człowieka niegodne, dla społeczeństwa i zdrowego postępu i kultury wprost zabójcze. Fałszywa jest teorya epikureizmu, jakoby życie było tylko ciągłą zabawą, bo większa część ludzi mało się bawi, ale spędza życie raczej w pracach i trudach. Nieprawdą także, że

życie jest nieprzerwanem pasmem smutku i bezcelowych cierpień, bo jak doświadczenie stwierdza, ma ono dużo stron słonecznych, dużo radości, szczęścia, cnoty. Dalej wydzierają te teorye ze społeczeństwa wszystkie wyższe, szlachetne aspiracye, osłabiają energię narodową i prowadzą do samobójstwa. *Cavete iuvenes, res vestra agitur!*

Co się tyczy teoryi agnostycyzmu, to przyznaję, że między jej wyznawcami są ludzie, którzy idą przez świat prostą drogą obowiązku i nie tknęliby włoska na głowie dziecka. Ale są to *rari nantes in gurgite vasto* — pływacze uprzywilejowani na morzu świata, którzy od rodziców wzięli szczęśliwe uposażenie temperamentu, dobre wychowanie i znajdują się w takich warunkach i okolicznościach, iż prawie niepodobna im popełnić czynów hańbiących. Ale czy także ich myśli, intencye są zawsze czyste? Czy pod pokrywą szlachetnego sposobu myślenia nie kryje się nieraz także u nich najbrudniejszy egoizm, a nawet egoteizm, czyli ubóstwianie siebie?! Nigdy nie zapomnę słów, których o sobie nie wahał się wypowiedzieć głęboki myśliciel i człowiek wielkiej uczciwości: „Nie znam sumienia zbrodniarza, znam tylko sumienie uczciwego człowieka, a to coś okropnego!“

Teorya agnostycyzmu jest jednak także zasadniczo błędną. Krzywdzi ona rozum ludzki, bo kurczy zakres prawdy i uznaje ją tylko w dziedzinie, dostępnej zmysłom. Uwierzę, powiada agnostyk np. w istnienie duszy niemateryalnej, gdyby mi się udało zewnętrznem doświadczeniem stwierdzić jej istnienie, a więc wyjąć ją z ciała, pokazać ją, a potem wsadzić znowu w ciało, a przynajmniej dotknąć ją skalpelem! Ależ dusza, którą możnaby pokazać, musiałaby być przestrzenną, mieć kolor, ciężar—czyli nie byłaby duszą, jeno ciałem! Ten znowu, co chce dotknąć jej skalpelem, chce dziwnem rozumowaniem znaleźć ją tam, skąd ona już odeszła, odleciała. Gdzie tu logika? Co sądzilibyśmy o uczonym, któryby zaprzeczał istnienie słodkiego słowika, śpiewaka gajów naszych dlatego, że go w pustej nie znalazł klatce?

Błędną i szkodliwą jest teorya agnostycyzmu także dlatego, że przecząc, a przynajmniej zachowując się obojętnie wobec pytania, czy Bóg osobisty istnieje i czy jest życie pozagrobowe, odbiera zasadom etycznym jedyną niewzruszoną podstawę i niszczy

wszystkie trwałe pobudki wyższego, szlachetnego działania. Zrozumiał to nasz poeta, który na śpiewkę agnostyka:

„Niech sobie ludzie nie kochają Boga,
Byle im była cnota i ojczyzna droga!“

Odpowiedział:

„Głupiec mówi: niech sobie źródło wyschnie w górach,
Byleby mi płynęła woda w miejskich rurach!“

Etyka czysto rozumowa, czyli od Boga niezależna, to piętro bez fundamentu, to sznurek, którym człowiek sam się związał, ale który też dlatego każdej chwili może zrzucić. Obowiązek, cnota w tej etyce niezależnej stają się równoznaczne z wyrazami grzeczność, takt, na zyski ziemskie spekulująca roztropność. Pojęcie zaś honoru, nie wysnute z zasad religii, to tylko blady cień sumienia.

Wreszcie jest agnostycyzm teoryą głodzenia duszy, bo żąda od niej wyrzeczenia się prawdziwej nieśmiertelności u Boga na rzecz marnej sławy, któraby z zaginięciem rodzaju ludzkiego musiała przepaść i domaga się wogóle abdykacyi z najszczytniejszych ludzkich aspiracyi wbrew stwierdzonemu doświadczeniu wieków, że człowiek jest też *animal religiosum*. Obok zaspokojenia potrzeb fizycznych, naukowych, społecznych, estetycznych, towarzyskich, ludzkość—a przynajmniej jej część najlepsza, szukała zawsze Boga i życia z Bogiem. A ten popęd szukania prawdy religijnej był i jest dla człowieka nie czemś dodatkowem i luksusowem, choćby nawet jak np. literatura i sztuka, ale tkwi wprost w naturze ludzkiej.

*
* *

Na zakończenie tego rozdziału przytaczam kilka świadectw najgłębszych myślicieli świata starożytnego, w których streszczają się wyniki ich śledzeń i badań nad przeznaczeniem życia i ostatecznego celu człowieka. Będą one najlepszą odpowiedzią na teorye epikureizmu, pesymizmu, agnostycyzmu.

Według Sokratesa i Platona życie — to rzecz wielka, poważna: Ὁ δὲ βίος πρᾶξις, οὐ ποίησίς ἐστιν, powiadają oni, co łacińskie

przysłowie oddaje słowy: *vita negotium, non otium.* Nie kończy się ono na ziemi. Jest raczej podróżą do ojczyzny lepszej, do krainy niebieskiej, gdzie dusza otrzyma w nagrodę szczęście bezmierne, polegające na oglądaniu Bóstwa a przynajmniej odwiecznych idei prawdy, piękna, cnoty. Ale nie wszyscy dojdą do tego szczęścia w niebie. Dusze obżartuchów, rozpustników i pijaków wejdą po rozłączeniu się z ciałem w pokrewne im cielska osłów i podobnych bydląt [4]). Szczęścia bez końca w niebie dostąpią tylko ci, którzy ukochali prawdę i cnotę [5]). „Może być spokojnym o duszę swoją człowiek, powiada pięknie Platon, który za życia wszystkie rozkosze ciała i ozdoby odrzucał, jako mu obce i raczej do złego wiodące, a tylko o rozkosze wiedzy ubiegał się i duszę swoją nie w cudze, lecz właściwe jej stroił kwiaty, w mądrość, sprawiedliwość, odwagę, wolność i prawdę. Taki spokojnie czekać może drogi na świat inny, jako zawsze gotów do podróży, gdy przeznaczenie go wezwie“ [6]).

Śmierci tem samem prawdziwy filozof się nie boi, bo ona tylko oddzieleniem duszy od ciała, do czego całe życie dążył i przywiązywał się, starając się przebywać z duszą samą w głębokiem skupieniu i szukaniu prawdy. Filozofować bowiem znaczy właśnie gotować się ciągle na śmierć. *Tota enim philosophorum vita commentatio mortis est* — powiada Cycero [7]), powtarzając i parafrazując myśl Sokratesa. Filozof bowiem stawia sobie jako zadanie główne życia: ἀποθνήσκειν τε καὶ τεθνάναι — to jest, żeby dojść do stanu doskonałego obumarcia swoim namiętnościom [8]). Mimo jednak całe pragnienie złączenia się jak najrychlej w niebie z Bóstwem, filozof prawdziwy nigdy nie targnie się na swoje życie. On podobny do żołnierza, który wedle słów Pytagorasa spełnia do końca zadanie swoje, aż go sam wódz naczelny odwoła: *Vetatque Pythagoras iniussu imperatoris, id est Dei, de praesidio et statione vitae decedere* [9]). Cierpieniu prawdziwy mędrzec nie złorzeczy, ani go nie uważa za złe i bezcelowe. Wie bowiem, że ono człowieka uszlachetnia.

---

[4]) Fedon p. 81 b—e.
[5]) Symposion 212 a.
[6]) Fedon p. 114 e.
[7]) Tusculanae disputationes I. 30. 74.
[8]) Fedon p. 64.
[9]) Cicero de senect. 20.

Jak widzimy, najrozumniejsi z pogan nie tylko nie wymijali pytań: „skąd jestem, dokąd dążę, czy jest życie pozagrobowe i co mię za grobem czeka?“ ale kwestye te uważali ze wszystkich za najważniejsze, a pracę nad ich rozwiązaniem za najszlachetniejszą i najbardziej godną człowieka. Życie według nich to ani ciągła zabawa i orgia, ani tragikomedya, w której można pozbawić się doczesnego istnienia, aby powstać, kiedy się zechce, ani wreszcie krwawa tragedya, pełna bezcelowych cierpień. Przeciwnie. Jest ono dramatem, pełnym wzniosłej treści, godnym Boskiego autora, który dramat ten wyprowadza na scenę świata, godny też człowieka, który ma go odegrać.

Wszyscy oni przyznają jednak równocześnie i boleją nad tem, że w ich systemie filozoficznym i poglądach na życie ziemskie człowieka, na jego stosunek do Boga, a jeszcze więcej na życie pozagrobowe, wielkie są braki i niejasności, których sam rozum ludzki niezdolny jest rozwikłać. Temu przekonaniu daje wyraz Simias w Fedeonie, kiedy oświadcza, że tylko oświecenie, czyli objawienie z nieba może przynieść całkowitą pewność i dostarczyć statku dosyć mocnego, aby ocean życia bezpiecznie przepłynąć [10]).

(Dalszy ciąg nastąpi).

---

[10]) «Ἐμοὶ γὰρ δοκεῖ, ὦ Σώκρατες, περὶ τῶν τοιούτων ἴσως ὥσπερ καὶ σοί, τὸ μὲν σαφὲς εἰδέναι ἐν τῷ νῦν βίῳ ἢ ἀδύνατον εἶναι ἢ παγχάλεπόν τι, τὸ μέντοι αὖ τὰ λεγόμενα περὶ αὐτῶν μὴ οὐχὶ παντὶ τρόπῳ ἐλέγχειν καὶ μή προαφίστασθαι, πρὶν ἂν πανταχῇ σκοπῶν ἀπείπῃ τις, πάνυ μαλθακοῦ εἶναι ἀνδρός· δεῖν γὰρ περὶ αὐτὰ ἕν γέ τι τούτων διαπράξασθαι, ἢ μαθεῖν, ὅπῃ ἔχει, ἢ εὑρεῖν ἤ, εἰ ταῦτ᾽ ἀδύνατον, τὸν γοῦν βέλτιστον τῶν ἀνθρωπίνων λόγων λαβόντα καὶ δυσεξελεγκτότατον, ἐπὶ τούτου ὀχούμενον ὥσπερ ἐπὶ σχεδίας, κινδυνεύοντα διαπλεῦσαι τὸν βίον, εἰ μή τις δύναιτο ἀσφαλέστερον καί ἀκινδυνότερον ἐπὶ βεβαιοτέρου ὀχήματος ἤ λόγου θείου τινὸς διαπορευθῆναι (p. 85 c—d).

NAUKA LUDOWA

O ELEMENTARNEM WYKSZTAŁCENIU

a względnie

o nauce czytania i pisania.

TREŚĆ: *O potrzebie i pożytkach elementarnego wykształcenia. Część pierwsza:* 1. Człowiek z natury swej jako istota rozumna dąży do nabywania wiadomości *a)* już od zarania życia swego. *b)* nabywamy ich za pomocą słowa żywego, drukowanego i pisanego. 2. Dążyć powinien by sobie umiał radzić we wszystkiem, bo oświata *a)* rozwija władze umysłowe, *b)* strzeże gospodarstwa od ruiny. 3. Dążyć powinien ze względu na potrzeby *a)* duszy, bo czytanie jest dla niej pokarmem, *b)* serca, bo list jest nicią łączącą ludzi w oddaleniu.

Pierwszy człowiek stworzony był w stanie przyrodzonej doskonałości z jednej, a łaski nadprzyrodzonej z drugiej strony. Przyrodzona doskonałość zależała między innemi na tem, że rozum człowieka był jasny i czysty, doskonale poznawał wszystko, co znać był powinien, na co tylko spojrzał, wiedział skąd się wzięło, jak się nazywa i po co istnieje na ziemi, bo posiadał wiedzę od Boga mu daną, jaką dziś nabyć tylko można mozolną i długą, całe życie trwającą pracą. Stan zaś łaski nadprzyrodzonej na tem polegał, iż rozum ludzki poznawał nadto doskonale Boga i środki do osiągnięcia szczęścia w niebie.

Pierwszy więc człowiek nie tylko był zdolen poznawać prawdy przyrodzone i ziemskie, ale i nadziemskie, nadprzyrodzone, odnoszące się do jego życia pozagrobowego. Lecz wskutek grzechu pierworodnego utracił wszystkie dary nadprzyrodzone, a więc rozum, nie tylko nie mógł poznawać prawd nadnaturalnych i wiecznych, bo postradał światło łaski Bożej, ale nawet rzeczy i prawd ziemskich, gdyż został przyćmiony i pokryty jakoby grubą zasłoną niewiadomości tak dalece, że sam nie mógł już ani osiągnąć szczęścia wiecznego, ani rozpoznać drogi tam wiodącej. Stąd wielu, lubo Pan Bóg oświecił i pouczył pierwszych rodziców, a potem i wszystkich

ludzi przez Prawo i Proroków jak mają znać Boga i Jemu służyć, zatraciło znajomość prawdziwego Boga i popadło w ciemności bałwochwalstwa i niewiary. Z Chrystusem Panem dopiero w całej pełni *światłość przyszła na świat* [1]), i dlatego nazwany jest światłością prawdziwą, *która oświeca wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego* [2]). Światło Jego Ewangelii, jak ona płonąca pochodnia, rozproszyło ciemności bałwochwalstwa i ukazało zbłąkanemu rozumowi ludzkiemu pewną i bezpieczną drogę do szczęścia wiecznego i środki do jego osiągnięcia.

Chrystus Pan tedy, przywrócił nam stan łaski nadprzyrodzonej; niedoskonałość wszakże i przyćmienie rozumu, jako skutek grzechu pierworodnego w każdym z nas pozostaje i, jeśli dziś chce człowiek przyjść do pierwotnej doskonałości, musi ustawicznie oświecać swój umysł przez nabywanie odpowiedniej nauki, nauki dwojakiej: nauki Bożej i nauki świeckiej. I jedna i druga jest człowiekowi potrzebna, bo jako światło nauki Bożej prowadzi do szczęścia wiecznego, tak znowu światło nauki i wiedzy świeckiej wiedzie do dobrobytu i szczęścia doczesnego pojedyńczego człowieka i całego narodu. Słusznie też mówi św. Grzegorz: „Po wierze objawionej jednem z najpierwszych dóbr, jakie ludzkość posiada, jest nauka; nauka nie tylko teologiczna, lecz i świecka“ [3]).

O jednej z nich, to jest o nauce świeckiej, o elementarnem mianowicie wykształceniu, a względnie o nauce czytania i pisania, wykazując naprzód I. potrzebę, a potem II. pożytki elementarnego wykształcenia, dziś i w dwie następne niedziele pomówimy.

Stwórco nieba i ziemi, Boże Wszechmogący! Od Ciebie pochodzi wszelka władza zarówno teologiczna jak i świecka i do Ciebie jako źródła mądrości i umiejętności zmierzać powinny. Daj nam tę łaskę byśmy przy oświecaniu umysłu o kształceniu serca i jego postępie w cnotach nie zapominali. Błagamy Twojej przyczyny Najświętsza Panienko — Stolico mądrości.

Zdrowaś Marya.

I.

1. *a)* Człowiek, jako istota rozumna i myśląca, z natury swojej dąży do poznania tworów i dzieł Bożych zewsząd go otaczają-

---

[1]) Jan III, 19.

[2]) Tamże I, 9. [3]) S. Gregor. Nazian. Oratio XLIII, 10, 12.

jących. Już małe dziecię, zaledwie mówić zacznie, stara się o oświecenie dziecięcego swego umysłu. Na co spojrzy pyta zaraz co to jest, jak się nazywa, do czego służy, a w miarę przybywania lat, wzrasta w niem pragnienie nabywania coraz nowych wiadomości. Kiedy oczy swoje w górę podniesie, widzi nad głową przesuwające się obłoki, poza nimi firmament niebieski, a na nim dwa światła: jedno większe, które słońcem zwiemy, drugie mniejsze księżycem zwane. Widzi zwłaszcza w porze wieczornej niezliczoną liczbę gwiazd różnej wielkości i blasku, a w głowie jego powstaje niejedno pytanie: skąd się biorą chmury? jak oddalone są od nas ciała niebieskie i jakiej wielkości? czy słońce, księżyc, gwiazdy stoją w miejscu, czy też się poruszają? czy ziemia, po której chodzimy, opiera się na czem, czy też zawieszona jest w przestrzeni? I dalej pyta. Skąd to pochodzi, że dzień po nocy, tydzień po tygodniu, miesiąc po miesiącu, pory roku następują kolejno po sobie? A kiedy wdal przed siebie rzuci okiem i ujrzy hen daleko ziemię stykającą się z niebem, wnet zdaje mu się, jakoby tam był koniec ziemi, lecz zaledwie przybliży się w to miejsce, widzi, że niebo jeszcze daleko, a stąd zapytuje sam siebie: skąd to złudzenie pochodzi? skąd pochodzi wiele innych zjawisk jak np. wiatr, deszcz, śnieg, grzmoty, błyskawice, a po ulewie różnobarwna tęcza na niebie? Gdy zaś sam sobie odpowiedzieć nie potrafi, pyta innych, lub czyta w książkach i w ten sposób dochodzi do potrzebnych wiadomości.

b) Pouczająca to rozmowa, książka lub pismo, to trzy najgłówniejsze źródła, za pomocą których dochodzimy do poznania i wiedzy. One to w wykształceniu i całem życiu naszem niezmiernie ważną odgrywają rolę, jako konieczne i niezbędne czynniki istnienia, rozwoju i postępu pojedyńczych społeczeństw i całych narodów. Smutny świat przedstawiałby widok i raczej do olbrzymiego cmentarzyska byłby podobny, kędy cisza grobowa i brak wszelkiego ruchu i życia, gdyby mowa ludzka nie rozbrzmiewała po wszystkich zakątkach ziemi, byłby to dzwon bez serca, dźwięk bez głosu. Czem dusza dla ciała, tem mowa dla życia ludzkiego. Ona jest duszą społeczeństwa, bez niej wlokłoby się życie mizerne, bez niej z trudnością postępowałby świat po drodze ogólnego postępu i cywilizacyi.

Lecz czem mowa w stosunkach najbliższych, tem pisane lub drukowane słowo w oddaleniu. Owszem, donioślejsze nawet ma znaczenie to ostatnie, gdyż żywe słowo jednoczy między sobą współmieszkańców pojedyńczych wiosek i miast, gdy tymczasem tamto

świat cały, i nieraz tam gdzie mowa dojść nie może, pisane lub drukowane słowo wielkie oddaje usługi. Stąd lepszy niemowa czytać i pisać umiejący, niż obdarzony darem mowy bez żadnej nauki ciemny i niewykształcony prostak. Albowiem pozbawiony cennego daru mowy, mogący go przecież zastąpić słowem na papierze, może się coraz więcej oświecać, Boga poznawać i kochać, ale nieumiejący czytać ani pisać podobny jest do ociemniałego człowieka, bo i cóż z tego, iż patrzy na oczy, jeśli ciemny jest na umyśle?

2. *a)* Prostak nieoświecony, niemający nigdy w ręku ani pióra, ani książki, podobny do tego drąga sękatego i nieociosanego, odznacza się grubemi obyczajami, brakiem ogłady i poloru światowego, myśleć i mówić rozumnie i zwięźle nie może, gdyż władze umysłowe mało ma rozwinięte, a jeśli przytem pozbawiony jest zdrowego rozumu chłopskiego i wrodzonej roztropności, do żadnej poważniejszej samodzielnej nie zdolny jest pracy, a nawet choćby do załatwienia bagatelnego jakiego interesu. Na przykłady podobne codziennie patrzymy i słyszymy nieraz żalące się niewiasty na swoich mężów, gdy mówią: „Ten mój chłop to do niczego, gdziekolwiek pójdzie, wszędzie go oszukają, ani sprzedać, ani kupić nie potrafi, ja sama i obuwie i ubranie muszę mu kupić, bo on się na niczem nie zna!“ Człowiek natomiast jaką taką oświatę posiadający umie sobie we wszystkiem poradzić. Czy wypadnie mu list napisać, czy kontrakt, sam sobie wystarczy bez niczyjej pomocy; czy przyjdzie co sprzedać albo kupić, nie da się oszukać w rachunku.

Ach! jakże nieraz bardzo wyzyskują małomiasteczkowi handlarze i różnego rodzaju oszuści naszych nieoświeconych kmiotków na targach i jarmarkach, przy sprzedaży zboża, nabiału, drobiu lub żywiny: ładnemi i słodkiemi słowy tak potrafią otumanić prostaczka, że ten głowę zupełnie straci i na wszystko przystanie. Są nawet niektórzy tak dalece ciemni, iż nie potrafią odróżnić prawdziwych pieniędzy od fałszywych: bezwartościowe blaszki lub papiery za dobrą monetę uważają, a przez to nieraz na ciężkie straty, jak o tem niejednokrotnie czytamy w gazetach, narażani bywają. Na jarmark do Szydłowca, w gub. radomskiej, przyprowadził gospodarz sztukę trzody chlewnej na sprzedaż. Przystępuje do niego jakiś nieznajomy i dalejże w targ aż stanęła zgoda na czterdziestu rublach. „Ale nie mam drobniejszych pieniędzy, mówi on do gospodarza, jeno sturublówkę, możebyście mi wydali resztę, a jeśli nie macie, ja tu poczekam, a wy tymczasem idźcie zmienić.“ Chłopek wchodzi do jednego i do drugiego sklepu, ale nikt nawet do ręki tych pieniędzy

wziąć nie chce. Wraca tedy nazad, a tu handlarza już nie zastaje. Myśli sobie tedy: nie moja strata ale twoja, kiedy czekać nie chciałeś. Poczekał jednak jeszcze z kilka godzin i dopiero pod sam wieczór powraca do domu i opowiada żonie jak wielkie spotkało go szczęście, bo nie tylko dobrze sprzedał, ale zarobił jeszcze na czysto sześćdziesiąt rubli. Niewiasta podejrzewając w tem jakieś oszukaństwo, każe zanieść otrzymane pieniądze sąsiadowi do zobaczenia. Lecz sąsiad wyśmiał jego łatwowierność i oświadczył, że to nie żadne sto rubli jeno jakiś zapisany papier, na którego rogach napisane było: „sto rubli," a dokoła napis: „życzę wam szczęścia." Biedny więc człowiek wskutek swojej ciemnoty i nieumiejętności czytania, nie tylko nic nie zarobił, ale stracił cały dzień napróżno i czterdzieści rubli w dodatku [1]).

b) A ileż to gospodarstw włościańskich na marne poszło dlatego, że gospodarz ani jego żona czytać lub pisać nie umieli; pożyczyli pieniędzy na słowo tylko, bo kontraktu lub rewersu nie umieli sporządzić, te zaś niesumienny dłużnik zaparł, wiedząc, jako dowodu żadnego niema; albo też dług kilka razy oddawali albo w większej niż się należało ilości, ponieważ rzeczywista suma pozostała do wypłacenia z pamięci im wyszła, wskutek zaś nieumiejętności pisania i rachowania nie mogli sobie dokładnie zanotować i obliczyć ile naprawdę winni. Nic też dziwnego, iż już na kilkaset lat przed Chrystusem, prawodawca grecki Charondas z Katany nakazywał wszystkim uczyć się czytania i pisania.

3. *a)* Albowiem nauka czytania i pisania wielką oddaje pomoc pamięci i jest użyteczną ze względu na potrzeby duszy. Kiedy raz patrzyłem na przygotowującego się do spowiedzi, co w celu należytego wyznania grzechów na patyczku nożem znaki porobił w tę i ową stronę, by tem łatwiej je sobie przypomnieć przy konfesyonale, pomyślałem: o! jakże potrzebną jest dla każdego nauka czytania i pisania, a kiedy ujrzałem wielkie jego zakłopotanie skoro zapomniał jaki grzech dana kreska oznacza, rzekłem w sercu: jakże dziękować powinni Panu Bogu ci wszyscy, co na papierze mogą utrwalać swoje myśli i łatwym sposobem je odczytywać.

b) A czyż mało zabiegów nieoświeceni rodzice ponieść nieraz muszą, jeśli chcą list do syna lub córki napisać, bo w całej wsi niema piśmiennego człowieka, chyba w odległości kilku wiorst. Jak to musi być przykro rodzicom, skoro żadnej od dziatek swoich

---

[1]) „Gazeta Świąteczna" 1901 rok № 1061, str. 4.

w świecie zostających wiadomości nie mają. Jechać do nich za daleko, a przytem pieniędzy niema, iść pieszo jeszcze dalej, a tu serce niespokojne, radeby na skrzydłach orlich wzbić się w powietrze i zalecieć do dziatek ukochanych i zamienić z niemi choćby słów parę, dowiedzieć się o ich zdrowiu i powodzeniu. Tę tęsknotę i niespokojność choć w części list zastępuje. Jest on jakby nicią łączącą z sobą osoby w oddaleniu zostające, on utrzymuje stosunki rodzinne i przyjacielskie, a wtenczas właśnie, kiedy nikt się nad nami nie użali, kiedy nikt nie współczuje z naszym bólem i cierpieniem, on niesie pociechę do duszy i przypomina, iż jest jeszcze ktoś na świecie, co potrafi odczuć wszelką naszą niedolę. A wtenczas pogodniej się w sercu robi i uśmiech na oblicze występuje, gdy się ujrzy jeśli już nie osobę ukochaną, to przynajmniej słowa własną jej ręką kreślone w dowód pamięci o nas. To samo i o czytaniu powiedzieć można. Dobra i pożyteczna książka to najlepszy przyjaciel: oświeca nasz umysł i rozwesela, uprzyjemnia czas, uszlachetnia człowieka, budzi wzniosłe idee i uczucia, zapala do poświęceń dla chwały Boga i dobra ludzkości.

A wobec tego aż nadto łatwo zrozumieć słowa, wyrzeczone przez pewnego (Tocqueville'a) męża stanu: „Oświecajcie lud za jaką bądź cenę, gdyż widzę zbliżający się czas, kiedy wolność, spokój publiczny i sam nawet porządek społeczny obejść się nie będą mogły bez światła“ [5]). Ale niestety! niejeden dopiero w starszym wieku potrafi ocenić dobrodziejstwa oświaty. Oto w Kielcach umiera stróż, człowiek prosty, bez żadnego wykształcenia i cały swój majątek w ilości rubli dwieście, krwawą pracą zdobyty, przeznacza na wpisy dla niezamożnych uczniów gimnazyum, aby im dopomódz do zdobycia nauki, której dobrodziejstw całe życie był pozbawiony, może z własnej winy [6]). Jednego gospodarza wielki wstyd był, że pisać nie umiał, będąc tedy już człowiekiem dojrzałym, kłonicą wypisywał wyrazy na swojem podwórku dotąd, aż dobrze się nauczył [7]). Zasłużony dla swego kraju Edward Albert, znakomity chirurg europejskiej sławy, zmarły w dniu 26 września 1900 r., wyrostkiem będąc pasał jeszcze konie i może do końca życia pozostałby ciemnym i nieznanym światu, w biedzie i nędzy, jak wielu innych, prowadzą-

---

[5]) W artykule: „W ostatniej godzinie XIX stul.“—B. Koskowskiego. „Gazeta Polska“ 1901 r. № 1, str. 2.

[6]) „Biesiada Literacka“ 1901 r. № 14, str. 279.

[7]) „Gazeta Świąteczna“ 1901 r. № 1062, str. 9.

cy życie, gdyby nie chęć do nauki. Przez nią niedość, że majątek zebrał, ale nadto jeszcze wsławił imię swoje. Zasługi jego w nauce (medycyny, zwłaszcza chirurgii, biologii i fizyologii) są ogromne [8]).

Zrozumiejmyż i my, bracia moi, potrzebę oświaty. Bierzmy przykład z włościan z okolic Mławy, gub. płockiej. Tam każdy gospodarz, a nawet wyrobnik stara się o naukę czytania i pisania dla swych dzieci. W niektórych wsiach niema prawie chaty, żeby nie było w niej choć kilka książek. Tamtejsza dziewczyna wstydziłaby się pójść do kościoła bez książki do nabożeństwa [9]). To też wszyscy, co czytać i pisać umieją, niechaj w dniu dzisiejszym złożą dzięki serdeczne, mówiąc: Dziękujemy Ci Boże za umiejętność czytania i pisania a wdzięczność naszą za ten dar najlepiej okażemy, jeśli go użyjemy na chwałę Twoją i nasze zbawienie. Postanawiamy tedy korzystać zeń przez oświecanie się w prawdach wiary świętej i czytanie książek religijnych. Ci zaś, co czytać nie umieją, niechaj nie szemrzą na rodziców, iż zaniedbali ich wykształcić, ale nieumiejętność swoją niechaj powetują tem gorętszą ku Bogu miłością i coraz więcej postępują w umiejętności kochania Pana Jezusa, a On ich nauczy mądrości, w porównaniu z którą cała wiedza filozofów i uczonych tego świata niczem jest. Bo „Jam jest, mówi Pan, który człowieka uczę mądrości i maluczkim daję jaśniejsze pojęcie, niźli wszelka umiejętność ludzka dać może“ [10]). Niechaj starają się poznać tylko trzy litery, jakich nauczyła Najświętsza Marya Panna św. Weronikę, kiedy żaliła się przed Nią, że czytać nie umie. „Córko moja, tak mówiła Marya, nie trap się tem wcale, ale raczej staraj się o to, byś te trzy litery dobrze poznała: pierwszą jest czystość serca, zależąca na tem, aby Boga miłować nadewszystko, a wszystko co stworzone, tylko w Bogu i dla Boga; drugą, aby nigdy nie szemrać i nie niecierpliwić się na wady bliźniego, lecz znosić je cierpliwie i modlić się za niego; trzecią, aby wyznaczyć sobie codziennie jakąś chwilę na rozmyślanie o Męce Pańskiej“ [11]). Ktokolwiek niepiśmienny jesteś, naucz się tych trzech liter, a przy ich pomocy przeczytasz imię swoje, zapisane w księdze żywota. Amen.

Ks. L. J.

---

[8]) „Dziennik dla Wszystkich“ r. 1900 № 236, str. 5

[9]) „Gazeta Polska“ 1901 r. № 172, str. 3.

[10]) O Naśladowaniu Jezusa Chr. Ks. III, roz. XLIII, 2.

[11]) U ks. Pelczara: „Życie duchowne czyli doskonałość chrześcijańska“ tom I, str. 38, z r. 1892.

O pożytkach elementarnego wykształcenia.

Część druga: O pożytkach. 1. Poucza o wszystkiem, a zwłaszcza o początkach świata i historyi narodów *a)* w czasach patryarchalnych nie było potrzeby zapisywania zdarzeń dziejowych. *b)* Dopiero Mojżeszowi sam Bóg rozkazał. *c)* Odtąd też na długo przed Chrystusem utrwalano za pomocą pisma rzeczy godne upamiętnienia. *d)* Te pisane zabytki swe przechowanie zawdzięczają zakonom i sztuce drukarskiej. 2. Zapala do miłości gorętszej Boga i bliźniego. 3. Pomaga do własnego uświątobliwienia *a)* chroni od okazyi niebezpiecznych, *b)* wiedzie do świętości. 4. Oświata *a)* ruguje ciemnotę i zabobony. *b)* sprzyja moralności *c)* zmniejsza śmiertelność. 5. Zwiększa dobrobyt.

O potrzebie wykształcenia elementarnego mówiliśmy ubiegłej niedzieli, rozważając trzy punkta: 1. jako człowiek z natury swojej już od samego zarania życia dąży do nabywania wiadomości za pomocą słowa żywego, drukowanego i pisanego. 2. A dążyć powinien, by umiał sobie radzić we wszystkiem i nie dał się wyzyskiwać, bo oświata rozwija władze umysłowe, a gospodarstwa strzeże od ruiny. 3. Dążyć ma nareszcie do oświecania umysłu ze względu na potrzeby duszy i serca, tem bardziej, że pożytki stąd płynące są nieocenione. Bo naprzód 1. Poucza o wszystkiem, a zwłaszcza o początkach świata i historyi narodów. Następnie 2. Zapala do gorętszej miłości Boga i bliźniego. 3. Pomaga do własnego uświątobliwienia. 4. Ruguje nadto ciemnotę a sprzyja moralności; zmniejsza śmiertelność, a natomiast 5. zwiększa dobrobyt. Dwa pierwsze punkty, dla tem większego zachęcenia was, bracia moi, i wasze dziatki do nauki czytania i pisania, stanowić będą treść dzisiejszego przemówienia.

Lecz któż, o Boże, potrafi skutecznie zachęcić serce człowiecze do tego, co jest piękne, szlachetne i zbawienne, jeśli nie Ty i łaska Twoja? Prosimy przeto pokornie o tę łaskę, wezwawszy pośrednictwa Bogarodzicy.

Zdrowaś Marya.

II.

1. Nauka naprzód oświeca człowieka, rozjaśnia umysł i o wszystkiem poucza: o tem, co nas otacza i na co patrzymy, i o tem, czego nie widzimy, zarówno o teraźniejszości jak i przyszłości. Nie

tylko o rzeczach i ludziach nam współczesnych, ale i o wiekach dawno już minionych, o których dotąd nicbyśmy nie wiedzieli, gdyby nas nie pouczyły księgi i pisma do dziś przechowane.

a) W czasach patryarchalnych t. j. od początku świata aż do Mojżesza, kiedy ludzie po kilka set lat żyli, jak np. pierwszy nasz rodzic Adam żył lat 930, a patryarcha Noe, za czasów którego Pan Bóg potop spuścił na świat, żył 950, potrzeba opisania początkowych dziejów świata nie tak bardzo się odczuwała, gdyż najdawniejsze wypadki ludzie własną pamięcią obejmowali. I tak. Patryarcha Matuzal, dziad Noego miał lat 969, z pierwszym naszym praojcem żył razem jeszcze 243 lata, mógł tedy być doskonale przez niego pouczonym o pierwotnem objawieniu danem Adamowi i Ewie w raju.

Kiedy zaś w czasie powszechnego potopu, wszyscy ludzie wyginęli, ocalony od zagłady Noe patryarcha, który niewątpliwie znał od dziadka swego historyę pierwszych dziejów świata, żył jeszcze po potopie lat 350, aby rozproszone później po całym świecie potomstwo mogło nauczyć się od niego głównych prawd religii objawionej, historyi o początku świata i stworzeniu pierwszych ludzi. Jakoż w rzeczy samej, znajomość prawdziwego Boga i obietnice przyszłego Mesyasza nie tylko naród żydowski posiadał, ale i wśród narodów pogańskich ta znajomość była, chociaż spaczona i źle rozumiana, a z czasem coraz więcej się zacierała.

b) To też Pan Bóg polecił Mojżeszowi spisać całą historyę od początku świata aż do jego czasów i dał Izraelitom dwie tablice kamienne, a na nich ręką Bożą napisanych było dziesięć przykazań. Oprócz tego dał Pan wiele innych ustaw; wszystkie zaś słowa Pańskie, przykazania i zlecenia spisał Mojżesz w księgach z wielką czcią przechowywanych po dzień dzisiejszy. Kościół św. uznał je za święte, jako z natchnienia Bożego napisane i umieścił w Piśmie św. czyli Biblii. Gdyby nie to upamiętnienie przez ludzi oświeconych historyi Starego Testamentu, czyż dzisiaj wiedzielibyśmy o niej? Gdyby nie święci Ewangelistowie, którzy spisali naukę głoszoną przez Zbawiciela, czyż mielibyśmy Nowy Testament, czyż do dziś przechowałyby się w pamięci ludzi Boskie słowa Pana Jezusa, zawarte w czterech Ewangeliach, z których w każdą niedzielę i święto czyta się ustęp ku zbudowaniu i oświeceniu wiernych w wierze i doskonałości chrześcijańskiej. A bez tej nauki Bożej ustawicznej, czyżbyśmy się mogli oświecać w prawdach wiary św., skądbyśmy czerpali nadzieję i pociechę, pokrzepienie i ukojenie wśród trosk i kłopotów ziemskich?

c) Jeszcze na długo przed przyjściem Chrystusa na ziemię, narody starożytne jak egipcyanie, asyryjczycy, persowie wiedziały o tem dobrze, że wypadki i zdarzenia dziejowe wychodzą z pamięci ludzkiej, jeśli nie są zapisane i dlatego od najdawniejszych czasów upamiętniano już na skórach zwierząt, już na korze drzewnej, już tablicach kamiennych lub metalowych, prawa i historyę ludów w sposób hieroglificzny t. j. przez pismo znakowe i obrazowe, nie tak jak dziś przez litery i słowa, gdyż później dopiero weszły w użycie litery, zastępujące dawne znaki i obrazy. Te hieroglify to pomniki cywilizacyi, jakie ciągle odkrywają archeologowie i poszukiwacze starożytności.

d) I jeszcze. Skąd wiedzielibyśmy o sławnych niegdyś narodach Grekach, Rzymianach, gdyby ich dzieje nie były zapisane na kartach historyi, gdyby nie zostawili nam po sobie cennych rękopisów. Te zaś po klasztorach i bibliotekach zakonnych starannie przechowywane były i z wielkim trudem i mozołem strzeżone od pleśni i zniszczenia przez przepisywanie starych i uszkodzonych zębem czasu. Zakonnikom to zawdzięczamy, iż po dzień dzisiejszy przechowane zostały dzieje ludów przedchrystusowych i dzieła pomnikowe historyków, prawodawców i filozofów starożytnego świata.

Te zabytki przeszłości i ślady cywilizacyi tak długo mieli w swej opiece, dopóki ich istnienia nie utrwaliła sztuka drukarska. Druk zastąpił zmudną i długiego wymagającą czasu pracę przepisywania i, kiedy dawniej na przepisanie jednego rękopisu kilka lat, a już co najmniej miesięcy potrzeba było, dziś to samo otrzymać można w jednym tygodniu, a do tego w tysiącach egzemplarzy. Z początku, nim sztuka drukarska rozpowszechniła się, każda drukowana książka kilka set złotych kosztowała tak, że mogli je posiadać dla wielkiej drogości sami tylko królowie, książęta i możni tego świata, a dziś choćby najuboższy za kilkanaście oszczędzonych złotych może sobie kupić w pięknej oprawie książkę jakąkolwiek, a zwłaszcza do nabożeństwa, gdyż te rozchodząc się w znacznej liczbie egzemplarzy, daleko są tańsze od innych. Jakiż tedy nieoceniony pożytek z wynalezienia druku świat odnosi! jakież ułatwienie w wykształceniu umysłu i serca!

2. To też dzięki temu wynalazkowi, oświata jak najszersze obejmuje horyzonty, a i chwała Boża się powiększa tak przez tych, co piszą i drukują, jak i przez tych, co starają się przyswoić sobie umiejętność pisania i czytania. Ileż to oświecenia czerpać może człowiek z książek naukowych, ile świętego zapału, gorącej Boga

miłości i żywej wiary, obudzenia podniosłych uczuć i pragnień, doskonalenia się w cnotach i naśladowania budujących przykładów czytając np. pisma takich mężów jak śś. Augustyn, Grzegorz, Leon, Bernard, Franciszek Salezy lub żywoty Świętych Pańskich? Ach! ileż to dobrego dla ludzkości, Boga i siebie zdziałać może człowiek, umiejący czytać i pisać i posiadający wykształcenie, czego bez nauki w żaden sposób by nie dokonał. Oto św. Kamill pragnie poświęcić się na usługi cierpiącej ludzkości, ale widzi, że bez potrzebnej nauki nie będzie mógł należycie wypełnić przyjętych na się powinności, w trzydziestym przeto drugim roku bierze do ręki książkę i uczy się, a po wyświęceniu na kapłana, tworzy zgromadzenie zakonne na usługi chorych i umierających na zaraźliwe choroby. Panu Jezusowi nader miłe było to poświęcenie o czem sam zapewnił błogosławionego sługę, bo wyciągnął ku niemu z krzyża ręce i przyjął w słodkie objęcia [1]). Pożytki płynące z oświaty zrozumiał dobrze św. Ignacy Lojola i dlatego nie wstydził się w trzydziestym trzecim roku życia zasiąść na ławie szkolnej. A gdyby nie to, czyż ludzkość cieszyłaby się temi dobrodziejstwy, jakie zakon przez niego założony światu wyświadczył? Jezuici rozszerzyli Kościół po najodleglejszych stronach świata, podnieśli życie religijno-moralne pomiędzy wszystkimi stanami, niezliczoną liczbę dusz od zatracenia wiecznego wybawili. Tak np. jedna tylko książka z duchownemi ćwiczeniami św. Ignacego, więcej ludzi do Boga nawróciła, niż liter w sobie zawiera. Taki dalej św. Franciszek Salezy, zawdzięczając swojej nauce z jednej, a pomocy Bożej z drugiej strony, siedemdziesiąt dwa tysiące heretyków nawrócił [2]).

Choćby więc, bracia moi, z tego jedynie względu jako oświata poucza o początku i historyi świata, o wiekach dawno minionych i że zapala do miłości Boga i bliźniego, każdy starać się winien o jej nabywanie. Ale ona tego tylko zapali do miłości Boga i ludzi, kto oświecając umysł, kształci jednocześnie i serce w cnotach i dobrych uczynkach, albowiem oświata, wyłącznie świecka, ludzi nie umoralni, złych instynktów nie zmieni, szczęścia pełnego nie da; ona wiedzie na bezdroża występków pojedyńcze osoby i całe społeczeństwa, czyni głuchym na głos obowiązku i sumienia. Jest ona jako dzwon bez serca, lampa bez oliwy, świeca bez knota, ogień bez blasku, piec bez ciepła, więcej powiem: oświata wyłącznie świecka, to miecz dany do ręki szalonemu, ale połączona z nauką Bożą, która umysł

[1]) Breviar. Rom. 18 iulii. [2]) Ibidem 29 ianuarii.

oświeca w zasadach wiary św., a serce do ich wypełniania w życiu praktycznem zachęca i skłania, i na niej oparta, zapewnia szczęście doczesne i wieczne.

Rodzice chrześcijańscy! zarówno dobro wieczne jak i doczesne dziatek waszych, ich dobrobyt i powodzenie na ziemi bardzo wam leżeć na sercu powinny; nie szczędźcie przeto zabiegów i pracy w nauczeniu dzieci pisania i czytania. Jeśli dziś ludzie zupełnie obcy do takiego dochodzą z siebie poświęcenia, iż z wielkim mozołem i po kilku dopiero latach nauczą nawet głuchoniemych i ociemniałych, czyż rodzice dla przyszłego szczęścia swoich dziatek powinni żałować poświęcenia codziennie chcć jednej godzinki?

Mój Boże! jakże to bezczynnie i marnie przechodzą nieraz dla ludu naszego wiejskiego te długie wieczory zimowe. To też kiedy wyczerpią im się przy pogawędce wiadomości bieżące, oczerniają i obmawiają sąsiadów, rozmowy nieskromne i puste śmiechy większą część czasu im zajmują; zwykle jednego z obecnych biorą sobie za przedmiot żartów, uprzyjemniając w ten niestosowny sposób każdy wieczór. Jakiby to nieoceniony odniosła młodzież pożytek, a Bóg chwałę, gdyby zamiast na tańce i zabawy zgromadzali się na pouczające czytanie lub śpiew pieśni pobożnych. Ale i ci, co czytać umieją, czyż czytają jak się należy: płynnie, zrozumiale i z przestankami na punktach? A przecież sposobu dobrego czytania i pisania nabywa się tylko przez wprawę. I dlatego trzeba dzieci koniecznie przypilnować i nakłaniać do jak najczęstszego ćwiczenia się w czytaniu i pisaniu. Nie zważać na to, że syn lub córka nie ma chęci, bo w naturze dziecięcia leży, iż na miejscu usiedzieć dłużej nie może, a szczególniej przy książce; elementarz i książka je nudzi, albowiem nie rozumie jeszcze należycie pożytku stąd płynącego; zabawa i swoboda je nęci; obok też godzin na rozrywkę i zabawy przeznaczonych, codziennie winien być jakiś czas poświęcony na naukę. A kiedy nauka idzie pomału i z wielkim trudem, nie trzeba się zrażać i zniechęcać, a co gorsza, nie ustawać, początek bowiem wszystkiego zazwyczaj najtrudniejszy. W celu zaś zachęcenia do pilności, niechaj rodzice przedstawiają wielkie z oświaty korzyści. I jeśli mimo to wszystko nie chce się dziecię uczyć, niechaj karcą i zmuszają, bo ono teraz nie potrafi ocenić tego, jako dla przyszłego dobra i szczęścia własnego jest zmuszane, ale przyjdzie czas, że błogosławić będzie rodziców i dziękować za tę względem niego troskliwość. A jakież to zadowolenie wewnętrzne napełni później serce wasze, skoro sami patrzeć będziecie na pożytki

płynące z oświaty dzieci. Mój Boże! jaki to piękny widok, kiedy dzieci, przystępując do pierwszej Komunii św., mają w jednej ręce świecę, a w drugiej książkę do nabożeństwa. Ile przez to chwały Bogu rodzice przysparzają, a sobie nagrody, bo nauka oświeca, do Boga i cnoty prowadzi, ci zaś, *którzy ku sprawiedliwości wprawiają wielu, świecić będą*, mówi Pismo św., *jako gwiazdy na wieki wieczne* [3]). Amen.

Ks. L. J.

Kazanie*)

NA UROCZYSTOŚĆ

MATKI BOSKIEJ RÓŻAŃCOWEJ.

—o—

Treść: Wstęp. Pochwała Matki Jezusowej. W nabożeństwie różańcowem możemy wielbić Jezusa i Maryę. I. Kościół przez usta Najwyższych Pasterzy i mężów świętych zaleca nabożeństwo różańcowe i darzy je licznymi odpustami. 1. Na czem zasadza się nabożeństwo różańcowe. 2. Zacność i treść Modlitwy Pańskiej. 3. Znaczenie Pozdrowienia Anielskiego i Chwała Ojcu. II. Przyczyna i znaczenie powtarzania jednych i tychże modlitw, przykład i nauka Zbawiciela. III. Nazwy Różańca św.: 1) Psałterz, 2) Koronka, 3) Różaniec. 4. Zakończenie.

Podniósłszy głos niektóra niewiasta rzekła: Błogosławiony żywot, który cię nosił, i piersi, któreś ssał. Łuk. XI, 27.

Wielką jest radością dla kaznodziei, gdy o Maryi mówić mu przychodzi. I dziś, gdy mam wielbić Maryę, to uczucie serca mego wypowiadam słowy Bernarda św.: „Nic mię tak nie raduje, jak to, że Maryi chwałę mam głosić,“ oraz słowy ewangelicznej niewiasty, która na cześć Jezusa i najukochańszej Matki Jego, wielkim głosem zawołała: *Błogosławiony żywot, który cię nosił!*

Wiadomo, że wielcy ludzie w świecie o to się gorąco sta-

---

[3]) Dan. XIII, 3.

*) Według: Wykład Tajemnic Różańca św. *ks. Ludwika Gay* — przełożył *ks. Biskup Henryk Piotr Kossowski.*

rają, żeby mieli takich, którzyby ich chwalili, ich sprawy, dzieła, zwycięstwa, dla potomnej wieków pamiątki wysławiali i opisywali. A któż mógł być kiedy większych pochwał godzien nad Pana i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, który jako Bóg, miał istotną chwałę, któremu sam Ojciec Przedwieczny świadectwo daje: *Ten jest Syn mój miły, w którymem sobie dobrze upodobał: Jego słuchajcie?*

Uważmy, kto Go chwali? Oto jedna z prostego gminu niewiasta, jedna z tak wielu, wyniosłym głosem sławić Zbawiciela świata nie przestaje. Znajdowało się wtenczas, wielu ludzi godnych, wymownych, w prawie biegłych i uczonych, którzy na święte życie Jezusa i przedziwne sprawy Jego patrzyli, żaden Go nie pochwalił. Nie chwalili pyszni Herodowie, bo ich wolne życie przystępu do Jezusa broniło; nie chwalili izraelscy panowie, bo i tym nie do smaku nauka Chrystusowa była; nie chwalili faryzeusze, bo im obłudę na oczy wyrzucano. Chociaż Chrystus Pan pochwał ludzkich nie pragnął i onych nie szukał, wszakże jeden tej ewangelicznej niewiasty głos, za największe Mu pochwały wystarcza, gdy Go ta niewiasta jednem i tem samem słowem *Jego* i *Matkę* pochwaliła: *Błogosławiony żywot, który cię nosił, i piersi, któreś ssał.*

Tak to jest przyjemna i miła Zbawicielowi Panu pochwała, gdy Go wraz z Matką Jego Najświętszą wielbimy, bo jako pochwała Matki zlewa się na Syna, tak pochwała Syna zlewa się wzajemnie na Matkę, a pochwała połączona Matki i Syna o wiele dla obojga jest milszą. Dlatego wielebny Beda, kapłan, zachęca nas wszystkich, abyśmy się z podobnem uczuciem do Maryi odezwali. Podnieśmy głos, mówi on, a z tą chwalebną niewiastą, a właściwie z Kościołem Chrystusowym, który się przez nią wyrażał, tę tak przyjemną, tak miłą Zbawicielowi pochwałę często ponawiajmy: *Błogosławiony* nad błogosławionymi *żywot, który cię nosił, i* błogosławione nad błogosławionemi *piersi, któreś ssał.* A kiedy i jak mamy tak wielbić Jezusa i Maryę? — oto w *nabożeństwie* różańcowem, bo przez nie, nie tylko Najśw. Maryę Pannę, ale i Syna Jej wysławiamy, a wysławiamy tak, że Go nad to godniej wielbić nie możemy.

Zdrowaś Marya.

I.

1. Nabożeństwo różańca, jest bez wątpienia jedną z głównych praktyk, jakich Kościół używa na uczczenie Najśw. Maryi Panny. Nabożeństwo to składa się wyłącznie z modlitw, którym się słusznie miano Boskich należy; w całym układzie jego przedziwna jaśnieje mądrość i pobożność. Głębokie jest i wspaniałe a przytem dziwnie proste i prawdziwie każdemu przystępne.

Jakoż wszędy, jak Kościół długi i szeroki widzimy to nabożeństwo w powszechnem użyciu; odmawia się ono we wszystkich językach, stosuje do wszystkich krajów, do wszystkich czasów, do wszystkich stanów i warunków życia. Uświęcone wiekami, ogłaszane było przez wszystkich Świętych, od św. Dominika począwszy; ogłaszane jest szczególnie i po wszystkim świecie przez zakon, którego ten przedziwny Święty był założycielem, przez wielki zakon Braci Kaznodziejskich, zakon św. Tomasza z Akwinu i św. Piusa V. Różaniec, to chluba zakonu dominikańskiego, to sztandar jego i oręż, to sok żywotny i siła przepowiadania jego. Niełatwo zliczyć, ile razy to nabożeństwo Różańca św. wysławiane było i zalecane przez Papieży, nie wyjmując Leona XIII-go. Nie tylko na wszelki sposób je wynosili i odpustami niezliczonymi je zbogacili, ale nadto tak jawnie i autentycznie na nie zdawali największe potrzeby i sprawy Kościoła, iż wątpić o tem nie można, że poczytują je i nam poczytywać zalecają za modlitwę najdzielniejszą, nieprzepartą, a zatem zawsze zwycięską.

Różaniec jest to modlitwa ustna, zasadzająca się na odmówieniu stu i pięćdziesięciu Pozdrowień Anielskich. Każdy z tych piętnastu dziesiątków Zdrowaś Marya rozpoczyna się Modlitwą Pańską, na zakończenie dodaje się zwykle piękna owa doksologia Chwała Ojcu, czyli „słowo chwały,“ którą Kościół św. bierze z liturgii samychże chórów Anielskich na uczczenie trzech Osób Boskich, a którą od czasów apostolskich kończy się wiele modlitw kościelnych — mianowicie każdy Psalm w officium kapłańskiem.

W taki sposób mając za podstawę modlitwę, której nas

Zbawiciel własnemi usty nauczył, a za uwieńczenie pieśń chwały, którą ustawicznie śpiewają duchy niebieskie, każdy dziesiątek nadto ma na celu uczczenie jednej z piętnastu tajemnic ewangelicznych, w których Panna Marya udział miała, które też z tego powodu słusznie się zowią tajemnicami Jej, choć w istocie są to raczej tajemnice Pana Jezusa. Piętnaście te tajemnic dzielą się na trzy części, z których każda zawiera w sobie po pięć tajemnic: tajemnice pierwszej części noszą miano radosnych, tajemnice drugiej — bolesnych, wreszcie tajemnice trzeciej — chwalebnych.

Każdą z tych tajemnic, ponieważ uczczenie ich jest głównym celem Różańca, należy po kolei przedstawić sobie w myśli i przy odmawianiu onych trojakiego rodzaju modlitw, z których każdy dziesiątek się składa, nad nią się zastanawiać. Forma i sposób tego rozważania pozostawione są do woli, każdy je może odprawiać wedle miary zdolności swojej i łaski mu danej, i własnego pociągu wewnętrznego i upodobania.

Zawsze jednak tego nieodzownie potrzeba, byśmy z prawdziwie dobrą wolą i z takiem, na jakie nas stać skupieniem, umysł i serce trzymali zwrócone do tajemnicy odpowiadającej dziesiątkowi, który odmawiamy.

Różaniec jest niezaprzeczenie doskonałym sposobem modlitwy. Doskonałym już to samo go czyni, że początkiem i wstępem jego jest Modlitwa Pańska. I nie tylko na wstępie odmawia się ta najprzedniejsza modlitwa, ale przed każdym dziesiątkiem się powtarza.

Modlitwa Pańska, jak uczy Katechizm Rzymski [1]), jest to rzec można, wszelka modlitwa, bo w krótkości swojej zawiera wszystko, czegokolwiek sprawiedliwie pragnąć i o co prosić może dusza chrześcijańska.

2. Jezus—Słowo, które się stało ciałem, Nauczyciel i Odkupiciel rodzaju ludzkiego, rzekł do dwunastu Apostołów swoich te słowa, które oni mieli zanieść aż na krańce ziemi. Wy tedy tak się modlić będziecie: *Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech, święć się imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja,*

[1]) Cat. Rom. P. IV n. 2.

jako w niebie tak i na ziemi [2]). Umiejętność modlitwy jest mistrzynią i królową wszystkich umiejętności.

I tej to Boskiej umiejętności Bóg sam nas uczy. Jakaż w tem łaskawość Jego i jakie szczęście nasze!

Gdyby więc Boski Nauczyciel nie był nas nauczył, człowiek albo wcaleby się nie modlił, albo modląc się, nigdy nie miałby pewności, czy się nie modli źle. Teraz przeciwnie, mając pod nogami grunt nieomylny, oświeceni światłością, której żaden cień zaćmić nie zdoła, zwracamy się wprost do Boga i mówiąc doń językiem, który wiemy, że Jemu się podoba, polegamy na słowie Jego, którem sam nas wzywa i zachęca. Sercem rozszerzonem ufnością synowską mówimy wszyscy społem: „Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech“ i całą tę modlitwę, w każdej części swojej i w ogólnym składzie i zobopólnym związku ich prawdziwie przedziwną i Boską.

Uczczenie Boga i uciekanie się do Boga, innemi słowy, to co stanowi tło modlitwy i pobudkę do modlitwy, wszystko to mamy tu wyrażone i to jeszcze w jakich słowach! „Święć się imię Twoje,“ tak jest, to rzecz najpierwsza i najpotrzebniejsza, przedewszystkiem potrzeba nam tego dobra i tej chwały Bożej i naszej, aby Jego imię w umyśle i w sercu wszystkich ludzi było tem, czem jest samo w sobie; imię jedyne, imię święte i trzykroć święte, wszelkiej czci i wszelkiej miłości godne, imię, którego chwała wszędy się rozlega i które ma być wysławiane od wszystkich; imię oświecające każdego, który je pozna, i uświęcające każdego, który je wielbi, i wywyższające, i wieczną ostatecznie szczęśliwością darzące każdego, kto otrzymawszy je darmo jako rękojmię swojego przysposobienia za syna Bożego, wiernie je aż do końca zachowa i godnie nosi. Zatem „przyjdź królestwo Twoje,“ królestwo Boże, jakie może być na tej ziemi: pracowite, wojujące i zdobycze swoje szerzące; królestwo Boże, jakiem będzie, gdy czas się skończy: doskonałe, niezmienne i wieczne

Naprzód święcenie się imienia Bożego, a potem królestwo Jego, bo królestwo Boże, tu gdzie jeszcze o przyjście jego pro-

[2]) Mat. VI, 9.

siiny, to jest na tym świecie, nie inaczej przychodzi, jedno w miarę jak imię Boże jest święcone, świętem wyznawane, jako święte poczytywane i czczone przez każdego z osobna człowieka, i przez rodziny, i przez społeczności ludzkie, i przez zwierzchności rządzące narodami, i przez całą hierarchię świętą, zacząwszy od Papieża i biskupów aż do ostatniego kleryka.

Wreszcie „Bądź wola Twoja, jako w niebie tak i na ziemi.“ W tem jest wszystko dobro nasze, i dobro duchowne i dobro doczesne, i dobro prywatne i dobro publiczne. W tem jest tajemnica zgody między stworzeniem a Stworzycielem jego; tajemnica sprawiedliwości i pokoju i harmonii powszechnej. Niech ta prośba się spełni, a tem samem ziemia będzie już tylko przedsionkiem nieba, czystem zwierciadłem Jego, prawdziwem królestwem Bożem, gdzie imię Jego nad wszystkiem panujące, wspólnem będzie wszystkich słońcem i ogniskiem. Teraz już, po tej nadewszystko pożądanej chwale Ojca Niebieskiego, następują własne nasze potrzeby i sprawy. Prosimy Boga o chleb powszedni, to jest o wszystko, czego nam potrzeba, lub co może nam być pożytecznem do życia: o chleb dla ciala, i o chleb dla duszy. Prosimy dalej i o to drugie, niezmierne, zarówno niezbędne nam dobro, którem jest odpuszczenie win; win, niestety, licznych w życiu każdego, i w życiu prawie każdego z każdym dniem się mnożących. Lecz tu, wraz z prośbą o odpuszczenie, Bóg żąda od nas upewnienia, że ochotnie gotowiśmy spełnić i spełniamy warunek, do którego przywiązał swoje nad nami zmiłowanie: a warunkiem tym jest szczere z naszej strony, z miłością nieobłudną, niczem niezrażone odpuszczanie braciom naszym wszelkiej winy, jakąby przeciwko nam zawinili.

Potem wzywamy Boskiej nad nami opieki i obrony w tej ziemskiej naszej śmiertelnego życia podróży, gdzie tylu napotykamy nieprzyjaciół i tyle zewsząd cierpimy napaści, gdzie tyle jest sidel zastawionych na ułowienie nóg naszych, gdzie tyle ustawicznych a groźnych otacza nas niebezpieczeństw; bo w tem wszystkiem i każdej chwili chodzi o zbawienie wieczne, a zbawienie zależy od tego, by każda z tych walk, które bez wytchnienia staczać musimy, zakończyła się dla nas zwycięstwem.

Nakoniec Boga błagamy o rychłe użyczenie nam wyzwole-

nia od złego, o ostateczne, na zawsze, oddalenie złego:—złego, którem jest nieprawość, i złego, którem jest błąd, i złego, którem jest niepewność i zwątpienie, i złego, którem są rozterki i niezgody, i złego, którem jest ból wszelkiego rodzaju i wszelkiego stopnia; a zatem o rychłe darowanie nam zupełnej wolności i niewinności, i pokoju, którego nic już zamącić nie zdoła, i zgody w prawdziwej miłości, i posiadanie dobra najwyższego, i oglądanie Boga, i wesela Bożego, i ostatecznego w Bogu dokonania wszechrzeczy. „Amen“ — niech się tak stanie w całem stworzeniu w nieomylnej wiedzy Boga i we wszechmogącej woli Jego — we wszystkich Świętych i błogosławionych.

Ta jest modlitwa chrześcijańska i tak każdy chrześcijanin jak najczęściej modlić się powinien, i ustawicznie modlić się może, i we dnie i w nocy, i na samotności i w towarzystwie, i w weselu i w smutku, nie wątpiąc o tem ani na chwilę, że Bóg modlitwę jego słyszy i wysłucha i prośbę spełni.

Bo gdy się tak modlimy, Chrystus sam przez Ducha swego świętego, z nami i w nas Ojca prosi [3]). Dlatego i Różaniec rozpoczynamy tą świętą i wszechmogącą modlitwą, a potem po dziesięćkroć odmawiamy Pozdrowienie Anielskie. Ta druga modlitwa wypływa z pierwszej, jak strumień ze źródła, zwłaszcza zaś w Różańcu „Zdrowaś Marya,“ następując po „Ojcze nasz,“ nadaje Modlitwie Pańskiej osobny charakter fundamentu szczególnego nabożeństwa do Matki Boskiej.

3. Pozdrowienie Anielskie jest to najsłodszy uśmiech dobroci Bożej, jaki nad tą ziemią naszą odkąd istnieje, zajaśniał; jest to zorza naszego zbawienia, jest to pierwszy artykuł przymierza, jaki spodobało się Trójcy Przenajświętszej zawrzeć z upadłem człowieczeństwem naszem, przez trojaką tajemnicę Wcielenia, Odkupienia i Kościola. Jest to wprowadzenie Panny przeczystej na godność najwyższą, jakiej mogła dostąpić, na godność Macierzyństwa Boskiego. Pozdrowienie to, jest uwieńczeniem wszelkich łask, któremi Pan Bóg Maryę przyozdobił, jest pierwszą i zasadniczą przyczyną, i tej czci przewyższającej, którą wszystek świat Jej oddaje, i tych radości niewypowiedzianych, które sama

---

[3]) Rzym. VIII, 26.

o sobie oznajmiła, wołając: *Oto odtąd błogosławioną zwać mnie będą wszystkie narody.*

Dla nas Pozdrowienie Anielskie jest treścią wszystkiej nauki chrześcijańskiej, zebraniem wierzeń, podstawą naszej nadziei, tytułem Boskiego naszego szlachectwa. Ono na oczy stawia Bogu to, co taką miłością umiłował, iż nie wahał się z nieba zstąpić, aby ten przedmiot miłości swojej wśród zmroków naszych odszukać; wśród zmroków, nie tylko ułomności naszych, ale i ciemniejszych bez porównania zmroków nieprawości naszych.

Ono Mu wciąż na nowo opiewa pokorę i czystość, i wiarę, i posłuszeństwo, i miłość tego stworzenia, które nad wszystko stworzenie umiłował. Ono Mu przypomina, że dzięki tej córce Adama stał się jako jeden z nas; że Jej zawdzięcza tę krew i te łzy, które wylał, aby były narzędziem chwały Jego i naszego zbawienia. Nadto, powtarzając za Aniołem te słowa najświętsze, czynimy w obliczu Boga wyznanie wiary naszej w tajemnicę, która się w Najświętszej Pannie spełniła i we wszystkie błogosławione następstwa Jej na tę tajemnicę zezwolenia. Pozdrawiając Ją, Matką Boga, pozdrawiamy i wzywamy Ją zarazem jako Matkę naszą. Każde „Zdrowaś Marya,“ sercem prawdziwie pobożnem odmówione, jest rzec można i wonnością kadzidła, której słodkością weseli się Trójca Święta, i strzałą trafiającą wprost w Serce Jezusa, a z rany miłości, tą strzałą Mu zadanej, rzeki łaski i błogosławieństwa na Matkę Jego i na duszę do Niej się modlącą spływają, tem bardziej, że ta Panna wierna i najpokorniejsza, przyjmując od nas tę chwałę i tę prośbę, nie zatrzymuje jej dla siebie, ale dodając do niej własną swoją, nieocenionej wartości prośbę i uwielbienie, całą oddaje ją Synowi swemu, swojemu także, jak jest naszym, Bogu i pośrednikowi do Ojca.

4. Wreszcie *Chwała Ojcu* jak zamyka w Różańcu obie te modlitwy, tak w znaczeniu swojem, jest treściwem ich obu zebraniem, jest spełnieniem Modlitwy Pańskiej we wszystkich jej prośbach, jest dojrzałym owocem Anielskiego Pozdrowienia, oddającym każdej z trzech Osób Trójcy Przenajświętszej należne Jej żniwo z nasion w niem złożonych.

Chwała Ojcu, i Synowi, i Duchowi Świętemu, jest to dla duszy chrześcijańskiej ostateczne wszech rzeczy uwieńczenie; jest

to szczyt i ostatni wyraz wszystkiej liturgii ziemskiej, jak jest treścią i hymnem nieustającym liturgii niebieskiej. Wszystko, cokolwiek jest na tym świecie, powinno i w końcu, w ten sposób, czy w inny, musi wyjść na tę nieodzowną chwałę Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego.

Tę chwałę swoją Bóg sobie założył jako koniec ostateczny w swem dziele stworzenia. Dla niej Słowo stało się ciałem i odkupiło nas na krzyżu. Dla niej jedynie żył Jezus. Dla niej istnieje Marya, dla niej istnieje Kościół i na wieki trwa. Chwała Ojcu, i Synowi, i Duchowi Świętemu: to nie tylko cel naszej wszystkiej religii i zakończenie każdej modlitwy naszej; to powinno być także nieustającym okrzykiem i jakoby oddechem serc naszych, łaską chrztu poświęconych, to powinno być natchnieniem i światłem i treścią każdej czynności naszej, najniższej i najwyższej, bo i najniższa, skoro jest Bogu poświęcona, tem samem staje się wysoką.

Dlatego i w Różańcu odmawiamy ten hymn niebieski. Dlatego odmawiamy go za życia, dlatego odmawiać go będziemy i w godzinę śmierci, i to odmówienie go w godzinę śmierci otworzy nam wstęp do życia, do żywota wiecznego, w którym ta doksologia chwały Ojca i Syna i Ducha Świętego nigdy nie ma końca. Chociażby więc Różaniec na niczem więcej się nie zasadzał, jedno na odmawianiu tej trojakiej modlitwy, i tak już by był sposobem nabożeństwa, nie tylko najsłuszniej uzasadnionym, ale i zupełnie godnym Boga, a tem samem i dla nas wielce skutecznym.

II.

1. Poznaliśmy już godność Różańca św., który się składa z Modlitwy Pańskiej, Pozdrowienia Anielskiego i Chwała Ojcu— wszakże tu może nas kto zapytać: na co te długie bez końca powtarzania jednychże wciąż wyrazów? Czy to nie rzecz nudna i śmieszna, zdolna odstraszyć nawet dusze pobożne? Odpowiedź na to pytanie nie trudna. Nie mamy potrzeby powoływać się tu na przykład i zwyczaj i powagę Kościoła św., sam zdrowy rozsądek dość nam dostarczy dowodów na usprawiedli-

wienie tego powtarzania jednejże zawsze modlitwy. Zapytaj, nie mówię już malarza, ale każdego, kto ma jakiekolwiek poczucie piękna, dlaczego po setne razy i wciąż na nowo z lubością patrzy na tenże sam widok pięknego krajobrazu, albo ogromnego morza, albo gwieździstego nieba? Dlaczego mu się nie sprzykrzy godzinami całemi stać czy siedzieć przed jednym pięknym obrazem, lub wizerunkiem twarzy ludzkiej? Same nawet ustne odmawianie Różańca, gdy się gromadnie a pobożnie i uważnie odmawia, sprawia na słuchającym mimowolne, może nigdy przedtem nie doznane wrażenie wewnętrznego uspokojenia i podniesienia. U nas może trudniej się z tem spotkać, choć i u nas, czego niedostaje nieraz pod względem ładu zewnętrznego i powagi, to zastępuje serdeczna wiara i pobożność ludu, ale komu było dane być świadkiem tych tłumnie uroczystych procesyi, gdzie przewodniczący donośnym głosem rozpoczyna modlitwy różańcowe, a tysiące za nim ludu wiernego, jednym, wielkim, zgodnym i poważnym chórem odpowiadają, ten zapewne doświadczył na sobie tego wrażenia i przekonał się, jeśli przedtem nie wiedział, że Różaniec nie jest takiem nudnem i bezmyślnem, jak mu się zdawało, wciąż tych samych słów powtarzaniem, ale prawdziwie podniosłym i pełnym ducha wyrazem wiary i pobożności katolickiej.

A jeśli sam już urok piękna taką ma siłę, że zdoła trzymać duszę bez uprzykrzenia, owszem z rozkoszą jakby przykutą do jednego przedmiotu, cóż dopiero powiedzieć o uroku miłości, ukrytego pod pozorną jednostajnością naszej modlitwy różańcowej! Miłość, gdy o Różańcu mówimy, ma jedno tylko słowo, i wciąż to jedno słowo mówiąc, nigdy się nie powtarza. Trudno znaleźć szczęśliwszy wyraz na oddanie myśli tak prawdziwej. Czy przykrzy się matce, gdy dziecina jej, wspinając się na kolanach, i czoło jej, i twarz i oczy pocałunkami jakby opasuje? Te dziecięce, dziesięćkroć i stokroć powtarzane pocałunki, to także w swoim rodzaju koronka i różaniec w czynie. I boleść także, to rzec można, rodzone dziecko miłości, bo jakkolwiek różne jej kształty, zawsze na dnie jej leży miłość zraniona, najczęściej ma jedno tylko słowo, jedną skargę, w której się wyraża, jeden jęk, w którym sobie ulgi szuka!

2. Komuż tu nie stanie na myśli opowiadanie Ewangelii o modlitwie Jezusa w Ogrójcu? Po trzykroć wraca do groty konania, coraz bardziej smutny, strwożony, zgnębiony. A za każdym razem modli się do Ojca tąż samą mową, mówiąc: *Ojcze mój, jeśli można niechaj odejdzie odemnie ten kielich, wszakże nie jako ja chcę, ale jako Ty.*

To samo już, że Zbawiciel tę krótką formę modlitwy „Ojcze nasz" przepisał, dowodem jest oczywistym, że chciał, abyśmy ją jak najczęściej powtarzali. Wszak sam oznajmił, że modlitwa, aby była wysłuchaną, powinna przybrać nieraz charakter natarczywości, że potrzeba nam *modlić się zawżdy a nie ustawać* [4]), że mamy prośby nasze zanosić z takiem naleganiem, jakie u ludzi *poczytywałoby się za natrętność* [5]). Wreszcie i to nadaje Różańcowi znamię rzeczy Boskiej,—im jaki sposób jest prostszy, tem lepiej podoba się Bogu, tem zgodniej odpowiada własnemu jego sposobowi działania. *Tak się upodobało Bogu* [6]), iż skutki wyprowadza największe z przyczyn najmniejszych i najpospolitszych. A co prostszego nad te kilka wierszy Modlitwy Pańskiej, w której przy należnem odmówieniu człowiek ma zapewnioną sobie tę możność i tego najwyższego zaszczytu i szczęścia dostępuje? A czy nie wypadałoby, czy nie należało, by ta konieczna możność oddawania Bogu winnego hołdu, by ten nieodzowny sposób uciekania się do Boga za pomocą modlitwy były przystępne wszystkim, maluczkim zarówno jak wielkim, ubogim zarówno jak bogatym, prostaczkom jak i uczonym, dzieciątkom zarówno jak i mężom dojrzałym? Dlatego Bóg dla wszystkich stanów ustanowił i przepisał ten jeden krótki sposób modlitwy, kto ma wiarę i serce prawe, ochotnie z niego skorzysta i modlitwę tę ciągle będzie miał na ustach i nigdy mu się nie sprzykrzy jej powtarzać. Bo i cóż jest na świecie, coby się powtarzało? Czemże jest całe życie nasze, jedno codziennem powtarzaniem tych samych zawsze czynności. Może się sprzykrzyć powtarzanie słów ludzkich, wyrażających myśli ludzkie. Ale gdy chodzi o słowo Boże i myśli Boże, powtarzanie nie tylko duszy nie nuży, ale ją przeciwnie

---

[4]) Łuk. XVIII, 1.

[5]) Tamże 6, 7. [6]) Mat. XI, 26.

pobudza, podając jej za każdym razem coraz to nowsze myśli, coraz to nowe w niej wzniecając uczucie.

Każde „Ojcze nasz“ i każde „Zdrowaś Marya“ jest jakby kęsem chleba niebieskiego, wzmacniającego siły nasze, na podobieństwo onego chleba podpłomykowego, którego pożywaniem Eliasz się wzmocnił w drogę swoją na górę Horeb [7]), i oświecającego oczy nasze, jak oświeciły się oczy Jonaty za skosztowaniem miodu [8]).

A zatem możemy być pewni, że ile razy odmawiamy Różaniec, tyle razy ta modlitwa nasza odpowiada jakoby echem onym pieniom radosnym anielskim, bezprzestannie wyśpiewującym przed stolicą Bożą: *Święty, Święty, Święty Pan Bóg zastępów* [9]), i hymnom onych starców błogosławionych, którzy podając jakoby pierwszą nutę i pobudkę harmoniom wszystkiego dworu niebieskiego, *bez odpocznienia pokłon oddają, żyjąc na wieki wieków, i mówią we dnie i w nocy: Godzieneś jest, Panie Boże nasz, wziąć chwałę i cześć i moc. Amen. Alleluja* [10]).

III.

Trojakiem szczególnie mianem oznaczało się i dotąd się oznacza te słodkie i głębokie nasze nabożeństwo. Nazywano je *Psałterzem* Panny Maryi; tem mianem między innemi określa je w jednej z Bull [11]) swoich św. Pius V, Papież. Nazywamy je dotąd bardzo często, zwłaszcza w języku liturgicznym, *Koronką* albo *Koroną*. Nazwa ta wprawdzie odnosi się głównie do tego znanego każdemu, o pięciu dziesiątkach łańcuszka, który stanowi trzecią część Różańca; po łacinie zwłaszcza i po włosku, łańcuszek ten nigdy się inaczej nie nazywa, tylko Koroną; ale nazwa ta również używa się wszędzie na oznaczenie całego splotu piętnastu dziesiątków. Trzecia nakoniec, najpowszechniej używana, jest nazwa Różańca.

---

[7]) III Król. XIX, 8.
[8]) I Król. XIV, 29,
[9]) Objaw. IV, 8.
[10]) Objaw. IV, 10, 11.
[11]) Const. 17 sept. 1569.

Zastanówmy się bliżej nad znaczeniem tych trzech nazw, z których każda żywe i jasne światło, rzuca na nabożeństwo nasze.

1. *Psałterz*, jak każdemu wiadomo, jest to księga Pisma św., zawierająca w sobie wszystkie bez mała pienia religijne, używane przez żydów dla oddania Bogu należnego Mu hołdu czci, dziękczynienia i błagalnej modlitwy. Psalmy te, po większej części ułożone są przez Dawida, męża według serca Bożego, najsławniejszego z przodków Najśw. Maryi P. i Mesyasza. Psałterz składa się z piętnastu dziesiątków, czyli razem stu pięćdziesięciu Psalmów. Z tego powodu Różaniec jest jakby podobizną Psałterza: jak ten ostatni zawiera w sobie sto pięćdziesiąt Psalmów, tak w Różańcu powtarza się sto pięćdziesiąt razy Pozdrowienie Anielskie.

W Psałterzu, rzec można, zawiera się wszystko Pismo św., nie co do słowa, rozumie się, ale co do głównej treści i rysów najwybitniejszych.

Mamy w nim skreśloną w krótkości dawną historyę ludu Bożego i przepowiedziane dzieje jego w przyszłości. Mamy w nim życie ziemskie Jezusa, które jest tych dziejów ogniskiem i szczytem, opowiedziane jakby przez świadka naocznego. Nauka Boskiego Zbawiciela jasno się już w nim zarysowuje. Zakon, wiodący do żywota wiecznego tych, którzy go pełnią, oznajmiony w nim jest i radośnie witany. Stosunek zobopólny, przyrodzony, zarówno jak i nadprzyrodzony, między Bogiem a stworzeniem, widzimy tam nie tylko określony, ale jakby żyjący w tylu słowach miłosierdzia i litości, i upomnienia, i zachęty, i groźby, któremi Bóg tam przemawia do człowieka, w tylu wyrazach uwielbienia i miłości, i błagania, i pożądania, któremi człowiek odpowiada Bogu.

Wszystko to, cośmy dotąd powiedzieli o Psałterzu Dawidowym, stosuje się w mierze właściwej i do tego Psałterza Panny Maryi, którym jest Różaniec św.; bez wątpienia też z tego głównie powodu nadano Różańcowi tę nazwę — w modlitwach, z których się składa ten Psałterz Maryański, wszystkie główne i konieczne prawdy wiary znajdują się wyraźnie lub włącznie wypowiedziane: jedność natury Boskiej, Trójca Święta, doskonałości Boga, Opatrzność Jego, Wcielenie Słowa, Odkupienie ro-

dzaju ludzkiego, istnienie, natura, posługiwania Aniołów świętych, złość Aniołów upadłych i ich poduszczenia do złego; Niepokalane Poczęcie, nienaruszone Panieństwo i Macierzyństwo Najśw. Maryi Panny; nieśmiertelność duszy ludzkiej, skażenie natury ludzkiej przez grzech, usprawiedliwienie przez łaskę, przysposobienie nasze za synów Bożych, szczęśliwość zgotowana nam w niebie, nadzieje nasze niewzruszone, na których się opierają, podstawa, walki nieodzownie nas czekające, i sposób wyjścia z nich zwycięsko, niezbędna potrzeba nadprzyrodzonej pomocy Bożej do wytrwania w sprawiedliwości; obowiązki nasze względem Boga, względem Chrystusa Pana, względem Maryi Panny, względem Świętych, względem bliźniego, względem nas samych; wszystko to, dla umiejącego zastanowić się i chcącego zrozumieć, zawiera się rzeczywiście w Pozdrowieniu Anielskiem i w poprzedzającej je, Modlitwie Pańskiej. A jeśli do tego jeszcze dodamy ten szereg tajemnic, których rozważanie powinno towarzyszyć ustnemu odmawianiu modlitwy, a które wchodzą w skład i w samąż istotę nabożeństwa różańcowego, to Różaniec na podobieństwo Psałterza zawiera w sobie wszystką wiarę i naukę chrześcijańską.

Różaniec jest to skład wiary kwieciem umajony, jest to tenże sam wielki i niewzruszony Skład wiary, jak go Apostołowie ułożyli według nauki Słowa Wcielonego, ale przez Ducha Świętego przemieniony w wonność żyjącą, która z duszy naszej przez Serce Maryi, Matki Boga i naszej, do Boga wstępuje i serce Jego rozwesela.

2. Różaniec powtóre zowie się *Koroną,* jest to liturgiczna nazwa jego. Miano to oznacza coś wzniosłego, coś górującego i przewyższającego, coś głowę zdobiącego i wieńczącego.

W znaczeniu literalnem nazwa ta odnosi się do materyalnego, na sposób wieńca czy korony, kształtu Różańca, mogła ona także powstać z dawnego obyczaju wiernych, którzy w wiekach średnich Różańcem sobie na znak nabożeństwa jakby koroną głowę opasywali. Lecz zwłaszcza w znaczeniu duchownem, Różaniec jest koroną, koroną poświęconą Najśw. Maryi Pannie, prawdziwie Jej własną koroną. Wszelka dusza pobożna dobrze to czuje: pierwsze „Zdrowaś Marya,“ na ten świat przyniesione,

rzeczywistą było koroną, którą Bóg sam przez ręce Archanioła swego Gabryela włożył na głowę Panny Niepokalanej.

Korona jest znakiem wyższości potęgi, królestwa i chwały. A Archanioł Gabryel, gdy zwiastował Maryi, iż jest pełną łaski, iż Pan jest z Nią, iż jest błogosławioną między niewiastami, iż pocznie i porodzi przedwieczne Słowo Boże, czy nie przyoblekł Jej tem zwiastowaniem we wszelką wielkość, jaką najwspanialsza korona oznaczać i nadać może?

Ile razy więc te słowa nadziemskiej pochwały odmawiasz, toż samo Pozdrowienie Anielskie, tyle razy bierzesz udział w poselstwie Gabryela i przenikasz się duchem mowy jego, i uczestniczysz w tym obrzędzie wprowadzenia Maryi na godność Macierzyństwa Bożego, którego Archanioł z rozkazu Bożego w onej chwili dopełnił i wieńczysz Maryę nie kwieciem znikomem, ale kwieciem duchownem, nigdy nie więdniejącem, czyli raczej czynisz Maryi koronę z tego kwiatu jedynego i powszechnego, mającego w sobie wszelką woń i wszelką krasę, z tego kwiatu, którym jest Jezus Nazareński, Jezus mocą Boga poczęty w Nazarecie.

A gdy w Różańcu nie raz, ale po wiele razy odmawiasz to słodkie Pozdrowienie Anielskie, wtedy jakoby własnemi rękoma wijesz koronę na uwieńczenie Matki twojej, znosząc Jej pozdrowienie za pozdrowieniem, i coraz nowe, za każdem „Zdrowaś Marya,“ wkładając w nie, nie tylko myśli i uczucia, ale i coraz nowy wyraz pobożnej tkliwości, biorącej źródło swoje, nigdy nie ustające, z niewypowiedzianej piękności i macierzyńskiej dobroci Maryi.

A nadto one piętnaście tajemnic, które przy modlitwie rozważasz, czemże są jedno pasmem Bożem, podobnem również do korony klejnotami wysadzonej? Św. Jan [12]) w Objawieniu mówi o kamieniach drogich, których pełna jest Jerozolima niebieska. Te kamienie drogie, są to tajemnice nasze, wprawdzie tam już objawione w chwale, ale zawsze też same tajemnice nasze. Gdy więc odmawiasz Różaniec, składasz je w hołdzie Maryi; wymieniasz w nich po kolei przedniejsze Jej tytuły do chwały, in-

---

[12]) Objaw. XXI, 11, 19.

nemi słowy, wysławiasz Ją, i o ile to jest w twej mocy, koronujesz Ją.

3. Trzecią nakoniec i ostatnią, a najlepiej nam znaną nazwą naszego nabożeństwa, jest nazwa Różańca. Różaniec — Rosarium--znaczy ogród róż, a z połączeniem tej myśli z myślą korony, jak ją powyżej określiliśmy, wypadnie wniosek, że Różaniec jest koroną czyli wieńcem z róż.

Ktokolwiek pobożnie i ustawicznie zechce odmawiać Różaniec, żywiąc umysł i serce swoje zawartemi w nim świętemi i dzielnie pobudzającemi myślami, ten zaiste, własne życie swoje zamieni w Różaniec i koronę, w prawdziwą koronę róż, wydającą przed Bogiem wonność ogrodu pełnego.

4. Różaniec to niepożyty łańcuch złoty, łączący ziemię, to drabina Jakóbowa—ten głęboko obmyślony szereg następujących po sobie i coraz wyżej sięgających tajemnic świętych: Jezusa i Maryi. Gdy rozważamy je i na nie się zapatrujemy i cześć mu należną oddajemy i owoc w nich zawarty wyciągamy, odmawiając Modlitwę Pańską i Pozdrowienie Anielskie—to nic innego nie znaczy, tylko że prawdziwą odbywamy w krainę wiary i prawdy Bożej pielgrzymkę, i raźnym a pewnym krokiem postępujemy ku niebieskiej ojczyźnie. Idźmyż dalej aż do końca tą królewską drogą. Kto idzie za Jezusem, ten naśladuje i Maryę; ten chodzi w prawdzie i postępuje w sprawiedliwości i rośnie w świętość; ten żyje w światłości i w zupełnej zgodzie z niebem; ten sławi Boga i czyni radość Aniołom i Świętym, przymnaża szczęśliwość; w tym kwitnie i wciąż na nowo się odmładza łaska Chrztu św., w tym dary Boże wydają owoc swój i dobre uczynki jego się mnożą; tam nakoniec *pewnem czyni wezwanie i wybranie swoje* [13]), i ma rękojmię wytrwania aż do końca, i stania się doskonałym do osiągnięcia szczęśliwości wiecznej. Amen.

---

[13]) Piotr I, 10.

Kazanie

NA UROCZYSTOŚĆ Św. STANISŁAWA KOSTKI

*wypowiedziane *) do alumnów Seminaryum Sand.*

przez

Ks. prof. Józefa Rokosznego.

Jeżeli o Świętych mówić mamy, to choć na chwilę, choćby tylko myślą, stanąć trzeba w niebie... *widziałem, a oto Baranek stał na górze, a z nim sto czterdzieści i cztery tysiące mających imię jego i imię Ojca jego napisane na czelech swoich... I widziałem jakoby morze szklanne zmieszane z ogniem, a te co zwyciężyli stojące nad morzem szklannem, mające cytry Boże... I słyszałem głos, jako głos wiela wód, i jako głos gromu wielkiego — a głos, którym słyszał, jako cytrzystów, grających na cytrach. A śpiewali jakoby pieśń nową... pieśń Barankową, mówiąc: Wielkie i dziwne są sprawy Twoje, Panie Boże nasz Wszechmogący; sprawiedliwe i prawdziwe są drogi Twoje Królu wieków. Któż się Ciebie bać nie będzie, Panie, a nie uwielbi imienia Twojego? gdyżeś sam dobry jest, gdyż wszystkie narody przyjdą i przed oczyma Twemi kłaniać się będą... A śpiewali pieśń jeno one sto czterdzieci cztery tysiące, którzy są kupieni z ziemie... Ci kupieni są z ludzi pierwiastkami Bogu i Barankowi... albowiem bez zmazy są przed stolicą Bożą* [1]).

Zdrowaś Marya.

Jeżeli myślą ziemi syna będziemy badać objawy życia tych, co przed stolicą Baranka stoją, i przyczyny tych objawów zgłębiać — spostrzeżemy niezawodnie, że najpierwszą, najgłębszą,

---

*) 16, XI, 1902.

[1]) Objaw. XIV, XV, 1—3, 1—4.

fundamentalną przyczyną ich świętego życia, a konsekwentnie i nagrody w niebie — jest głęboka, ogarniająca wszystkie siły życia, silna, *żywa wiara!* Z tej to wiary taka w nich wielka, gorąca, płomieniem nawet swem ciała ich rozpalająca — miłość Boga. Wskutek tej wiary — ich uczynki ziemskie takie jakieś wyższe, ich myśli i słowa — wzniosłe, niemal natchnione; całe ich codzienne życie takie świetlane, uduchownione. A czyż to nie przez wiarę tak są zapatrzeni na to, co wzwyż, że zdają się być mieszkańcami nieba, na ziemię chwilowo zesłanymi, a nie synami urodzonymi tej ziemi?! Uwierzyli i poczytano im jest ku sprawiedliwości.

Takim i dlatego był Stanisław Kostka. Bo czyż nie wiara święta pchała go przez krótkie, ale całe życie, do szukania coraz większej doskonałości? Wyrzekł się karyery światowej, bo mogła mu stać na przeszkodzie do wyższego życia. Uciekał od zabaw, rozrywek dozwolonych, bo był zapatrzony tylko w niebo i stamtąd czerpał pociechy. Zamknął się w klasztorze i wyrzekł się najszlachetniejszego klejnotu człowieka: własnej woli, by słuchać tylko woli Bożej przez głos przełożonych. Wiara mu szeptała, że to środki pewne, wiodące do Boga. *Wiara*, wiara jedynie dała mu tyle mocy, że w złem towarzystwie brata i nauczyciela nie zachwiał się, nie uległ namowom, wytrzymał szyderstwa, urągania, razy. Wiara jak gwiazda betleemska wskazywała mu cel szlachetny, a promieniami swymi oświecała należycie uciechy i radości towarzyszów—i wzgardzić kazała. *Wiara*, ta wielka, ta wspaniała tak wreszcie wzmogła jego pragnienia Boga, tak silnie wytężyła żądze jego serca ku Bogu, że Bóg nie mógł się oprzeć — i zstąpił nakarmić go swem ciałem.

Cóż to jest wiara? Filozof uczy, że wiara jest to skłanianie umysłu naszego ku słowom mówiącego. A wiara religijna? jest to skłanianie naszego umysłu ku Bogu, objawiającemu nam swoją naukę; a skłanianie się nie dlatego, że nauka prawdziwa, głęboka, piękna, ale dlatego, że On, Bóg, naucza. O, moi drodzy! oni owi wybrani dokoła stolicy Baranka stojący i mający imię Jego wypisane na czole, oni zawsze skłaniali swe umysły, swe wole, swe życie ku słowom nauczającego Boga — i dlatego dziś *bez zmazy są przed stolicą Bożą.*

Skąd wy idziecie i dokąd zmierzacie? Posłuszni Bogu wyszliście ze świata, by wrócić do świata. Lat kilka w tej szkole bawicie, by „sumentes scutum fidei,“ wziąwszy tarczę wiary, stanąć na czele dawnej wam gromady. Stanąć na czele po to, by tej gromadzie, jak ongi Mojżesz z góry nieść prawo Boże, tłumaczyć wolę Najwyższego, skłaniać umysły do nauki Bożej i drogą mandatów Bożych prowadzić do Nieba. O jakże wiary pełni być winniście. A przecież wyszliście ze świata, gdzie wiary żywej tak mało. Zbliżacie się do służby Bożej, pamiętajcie, że „accedentem ad Deum oportet credere.“ O moi najmilsi, uczniowie moi, kiedyś przed Bogiem zasługo moja, świadkowie mej pracy—szukajcie wiary, zdobywajcie wiarę, pomnażajcie wiarę, „crescite in fide.“ Niech dzień ten będzie zapomniany, niech będzie nieszczęsny, zatracony, którego nic dla wiary waszej nie zarobicie, ani zapiszecie, ani przeczytacie, ani pomyślicie. Każda nauka, a zwłaszcza katechizm i teologia na każdej godzinie pomnożyć wiarę waszą mogą. Módlcie się gorąco, bo wiara i łaską. Zwyciężajcie się od złego. Ale najwięcej szukajcie wiary tam... w kaplicy waszej przed Tabernaculum ołtarza. Tam Boskie Serce czuwa nieustannie i czeka na was ciągle. Tam się wypłaczecie, tam wątpliwości usunąć potraficie, tam wiarę waszą wzmożecie niechybnie.

Boże ojców naszych! Tyżeś przecie ten sam, któryś wielkim kapłanom narodu naszego i miasta tego dawał ducha wiary wielkiej. Wejrzyj na nas, korzących się u stóp ołtarza Wybrańca Twojego i daj nam, ich następcom, tegoż samego ducha wiary żywej. Ojcze światłości, spojrzyj na nas, idących na ciężki bój z książęciem ciemności i zaszczep głęboko tę prawdę nam do śmierci, „że to jest zwycięstwo, które zwycięża świat, *wiara nasza.*“ Amen.

Przemówienie proboszcza przy objęciu parafii.

A ja bardzo rad nałożę i nadzwyż się wydam sam za dusze wasze.
II Kor. XII, 15.

Drodzy bracia, kochani parafianie! Podobało się Opatrzności w niezbadanych swych wyrokach przeznaczyć mnie na pasterza tutejszej parafii. Z niecierpliwością spieszyłem poznać lud, pieczy mej powierzony, pokładając nadzieję, że zgoda i jedność zapanuje między nami. Wiem, że znajdę wśród was serca uległe, dusze szlachetne, chętnie słuchające głosu Kościoła, głosu obowiązku i dobrej rady. Znaną jest pobożność i ofiarność tutejszej parafii, a dowodem ozdoba tego domu Bożego, te liczne ochronki, stowarzyszenia i troska o biednych.

Wszystkie te dzieła miłosierdzia będę się starał utrzymać i otoczyć opieką, bo przekonany jestem, drodzy bracia, że ponosicie te trudy nie dla osobistych zysków lub rozgłosu, lecz dla przymnożenia chwały Bożej, dla ulżenia nędzy i otrzymania zapłaty niebieskiej! Wczoraj jeszcze byłem wam obcym, nieznanym, lecz z chwilą, gdy wprowadzono mnie do tej świątyni, staje się dla was ojcem, przyjacielem.

Powołanie moje pochodzi od Boga, zdał je Najwyższy na Apostolów, mówiąc: *A ja wam odkazuję królestwo, jako mi odkazał Ojciec mój* [1]). Niegodny sługa Chrystusa, przemawiam słowy Piotra św.: *Miasto Chrystusa poselstwo sprawujemy, jakoby Bóg przez nas napominał* [2]).

---

[1]) Łuk. XXII, 29.
[2]) II Kor. V, 20.

Nie sądźcie, bym się chciał wywyższać, ten zaszczyt trwoży mnie raczej niż wynosi, w pomocy i łasce Bożej szukam oparcia. Za wami też, drodzy bracia, nasamprzód Boga proszę i was polecam, a w tej Przenajśw. Ofierze Mszy św., którą dziś w tym kościele odprawiłem, słałem gorące modły, by Bóg umocnić was raczył w wierze św. i zapalił serca ogniem swej świętej miłości, by pozwolił podnieść się duszom upadłym pod ciężarem grzechów — byście zawsze byli z Bogiem i dla Boga!

Mojem zadaniem dać wam dobry przykład, a chociaż słaby i grzeszny jestem, pragnę przed Bogiem i wami: żyć i umrzeć dla świętej sprawy zbawienia! Chcę was umiłować, jako Chrystus Pan was umiłował, aby po wspólnej pielgrzymce stanąć jak jeden pasterz i jedna owczarnia u wrót wieczności.

A szczególniej, jedno mam spełnić—oto utrwalić w sobie gorliwość kapłańską, by was, drodzy moi, zbawić. Niechaj zakwita w mej parafii gorliwość pierwszych chrześcijan, gotowych nieść życie w ofierze dla Chrystusa. Odtąd nie należę do siebie, lecz waszą jestem własnością. Pragnę siły, zdrowie, życie oddać za owce moje. Chcę wam nieść pomoc wszędzie, w każdej potrzebie i trosce: kościół, konfesyonał, ubodzy i chorzy, cierpiący i stroskani, znajdą mnie zawsze przy sobie. To spełnić muszę wobec was, żądając nawzajem miłości i szacunku, należnego mi jako ojcu dusz waszych, jako pasterzowi!

Dopomagajcie mi gorliwością waszą. Ojcowie i matki, bądźcie kapłanami w waszych rodzinach, nauczajcie dziatki wasze bojaźni Bożej i Jego miłości, uczcie ich pobożności, chrońcie od złych towarzystw, pamiętajcie, że ich dusze wam są powierzone i za nie odpowiecie przed Bogiem. Tym sposobem dopomożecie mi w pracy około zbawienia dusz waszych! Panowie i przełożeni! czuwajcie nad robotnikami i służbą, by dobrymi byli chrześcijanami, bo zdacie rachunek za sługi wasze! wspierajcie ich radą i hojną dłonią, a w razie choroby, pomyślcie o ich potrzebach duchowych.

Nakoniec módlcie się za nas, za Kościół św. O Matko nieustającej pomocy, widzisz nas upadających pod brzemieniem pracy, zwróć Twe miłościwe oczy do Syna Twego, Jezusa Chrystusa, uproś nam łaskę godnego sprawowania urzędu pasterskiego.

Módlmy się gorąco, a Bóg wysłucha naszych próśb, a miłując się wzajemnie — królestwo Boże już na ziemi budować będziemy!... Amen.

Wiadomości teologiczno-pastoralne.

Hygieniczne wskazówki dla kaznodziejów *).

Kazanie, budowa ciała u kaznodziei; krótkowidztwo; studyum kazania; pora do wygłaszania kazań, zawroty głowy, kazanie na wolnem powietrzu, ubiór w czasie kazania.

Do najważniejszych czynności kapłańskich należy ze stanowiska hygienicznego kazanie. Kazanie jest sztuką, której skutek zależnym jest nie tylko od treści, ale także i od zewnętrznej formy podlegającej dlatego pewnym biologicznym prawidłom. Znana sentencya: *orator fit, poeta nascitur* bardzo często, chociaż sądząc z doświadczenia niezawsze słusznie, obija się o uszy nasze. Nie ulega wątpliwości, że każdy, uposażony pewnem wykształceniem, przy nadzwyczajnej pilności i częstem ćwiczeniu i przy miernem retorycznem uzdolnieniu, przyswoi sobie z czasem taką biegłość w wygłaszaniu wolnego słowa, że jako kaznodzieja nie tylko zadowolni słuchaczów, ale i w dostatecznej mierze odpowie zadaniu duszpasterstwa. Lecz prawdziwym mistrzem słowa zostać można tylko za szczególną łaską wrodzoną obok nader szczęśliwego uzdolnienia ducha i ciała. Najzupełniejsze zdrowie jest najważniejszym warunkiem pod względem uzdolnienia fizycznego. Wolny wykład przed licznymi słuchaczami, wystawia duchowe i cielesne siły mówiącego na trudną bardzo próbę. Najmniejszy odcień osłabienia cielesnego pozbawia mówcę tej świeżości i tego polotu, bez którego dobre wrażenie jest niemożliwe. Wszyscy ci, którzy w muzeach i galeryach obrazów przypatrywali się dokładnie biustom i obrazom mówców wieku klasycznego, musieli spostrzedz i przekonać się, że musiały to być postacie z wyraźnym typem siły i zdrowia fizycznego. Nie

---

*) Nader praktyczne hygieniczne wskazówki dla kaznodziejów zebrał *Dr. J. Czarnecki* w swojej „Medycynie Pastoralnej;“ dla wygody księży kaznodziejów podajemy je w naszem piśmie.

mogły to być osoby o olbrzymim wzroście ciała, przeważała u nich postać średnia o silnych i barczystych ramionach z szeroką, mocno wypukłą klatką piersiową. Szyja więcej krótka, aniżeli długa, kark muskularny, na którym spoczywała wielka głowa.

Najpierwszym warunkiem pod tym względem jest żywotna pojemność płuc, za pomocą których wydobywa się silny i daleko sięgający głos. Pilna nauka techniki retorycznej przyczynia się niemało do gimnastyki płuc, przez co ich żywotna pojemność się wzmaga. Głos muzykalny nie nadaje się bardzo dla dobrego mówcy, głos z modulacyą brzęczącą przenika dobitniej tłumy i sprawia lepsze na słuchaczach wrażenie, jak głos, nadający się więcej do śpiewu. Na czem ta szczególna właściwość w głosie mówcy polega, trudno dać na to wystarczającą odpowiedź; zapewne względy akustyczne odgrywają pod tym względem najważniejszą rolę. Prócz dostatecznej pojemności płuc, potrzebny jest także zupełny prawidłowy stan narządów głosowych i pewna lekkość w zużytkowaniu tego aparatu fonetycznego.

Krótkowidztwo jest defektem fizycznym, który dla kaznodziei bynajmniej żadną nie jest przeszkodą, młodszym kaznodziejom może ono bardzo nawet być przydatne. Nauka krasomówstwa przytacza nawet dużo nazwisk mężów, którzy pozbawieni zupełnie wzroku, byli znakomitymi mówcami. Przed niedawnym jeszcze czasem był niewidomy zupełnie poseł do izby niższej najlepszym mówcą w angielskim parlamencie. Śmiało twierdzić możemy, że żaden młody kaznodzieja nie jest pozbawiony pewnego wzruszenia w początkach swojej oratorskiej sztuki, a jeżeli w dodatku w pierwszych ławach siedzących słuchaczów spostrzeże u niejednego uśmiech ironiczny, lub też dwuznaczną mimikę na twarzy, to łatwo stracić może równowagę, co nieprzyjemną może sprowadzić katastrofę. Tego wszystkiego krótkowidzący kaznodzieja obawiać się nie potrzebuje, bez obawy i odważnie przewidzieć może całą sytuacyę i swoim słuchaczom śmiało spojrzeć w oczy. Ta okoliczność dodaje mu odwagi i pewniejszego wystąpienia, przez co kazanie głębsze na słuchających parafian sprawić musi wrażenie. Jeżeli mówimy o kazaniu, to mamy na myśli kazanie jako starannie opracowaną sztukę, a nie jako od szczęśliwego przypadku i chwilowej inspiracyi zawisłą improwizacyę. Czynność parlamentarna lub sądowa albo też naukowa dysputa zniewalają nieraz do wystąpienia z mową improwizowaną. Tu nie wymaga się mowy lub wykładu o skończonych formach retorycznych, a w dodatku tak przedmiot jak i for-

ma, w której się takie mowy wygłasza, mówcy jako człowiekowi fachowemu zupełnie są znane i biegłe. Prócz tego i konieczność sytuacyi, w jaką mówca w toku dysput parlamentarnych niekiedy bywa popchnięty, bardzo korzystnie przychodzi mu w pomoc. Znaną jest rzeczą, że mówki uroczystościowe, za stołem biesiadnym wypowiedziane, są najczęściej opracowane lub też poprzednio w jakim cichym kąciku obmyślane. Co się tyczy kazań, to świętość miejsca, ważność przedmiotu i szacunek przed słuchaczami, wymagają gruntownego przygotowania się, które i ze stanowiska hygienicznego jako konieczne polecić musimy. Jeżeli już dłuższa mowa sama przez się wymaga większego wzruszenia tak umysłowego jak i cielesnego, to wypowiedziane z pamięci kazanie lub gruntownie opracowany wykład, wystawiają narządy umysłowej twórczości na twardą próbę. Szybko i pewno muszą obficie napływające wyobrażenia być przedstawione i zamienione w dźwięcznie brzmiące słowa. Tu żaden wypoczynek w tak skomplikowanej twórczej pracy mózgu bynajmniej nie zwalnia jego molekularnych ruchów, i jakkolwiek przy wrodzonych zdolnościach i nabytej wprawie te twory umysłowe u niejednego z łatwością się wydobywają, to mocno bijące tętno, twarz zarumieniona, przyspieszone oddychanie zdradzają wysoko posunięte wysilenie cielesne.

Taka nadmierna praca mózgowa pociąga za sobą z biegiem czasu i chorobliwe skutki. W wieku młodzieńczym jako i wieku męzkiej dojrzałości nie potrzeba się jeszcze zbytnio obawiać złych następstw. Skoro jednakże zbliżający się wiek podeszły poczyna rzucać pierwsze cienie na drodze żywota, spostrzegamy w narządzie duchowej twórczości znamiona przedwczesnego zużycia. Częściej pojawiające zatrzymanie się w toku kazania, strachliwe nieraz szukanie za wypadłymi z pamięci wyrazami, przeszkadzają w potoczystem wygłaszaniu kazania, a przeszkody te stają się coraz częstsze, jawniejsze i coraz groźniejsze. Nie rzadko też nagła apopleksya mózgowa kładzie kres życiu duszpasterza. Doświadczenie lekarskie uczy, że takie nagłe i nader groźne przypadłości spotykają wśród zawodowej czynności przedewszystkiem tych, którzy zwykli przemawiać z ambony bez należytego przygotowania się. Do najwyższego stopnia posunięte zaangażowanie sił cielesnych i umysłowych u duszpasterzy, którzy bez przygotowania wstępują na kazalnicę, tłomaczy dosadnio przyczynę takiej katastrofy.

Lubo pamięciowe przestudyowanie kazania niekoniecznie zawsze chroni od niemiłych czasem przypadłości, jakie w czasie kaza-

nia się wydarzyć mogą, to przynajmniej to jedno jest pewnem, że dobrze przysposobiony kaznodzieja w przekonaniu o pewności siebie posiada bardzo dobry środek ochronny przeciwko nerwowym wzruszeniom, jakim podlegają niekiedy nawet weterani słowa. To poczucie pewności, daje mówcy ten spokój potrzebny, który natomiast z drugiej strony mniejsze wywołuje umęczenie fizyczne.

Z pytaniem, o jakiej porze najlepiej przysposobić się na kazanie, można się bardzo krótko załatwić. Przepisów na to podawać nie potrzeba żadnych, sądzimy, że z osobistemi przyzwyczajeniami w każdym razie liczyć się należy, aczkolwiek przyznać trzeba, że w porannych godzinach, kiedy umysł i ciało po nocnym wypoczynku są najrzeźwiejsze, praca umysłowa najlepiej idzie od ręki. Stare przysłowie: „Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje“ i tu znajduje swoje uprawnione zastosowanie. Nie zaleca się odkładać przysposobień na kazanie na godziny popołudniowe, bo żołądek i głowa nie zawsze chodzą w parze, a łacińskie przysłowie słusznie mówi: *Plenus venter non studet libenter*. Tak samo stanowczo należy odradzać od wygłaszania kazań po obiedzie, a wprost potępienia godnem jest mieć kazanie po sutych obiadach. Radzi się bardzo często szczególnie bojaźliwym naturom, przed wstąpieniem na ambonę pokrzepić się kieliszkiem wina dla dodania sobie odwagi jak i w celu pobudzenia uniesienia duchowego. Podniecający środek alkoholowy może dla flegmatyka być nieco pożytecznym, lecz w ogólności ten sposób jest potępienia godny. Jeżeli kazanie ma być wygłoszone zaraz po Mszy św., zaleca się bojaźliwemu lub osłabionemu duszpasterzowi spożycie przedtem małego posiłku. Filiżanka kawy lub herbaty, jedno jaje, lub kawałek chleba, wystarczają zupełnie pod tym względem. Najlżejsze nawet zakatarzenie narządów głosowych nie powinno być dla kaznodziei rzeczą obojętną. Mylą się ci, co mniemają, że ochrypłość ginie natychmiast, skoro mówca przy mówieniu bardzo wysoko swój głos podnosi. Taka rada już nieraz przyprawiła duszpasterza do nieuleczalnych zaburzeń sprawności narządów głosowych. Sądzę stanowczo, że taki sposób postępowania jest grubym błędem hygienicznym, który pociągnąć może za sobą pogorszenia do tego stopnia, że mogą wyniknąć porażenia nagłośni, które następnie wymagać mogą bardzo długotrwałego leczenia a nawet sprowadzić zupełną utratę głosu.

Ubiór kaznodziei winien być tak urządzony, by nie powstrzymywał swobodnych ruchów klatki piersiowej. W starszych podręcznikach medycyny pastoralnej spotykamy się z radą, ażeby nosić

w czasie kazania pasek brzuszny celem zapobiegania wystąpieniu przepukliny skutkiem głośnego mówienia. Z estetycznych względów zapewne żaden kaznodzieja nie podniesie do tego stopnia swego głosu, ażeby aż przepuklinę miał sobie wykrzyczeć. Natomiast wydarza się bardzo często, że wysilenie cielesne z powodu wygłoszenia kazania wywołuje mocne pocenie się, w takim razie zaleca się noszenie koszuli flanelowej, następnie natychmiastowe zmienienie bielizny w pomieszkaniu swojem i to po możliwie najspieszniejszem opuszczeniu kościoła.

Do najnieprzyjemniejszych może objawów, uwydatniających się u początkujących kaznodziei, wstępujących na kazalnicę, zaliczyć należy zawroty głowy. Kaznodziejom, skłonnym do zawrotów głowy, można dać tylko tę radę, ażeby na początku swojego kazania nigdy nie skierowali swoich ócz ku dołowi tam, gdzie siedzą słuchacze, lecz przeciwnie niechaj skierują wzrok swój na przedmioty, znajdujące się w równej wysokości, jak kaznodzieja, i to tak długo, aż się pewien stopień akomodacyi objawi, co zwykle po kilku minutach następuje. Ten środek ma tę samą wartość, jak zamykanie ócz na pewien czas, lubo tego sposobu używać nie radzimy, mogłoby to być tłumaczone jako rodzaj dziwactwa lub fanfaronady. U takiego mówcy, jak Bossuet, uchodziło to jak najzupełniej. Powszechnie jest wiadomem, że mówca ten, który był skłonny do zawrotów głowy, kiedy wchodził na mównicę, na początku swej mowy oczy zamykał, które dopiero otwierał, kiedy był przekonany, że akomodacya do publiczności już nastąpiła.

Jak już wspomnieliśmy, do wygłaszania częstych i długich kazań potrzebne jest jak najzupełniejsze zdrowie i dobrze zbudowany organizm. Najidealniejszem zdrowiem cielesnem obdarzony musi być ten kaznodzieja, który, jak misyonarze, zmuszony jest mówić pod gołem niebem. Dlatego też kaznodziejom konieczny jest dostateczny wypoczynek tak pod względem umysłowym jak i cielesnym. Następnie i odżywienie musi być nie tylko obfite, ale i bardzo pożywne. Odmawianie sobie dobrego pożywienia i asceza nie zgadzają się z hygienicznemi zasadami u człowieka, który jako kaznodzieja prócz wysileń cielesnych, słuchaczom swoim oddaje na usługi najdroższe skarby swojej istoty, najdelikatniejsze twory swojego fizyologicznego jestestwa.

Nadto wypada jeszcze dodać kilka wskazówek i przestróg dla kaznodziei wogóle. Nasamprzód zaznaczamy, że, jeżeli w miarę indywidualnej konstytucyi ciała przestrzegane bywają pewne ostro-

żności, kazania nawet korzystnie działać mogą na zdrowie. Czynność wygłaszania kazań przyczynia się do szybkiego krążenia krwi po ciele, głośna deklamacya pobudza płuca do powiększonej czynności, co znów w następstwie działa dodatnio na wydzielenie soków, zamieniających się szybciej w krew. Jeżeli zaś te ruchy ciała, które połączone są do tego jeszcze z nadzwyczajną czynnością umysłową, pociągają za sobą nadzwyczajne wysilenia sił fizycznych, to wyniknąć z tego mogą rozmaite niedomagania i szkody. Przedewszystkiem winien kaznodzieja przed rozpoczęciem kazania baczyć na to, ażeby tak umysł jak i ciało zachować w spokojnem usposobieniu, z tego powodu unikać winien wszelkich większych wzruszeń umysłowych i wszelkiego umęczenia i rozpalenia ciała. W czasie kazania winien kaznodzieja zachować prostą postawę ciała, oparłszy się mocno na nogach. Pochyła postawa ciała ścieśnia piersi, płuca i przyspiesza umęczenie, rzucanie się zbytnie ciałem na ambonie stanowczo należy odradzać jako nielicujące z powagą urzędu kaznodziejskiego. Kazanie należy wygłaszać wolno, głośno i wyraźnie i to z pewną modulacyą w głosie, by płuca miały czas do krótkiego wypoczynku. Wystrzegać się należy przesadnego krzyczenia, ponieważ łatwo nabawić się można choroby gardła i krtani. W ogólności kazanie dłużej nad godzinę trwać nie powinno, ażeby zbytnio nie męczyło i zbyt wcześnie nie osłabiło siły kaznodziei. Zaleca się też w czasie kazania otworzenie jednego okna w kościele, ażeby, psujące się z powodu nagromadzonego ludu powietrze, które się jako ciepłe i lekkie w górę unosi, właśnie najwięcej duszpasterzowi się nie udzielało, przez co powstać mogą zawroty głowy, strachliwe uczucie, dzwonienie w uszach i miganie w oczach. Po skończonem kazaniu nie należy zabierać się do prac naukowych, a dla słabowitych kaznodziei polecenia godnem jest mała półgodzinna drzemka po kazaniu, która dobrze działa i najprędzej ożywia. Jeżeli umęczenie szczególnie wśród lata, jest nadzwyczajne, to nie należy, jakkolwiek wzmacniający posiłek jest wskazany, natychmiast zabrać się do spożycia obfitego jedzenia, zanim organizm nie wypoczął jeszcze. Natomiast użycie filiżanki herbaty, kawy, czekolady, grzanego piwa jest dozwolonem, zabronionem zaś grzane wino, czekolada gotowana w winie, wino, wódki i inne rozpalające napoje. Użycie wpierw płynnych łatwo strawnych pokarmów, orzeźwia znacznie prędzej i prędzej też one łączą się z krwią i mniej obciążają narządy trawienia. Szczególnie zaś wstrzemięźliwość zachować winien duszpasterz jeżeli miewa kazania popołudniowe, w takim razie po-

lecenia godnem jest spożycie obiadu dopiero po skończonem nabożeństwie, przedtem zaś wystarczy skromny tylko posiłek i nieco świeżej wody. Celem zachowania czystego, pełnego i przyjemnie brzmiącego głosu należy prócz przestrzegania wyżej wspomnianych reguł dyetycznych, unikać ostrych, podniecających napojów, zbyt tłustych potraw i zbytniego palenia mocnego tytoniu, zaleca się obfite używanie świeżej zdrowej wody, dostateczne ruchy ciała, a w czasie kazań unikać zbytniego krzyczenia i wysilenia się. Dobrze też jest, tak przed kazaniem jak i po kazaniu, tytoniu wogóle nie palić, ponieważ palenie niepotrzebnie przyczynia się do wysychania ust, gardła i krtani.

Opóźnianie nabożeństwa w uroczyste święta. Przy uroczystościach odpustowych jest zwyczaj opóźniania i umyślnego przewłóczania nabożeństwa aż na ostatnią minutę. Podług statutów synodalnych i rozporządzeń stolicy biskupiej, nabożeństwo ma się odbywać regularnie o pewnym czasie; jeśli godzina nie jest wyznaczona, proboszcz tu rozsądza, kiedy najstosowniej i najwygodniej dla parafian nabożeństwo odprawiać. Jednakże nie jest myślą Kościoła przewłóczyć i opóźniać nabożeństwo, boć jest przepis, aby Mszę świętą najpóźniej rozpocząć przed południem. Rozległość parafii, wielkie oddalenie od kościoła jest powodem, dla którego u nas szczególniej w Polsce, nabożeństwo świąteczne przeciąga się do godziny 11-ej i dłużej, a przy uroczystościach odpustowych, uważa się nawet za większą uroczystość zacząć nabożeństwo o godzinie 12-ej. Przy dzisiejszym braku duchownych i przy licznem zebraniu ludu wiernego, opóźnienie się ze Mszą św. jest słuszne i sprawiedliwe; lecz zbytnio przeciągać się nie godzi, mianowicie, jeśli się opóźnia tylko dla uroczystości. Przed Mszą św. bywa aspersya i procesya, nabożeństwo trzeba zacząć tak, iżby Msza św. a nie procesya rozpoczęła się przed południem, t. j. przed dwunastą godziną. Sąsiedni zaś duchowni do pomocy spieszyć powinni jak najrychlej. Zresztą Kościół św. w swych przepisach dąży do tego, by ludziom słuchania Mszy św. i wogóle nabożeństwa nie czynić uciążliwem, by im pobytu w Kościele nie uprzykrzać.

Ze względu na potrzebę i wygodę ludu—synody gnieźnieński z r. 1620, chełmski z r. 1717 oraz list pasterski Czartoryskie-

go, biskupa poznańskiego, z r. 1739 polecają, aby po parafiach w niedziele i święta, Msze w stałych godzinach się odprawiały i kończyły nieco przed południem. Mają nawet plebani zapowiadać ludowi, o której godzinie w ciągu roku nabożeństwa zwykłe odbywać się będą—przepisuje synod chełmski r. 1717. Czas najdogodniejszy dla parafian obrany na to być winien i nie wolno nabożeństwa opóźniać lub uprzedzać, jedynie przez wzgląd na pewne osoby w parafii, ze szkodą reszty ludu. Najwłaściwiej zaś rozpoczynać je o godzinie 10-ej, a kończyć wpół do 12-ej, tego domagają się synody: chełmski 1624 i 1717, płocki 1733, poznański 1738, chełmiński z r. 1745 [1]).

W obecnych naszych warunkach przepisy i rozporządzenia poszczególnych dyecezyi określają godzinę, w której ma się rozpoczynać nabożeństwo parafialne; o ile proboszcz trzyma się godziny oznaczonej i nie przedłuża zbytnio nabożeństwo, o tyle przyczynia się do punktualności w parafialnych czynnościach i do chętnego uczestniczenia w obrzędach świętych.

Punktualność w odprawianiu nabożeństwa—jest to większej wagi sprawa, aniżeli niejeden kapłan myśli. Tak na wsi a więcej jeszcze w mieście, dużo na tem zależy, aby i w dzień powszedni i niedzielę kapłani o pewnej, stałej, wszystkim wiadomej godzinie odprawiali Msze św. i inne nabożeństwa, gdyż gorliwsi w służbie Bożej wierni, będą się starali warunki swe i prace domowe w taki sposób urządzić, aby często a nawet codziennie w Ofierze Mszy św. brać mogli udział. Jeśli zaś kapłan raz prędzej, drugi raz później Mszę św. zacznie, według tego jak powstał z łóżka, albo poprzednio tę lub ową pracę dokonać chce, np. jeśli słucha spowiedzi i aż do nabożeństwa wszystkich nie zdołał wysłuchać, nie rozpocznie prędzej tego nabożeństwa, dopóki nie wysłucha wszystkich, a wtenczas dla dwóch lub trzech ludzi cała parafia czekać musi,— nieporządek taki odstręcza ludzi od kościoła i do niechęci pobudza. Że na tem powaga duszpasterza cierpi i niechęć do uczęszczania do kościoła coraz szer-

[1]) Decretales Sum. Pontif. pro regno Poloniae et Const. Synodorum regni eiusdem lib. III tit. XLI. *Encyklop. Kośc.* t. XV.

sze warstwy ogarnia, nie ulega wątpliwości. Tysiące takich przypadków możnaby naliczyć, że ludzie, gdy nabożeństwo długo się nie rozpoczynało, do domu powracali i wcale tego dnia na Mszy św, nie byli. Jeśli się to dzieje w niedziele i święta, czyż odpowiedzialność za przekroczenie przykazania kościelnego nie spada na kapłana niepunktualnego?

Przygotowanie na kazanie. Św. Leonard a Portu Maurizio podaje nader praktyczny i wielce owocny następujący sposób bezpośredniego przygotowania się na kazanie: „Zanim wstąpię na ambonę, aby kazać, rzucę się na twarz na ziemię, aby majestat Boży uwielbić i akt żalu za wszystkie grzechy moje i ułomności w sobie obudzić. Gdy się tak przed Bogiem upokorzę, uczynię akt nieufności do siebie w rozważaniu, że skruszenie serc i nawrócenie grzeszników wyłącznie jest dziełem wszechmocnego ramienia Bożego i działaniem jego łaski Bożej. Dlatego zdolność, pilność i studyum za nic sobie będę ważył, lecz budząc nieufność do siebie, do prawdziwej ufności w Bogu się podniosę i jako o jałmużnę błagać Go będę, aby wszystkie serca skruchą przejąć zechciał i wszystkich grzeszników nawrócić, i dlatego powtarzać będę często: Jezu mój, miłosierdzia! Potem pragnę serce moje z sercem Jezusa połączyć i z owego błogosławionego serca poczerpnąć ogień miłości, by niem wszystkie serca zapalić. Dlatego też wszystkie moje słowa w ową świętą ranę w boku położę, aby przesiąkłe krwią Jezusa serca ludzkie zranić zdołały. Następnie zaklnę wszystkich szatanów i w imieniu wszechmocnego Boga rozkażę im oddalić się od moich słuchaczy i nie ważyć się przeszkadzać ich skrusze. W tym celu polecę się św. Wincentemu Ferreryuszowi, mojemu patronowi, aby swą świętą gorliwość i potęgę mowy udzielić mi raczył; jako też wszystkim Aniołom stróżom moich słuchaczy, aby mnie wspomogli w przywiedzeniu do żalu i skruchy. Dlatego odmówię z ufnością jedno „Ojcze nasz“ i jedno „Zdrowaś Marya,“ aby od serc usunęli wszelkie zawady żalu. Wreszcie błagać będę Najśw. Maryę Pannę o jej błogosławieństwo i pokornie Ją prosić, aby mi język i serce pobłogosławiła. Poczem udam się na miejsce, skąd mam kazać. Bez tego wewnętrznego skupienia nie chcę nigdy prawić, gdyż

wiem z doświadczenia, że przez to większe wywołuje się wrażenie, aniżeli wszelkiem studyum i ludzką pilnością.“

Zachęta do postu. Kościół łaciński przepisuje wiernym mniej postów wśród roku, niż to czynią kościoły wschodnie rozmaitych obrządków. Ta uwaga powinna zachęcać łacinników do chętnego i wiernego spełniania odnośnych rozporządzeń kościelnych. I tak:

1. Kościół grecki oprócz postu czterdziestodniowego przed Wielkanocą, zachowuje jeszcze drugi przed Bożem Narodzeniem, (od 15 listopada do 24 grudnia); nadto post 3 — 4 tygodni, to jest od pierwszej niedzieli po Ziel. Świątkach do 28 czerwca (jako przygotowanie do uroczystości śś. Piotra i Pawła Apostołów), i wreszcie post czternastodniowy, (od 1 do 14 sierpnia) przed świętem Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny. Te cztery okresy postne nazywają w Kościele greckim τέσσαρες τεσσαρακοστάι (cztery czterdziestnice). Ormianie i kopci zachowują jeszcze surowy post niniwitów na tydzień przed rozpoczęciem wielkiego postu.

2. W czasie tych postów wierni trzymają się pierwotnej μονοφαγία, t. j. jadają raz dziennie, prócz sobót i niedziel.

3. Codziennie, także w soboty i niedziele, nie tylko nie jedzą mięsa, ale także jaj i wszelkiego nabiału; nadto, w poście wielkanocnym codziennie a także w środy i piątki trzech innych wielkich postów (prócz pewnych uroczystości) nie używają wina, oliwy i ryb. Tylko grekom, zamieszkałym wśród łacinników we Włoszech i na wyspach sąsiednich (około 30,000 dusz), Benedykt XIV Konst. *Etsi pastoralis* z dnia 26 maja 1742 r. pozwolił używać wina, oliwy i ryb we wszystkie dni postne całego roku.

4. Zakonnicy nie jedzą mięsa przez rok cały.

5. Pokarmów suchych z wyłączeniem mięsa, jaj i nabiału powszechnie używają we środy i piątki całego roku i taki post zowią ξηροφαγία.

Jak naoczni świadkowie zapewniają, grecy liczne posty zachowują ochotniej i dokładniej od łacinników i wszystkie pod tym względem wykroczenia mają za ciężkie występki.

BIBLIOGRAFIA.

Seminaryum Włocławskie. Szkic historyczny, na podstawie akt i dokumentów miejscowych zebrał i napisał *ks. Stanisław Chodyński*. Włocławek. 1905 r.

W r. 1897 ks. prałat Chodyński, rektor seminaryum we Włocławku, wydał dokumenta tegoż seminaryum. Praca ta podaje naprzód historyę erekcyi seminaryum w dokumentach i rozporządzeniach Biskupów: Karnkowskiego, Szaniawskiego, Rozdrażewskiego i Krzysztofa Szembeka. Pomiędzy ustawami, które się odnosiły do reformy Seminaryum i służyły do podniesienia tegoż, widzimy rozporządzenia Biskupów: Macieja Łubieńskiego z r. 1632, Bonawentury Madalińskiego 1687, Krzysztofa Szembeka 1726, wreszcie zbiór reguł seminaryjskich zgromadzenia księży Misyonarzy. Dodać też należy późniejsze rozporządzenia księży Biskupów: Ostrowskiego, Rybińskiego, Malczewskiego, Koźmiana, Tomaszewskiego, Marszewskiego i Bereśniewicza.

Dokumenta te poprzedziły cenną pracę, która ukazała się na widok publiczny p. t. *Seminaryum Włocławskie*, szkic historyczny. Z dzieła tego dowiadujemy się, że Seminaryum Włocławskie jest pierwszem w Polsce a jednem z najdawniejszych w Europie, w roku bowiem 1569-ym 16 sierpnia, został wydany przez Stanisława Karnkowskiego, biskupa Kujawskiego i Pomorskiego — akt erekcyjny Seminaryum Włocławskiego. Oprócz św. Karola Boromeusza, nie wielu można wymienić biskupów, którzyby w tem dziele Karnkowskiego uprzedzili.

Historya Seminaryum Włocławskiego podaje naprzód założenie i dzieje tegoż seminaryum do r. 1720, nową erekcyę seminaryum, wprowadzenie księży Misyonarzy oraz ogólny rys rozwoju seminaryum od r. 1720 do r. 1900. Do strony historycznej wewnętrznego urządzenia znajdujemy poszczególne tytuły: rektor i profesorowie, alumni, akademia duchowna, nauki, przedmioty wykładane i podręczniki, egzamina, zajęcia alumnów, wakacye, sale szkolne. Ustawy.

Życie duchowne. Święcenia. Dobra i fundusze Seminaryum. Gospodarowanie w roli. Zarząd i gospodarstwo domowe. Podatki i ciężary publiczne. Prowizorowie i prokuratorzy. Gmachy i budynki. Kaplica seminaryjska św. Witalisa. Biblioteka. Muzeum. Gabinety naukowe. Archiwum. Źródła do historyi Seminaryum. Projekty przeniesienia Seminaryum. Seminaryum Kaliskie. Seminaryum mniejsze. Seminaryum Gdańskie w Szotlandzie. Dokumenty i dodatki.

Praca powyższa zasługuje na baczną uwagę, bo podaje historyczne szczegóły ile troski biskupi łożyli około podniesienia życia duchownego i umysłowego w seminaryum. Znajdujemy tu wiele materyału do historyi stanu umysłowego duchowieństwa w różnych epokach: z akt kapituły, konsystorza i samego seminaryum. Ciekawe też są koleje, jakie seminaryum przechodziło; a ponieważ dyecezya kujawska z pomorską a Seminaryum Włocławskie z Gdańskiem miały historyczny związek, więc też w opisie Seminaryum Gdańskiego znajdujemy interesujące szczegóły o stosunku rządu pruskiego do katolików...

W *Historyi Seminaryum* widzimy dalej, że reforma i pożyteczne zmiany były stopniowo wprowadzane przez biskupów w miarę o ile potrzeba zachodziła. A zawsze wynieść można z podanych dokumentów to przekonanie, że postęp duchowy zajmował w tej trosce pierwsze miejsce. I młodzież duchowna Seminaryum Włocławskiego do ostatnich czasów umiała pielęgnować święte ideały ducha kapłańskiego i umiała cześć i wdzięczność zachować dla tego Seminaryum, które podwaliny życia duchowego podawało — więc i z tego względu *Historya Seminaryum* miłą będzie pamiątką dla byłych jego wychowańców.

Dodać należy, że *Historya Seminaryum* to owoc pracy mozolnej: trzeba było zbierać najdrobniejsze historyczne dane z akt różnych co do czasu i treści — a zapewne nigdyby się Seminaryum Włocławskie nie doczekało tej pamiątki, gdyby nie przyłożył do niej ręki ks. prałat St. Chodyński.

Liczne dokładnie wykonane ilustracye zdobią dzieło. Szkoda tylko, że brak spisu alfabetycznego z nazwiskami, jakie są w dziele cytowane, oraz spisu analitycznego, czyli krótkiego historycznego streszczenia kolei, przez jakie przechodziło Seminaryum Włocławskie. Oby inne seminarya duchowne wydawały podobne prace, które przyczynić się mogą dla dziejów oświaty kraju, dla dyecezyi i Kościoła.

Manuel de Sciences Sacrées. *Daniel* (Mgr. Charles Prélat de la Maison de S. S.). Vol. 1, pag. 660, C. 2 rb. 80. *Romae—ex Officina Tip. „Tata Giovani.“*

Dzieło powyższe, w języku francuskim napisane, zawiera życiorysy wszystkich Papieży aż do Ojca św. Piusa X. Autor opiera się na dokumentach autentycznych i pisarzach poważnych. Znajdujemy w dziele tem naprzód wiadomości o tłumaczeniach i wydaniach Pisma św., historyę Synodów generalnych i prowincyonalnych; podaje wreszcie autor życiorysy antypapieży, Ojców Kościoła i pisarzy kościelnych wraz z całkowitym spisem ich dzieł. Streszczenie herezyi, błędów i odszczepieństw oraz kollekcya prawa kanonicznego dopełnia dzieła. Spis szczegółowy ułatwia korzystanie z podręcznika jak dla nauczycieli tak i dla uczących się.

Das geistliche Leben. Blumenlese aus den deutschen Mystikern und Gottesfreunden des 14 Jahrhunderts. P. Heinrich Sense Denifle O. P. C. 1 rb. 20 kop.

Na wzór starych katen, najlepszy znawca niemieckich mystyków, zebrał około 2,500 wyjątków, które złączył w dziełku p. t. *Życie duchowe.* Jakiś przedziwny urok piękna pociąga nas do tej książeczki, najwznioślejsze myśli są tu wypowiedziane w przystępnej dziecięcej formie, pełne pobożności i wiary dawnych czasów. O ile umieli dawniejsi pisarze wysławiać słodycz miłości Bożej, o tyle nie napotykamy tu tak często ganionej ckliwości nowoczesnych dzieł ascetycznych. Główną treść stanowi nauka: *O zwrocie do Boga.* W trzech stopniach przedstawia obraz życia duchownego. Zepsucie przez stworzenie, ukształtowanie przez Chrystusa, udoskonalenie w Bóstwie, czyli stopień *oczyszczenia,* stopień *oświecenia* i stopień *zjednoczenia.* Wydawca, obrawszy sobie za cel zbawienie wiernych, uwzględnia cytaty autorów w trzech pierwszych wydaniach, a w następnych opuszcza wykaz źródeł skąd treść czerpał, co jest ze szkodą książeczki, bo oprócz nauk zbawiennych, historyczna jej wartość ma największe znaczenie, jeżeli mamy wyzyskać apologetyczną stronę zebranych zdań i uwag. Jeżeli wiek XIV-ty przemawia z tej książki, — jakże kłamliwie brzmią słowa Lutra: „Kazania o papiestwie były bez Chrystusa“ (dzieło XLVII, Erlang. 122), jakże niesłusznym jest zarzut „o wewnętrznych brakach pobożności u katolików!“ Treść książeczki piękny przedstawia obraz życia duchownego przed czasem Lutra, oraz wydaje wyrok historyczny nad wierzeniami *pseudo-reformatora.*

Ascetyka. *Appeltern. Libellum Manualis Sacerdotum* pro Missa secundum ordinum officii et extra, eiusdem ordinem rite celebranda, iuxta novissimam rubricarum reformationem et recentissima S. R. C. Decreta. Cui accedunt Preces ante et post Missam, aliaeque devotae et selectae Preces. — In 32, 360 p. . . . . rb. 1.—

Bacuez. Instructions et Meditations à l'usage des Ordinands sur l'état ecclesiastique, les ordinations et les Saints Ordres 3 v. . . 2.25

Pismo św. *Bacuez* (Abbé). *Questions sur l'Ecriture Sainte*, ou programme detaillé pour servir de guide dans l'étude des livres Saints, avec indication des difficultés à resoudre, des recherches à faire et des ouvrages à consulter, a l'usage des jeunes ecclesiastiques et des prêtres du ministère. — 2 vol. in 8 . . . . 3.20

Vives (Card. Ioseph a Cal.). *Expositiones SS. Patrum et Doctorum* super Canticum „Magnificat" per menses et dies totius anni distributae. — Vol. in 4 . . . . 7.—

Prawo. *Oietti* (P. Bened., S. J.). *Synopsis Rerum moralium et Iuris Pontificii* alphabetico ordine digesta et novissimis SS. RR. Congr. Decretis aucta in subsidium praesertim sacerdotum.—Editio altera emendata et aucta, 2 vol. in 8 . . . . 10.—

Pallotini. Collectio Omnium Conclusionum et Resolutionum quae in Causis propositis apud S. Congr. Cardin. S. Concilii Tridentini interpretum prodierunt alphabetico ordine per materias digestas.—XVII vol. in 4 . . . . 129.60

Wymowa. *Barbier* (Ab.). *Trésors de Cornelius A. Lapide*, extraits de ses Commentaires sur l'ecriture sainte à l'usage des predicateurs des communautés et des familles chrétiennes. 6 *édition.*— 4 vol. in 8 . . . . 13.60

A. Lapide. Memoriale praedicatorum 12.80

Teologia pastoralna. *Antonelli. Medicina Pastoralis* in usum confessariorum cui accedunt tabulae anatomicae explicativae. 2 vol. in 8 . . . . 8.—

Christianisme et *Socialisme.* Conférence—controverse entre Jules Guesde et Marc Sanguier, faite à l'Hippodrome de Roubaix, le 9 mars 1905. In 12 de 56 pp. — Paris, Sillon, 34, Bd Raspael . . .